

Tom II.

Styczeń 1922 r.

Zeszyt 1.

SAMORZĄD MIEJSKI

MIESIĘCZNIK

ZWIĄZKU MIAST POLSKICH

POŚWIĘCONY

SPRAWOM SAMORZĄDU MIAST W POLSCE.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Miodowa 7, tel. 107-11.

Drukarnia Miejska w Warszawie, Miodowa 23, telefon 140-17.

Redaktor odpowiedzialny:

Władysław Kozłowski.

Wydawca:

Związek Miast Polskich.

Treść zeszytu 1.

	Str.
Miejski Instytut Higieniczny	I

DZIAŁ I:

Prof. Dr. Jan Ptaśnik — Kraków	1
Zbigniew Krygier—Organizacja Komunalnych Kas Oszczędności	15
Cels Fabiani—Sprawa mieszkaniowa pod względem prawnym. .	25
Dr. Stefan Kopciński—Poczynania Zarządu m. Łodzi na polu Szkolnictwa i Oświaty	31
Teodor Toeplitz—Z Dziejów Rozbudowy Warszawy po Wojnach Napoleońskich	41

DZIAŁ II:

Okólnik Min. Spr. Wewn. z dn. 17/XII 1921 roku № 142 w sprawie samodzielnego podatku komunalnego od węgla.	50
Wzór miejskiego statutu podatku od lokali	52

DZIAŁ III:

Komunikat Biura	6
Inwestycje miejskie	6
Odezwa Zarządu Zw. do Miast	6
Zestawienie wpływów i wydatków za czas od 1/I do 31/XII 1921 r. .	6

DZIAŁ IV:

Kronika	6
Kronika zagraniczna	7

Miejski Instytut Higieniczny m. stoł. Warszawy.

Ogólne warunki sanitarne kraju, oraz stan zdrowotny miast, a nawet stolicy Państwa-Warszawy wysuwają coraz to więcej na pierwszy plan sprawy higieniczne.

Stan sanitarny naszych miast i miasteczek pozostawia do życzenia bardzo i bardzo dużo. Wśród miast jedynie te, które były pod zaborem pruskim, znajdują się w stanie pomyślnym pod względem zdrowotnym, miasta zaś i miasteczka w byłym zaborze rosyjskim, a w znacznej części i Małopolski, szczególnie jej części wschodniej, znajdują się w stanie wymagającym rychlejszego polepszenia ich warunków zdrowotnych.

Miasta i miasteczka, jako większe skupiska ludzi i zwierząt, na powstanie których składały się setki lat i warunki bytowania ludności, przeważnie niezamożnej, nie mającej pojęcia i nie mogącej przestrzegać zwykłej czystości i wymagań higieny, wymagają podjęcia szerokiej akcji sanitarnej.

Niedostateczne zaopatrywanie miast w wodę, brak urządzeń sanitarnych, jak w poszczególnych domach, tak i instytucjach publicznych—ustępy, śmietniska, ścieki uliczne i t. d., wadliwe sposoby usuwania płynnych i stałych odpadków, nie odpowiadają w miastach zupełnie wymogom doby dzisiejszej, a brak wielu niezbędnych urządzeń użyteczności publicznej jako to: rzeźnie, hale targowe, kąpiele, pralnie, domy noclegowe dla ludności niezamożnej, przybyłej czasowo do miasta i t. d. jeszcze bardziej pogarsza stan zdrowotny miast. Większość miast naszych w b. Kongresówce nie posiada dobrej wody do picia, zaledwie tylko kilka miast ma wodociągi i kanalizację.

Stolica Państwa, m. Warszawa, więcej niż inne miasta jest zaopatrzona we wszystkie niezbędne instytucje sanitarne i użyteczności publicznej, lecz również posiada znaczne braki pod względem higienicznym — np. nie jest całkowicie skanalizowana, wodociąg nie może obsłużyć potrzeby całej ludności w wodę, przedmieścia nie mają dostatecznej ilości studzien, trudności mieszkaniowe, warunki higieniczne przedmieść, brak kąpiele ludowych i t. p.

Wszystkie te zagadnienia wysuwają się na pierwszy plan gospodarki miejskiej, rozważenie tych spraw, wyszukanie sposobów polepszenia tego stanu zdrowotnego, zastosowanie metod naukowych na podstawie najnowszych danych, zresztą przeprowadzenie systematycznych badań stanu sanitarnego miasta, oraz szerzenie prawidłowych pojęć o zasadach higieny wśród ludności, to są zadania, które wysuwa Wydział Zdrowia Publicznego m. st. Warszawy przed Radę Miejską. W tym celu Rada Miejska, na skutek wniosku Wydziału Zdrowia, postanowiła powołać do życia Miejski Instytut Higieniczny, mający za zadanie szerzenie prawidłowych pojęć o zasadach higieny, zastosowania praktycznego metod, w zakres medycyny społecznej wchodzących, podniesienia stanu zdrowotnego miasta, opracowania wszelkich zadań z dziedziny higieny miejskiej, wreszcie celem kształcenia personelu fachowego.

Czas. 3099/2/1.

W. 815/56/269.



72
Dla najbliższego czasu Instytut Higieniczny, powstały przez połączenie miejskich pracowni bakteriologicznej i chemicznej, stawia sobie za zadanie zorganizowanie, prócz istniejących już działów bakteriologicznego i chemicznego, jeszcze 2-ch działów:

- 1) ogólnego, czyli medycyny społecznej,
- 2) higieny doświadczalnej.

Instytut Higieniczny napotyka w swej pracy na wielkie trudności techniczne, a mianowicie z powodu ograniczenia liczby sił organizacyjnych, odpowiednich materiałów pomocniczych, przyrządów naukowych, aparatów doświadczalnych, urządzeń pokazowych i t. d.

Miejski Instytut Higieniczny zdaje sobie z tego jasno sprawę i w świadomości tej rozwijać będzie swoją działalność w miarę tego, jak będzie miał ku temu odpowiednie dane.

Obecnie już powstały dział ogólny, czyli medycyny społecznej, nakreślił wytyczne swej działalności i przeprowadza w życie: uświadczenie słowem szerszych warstw ludności i klas pracujących w stolicy o podstawach wiedzy higienicznej i zdrowia ludzkiego przez urządzenie odczytów, wykładów, kursów i t. p. jak doraźnych, tak systematycznych — popularyzowanie najaktualniejszych zagadnień medycyny w życiu współczesnem, przez wydawnictwa, broszury i t. d., zainteresowanie publiczności sprawą zasad higieny społecznej przy pomocy wszelkiego rodzaju pokazów, obrazów, plakatów i wystaw ruchomych.

W tej części swej pracy Instytut Higieniczny ma nadzieję, iż wspólnie z instytucjami społecznymi i mogącymi powstać Towarzystwami i instytucjami społecznymi o pokrewnych zadaniach współpracować będzie, służąc im zawsze swym aparatem technicznym.

Za jedno z najważniejszych swych zadań Instytut Higieniczny uważa kształcenie personelu fachowego, jak niższego tak i wyższego, również mającego przeznaczenie specjalne (higienistek, wywiadowczyń, inspektorów policyjno-handlowych i t. p.).¹⁾

Powstanie Instytutu Higienicznego ma również doniosłe znaczenie narodowe. Organizowany własnymi siłami bez obcych wpływów i kapitałów, pociągnie on do współpracy siły naukowe polskie, których nie brak w kraju; karmieni zaś nauką własną, naszą polską, nie zatracimy swej odrębności narodowej, nie wyzbędziemy się polskości.

Miejski Instytut Higieniczny rozumiemy nie jako piękny gmach o wielkich i kosztownych salach, ale jako zespół ludzi ożywionych wspólną ideą służenia narodowi na polu higieny społecznej.

Podkreślić tu należy, że miejski Instytut Higieniczny, zawdzięczając swe powstanie jednomyślniej decyzji władz komunalnych m. st. Warszawy, sądzi, że zadania przed nim stojące i prace przezeń wykonane, znajdują uznanie w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

¹⁾ W roku zeszłym przez miejski Instytut Higieniczny były zorganizowane w dn. 17 października kursa dla lekarzy sanitarnych i weterynaryjnych, urządzono około 20 odczytów popularnych dla ludności w różnych dzielnicach miasta, opracowano kilka referatów naukowych stosownie do nowoczesnych badań i t. d. W r. b. 1922, oprócz wymienionych prac, organizuje się kursa dla kontrolerów sanitarnych i służby handlowej.

D z i a ł I. R o z p r a w y.

Prof. Dr. JAN PTAŚNIK.

KRAKÓW.

Kraków położony na drodze handlowej z zachodu na wschód już chyba w czasach przedhistorycznych odgrywał większą rolę, skoro pod rokiem 965 wymienia go pisarz żydowski Ibrahim syn Jakóba jako stację dla kupców, dążących z Pragi na Ruś. Ale wtedy i przez parę wieków następnych nie był jeszcze miastem w znaczeniu średniowiecznym, jeno grodem wawelskim, obok którego na wyżej położonych miejscach, wokół najstarszych kościołów, rozłożyły się luźne osady.

Miasto, urządzone na wzór miast zachodnich, powstało najpierw z początkiem XIII wieku, następnie zaś po zniszczeniu go przez Tatarów, w roku 1257 na nowo je założył i rozszerzył Bolesław Wstydlivy. Wzór wziął książe z Wrocławia, właśnie przed kilkunastu laty lokowanego na prawie magdeburskiem; z Wrocławia też pochodzili lokatorowie i pierwsi jego z ramienia księcia zarządcy dziedziczni czyli wójtowie.

Wójtowie dziedziczni.

Dzięki pierwszym lokatorom czyli „zasadźcom“ wnet rozbudował się Kraków, rozmiarom zaś terytorjalnym i liczbie mieszkańców tego największego miasta w Polsce wieków średnich odpowiadało znaczenie jego dziedzicznych wójtów. Chociaż bowiem rodzaje ich uposażenia były takie same jak wójtów innych miast, o tyle jednak większe dochody musiały im przynosić, o ile w Krakowie było więcej domów, kramów i liczniejsza ludność. A również ich własność nieruchoma, jaką im książe jakby w charakterze lenna wydzielił, w odpowiednim stosunku przewyższała posiadłości lokatorów miast mniejszych.

Jako sędziowie rozsądzały wójtowie karne i cywilne sprawy mieszczan, przewodnicząc kolegium sądowemu, złożonemu z 7 ławników. W zastępstwie księcia byli oni prawdziwymi panami miasta, dzierżąc je silnie w swych rękach, i odpowiadając za swoje przekroczenia jedynie przed księciem, jako swym panem lennym (sądy leńskie). Wnet jednak część swojej władzy musieli na rzecz innego czynnika ustąpić.

Podobnie jak na zachodzie, jak w innych miastach polskich, tak samo i w Krakowie wójtowie zwoływali ogół mieszczan na zgromadzenia i na nich przedstawiali do uchwalenia ważniejsze sprawy, dotyczące miasta. Uchwały takie (wilkierze), zatwierdzone przez księcia, nabierały mocy ustaw miejskich, obowiązujących zarówno mieszczaństwo jak samych wójtów. Ponieważ zaś zbyt częste zwoływanie wszystkich obywateli na obrady nieraz napotykało na trudności, a między mieszczanami i wójtem, jako rządcą miejskim, było dość powodów do sporów na tle gospodarki miej-

skiej, przeto z pośród mieszczan wyłania się stała delegacja, jako organ doradczy i zarazem kontrolny dla wójtów; delegacja ta, na wzór podobnych organizacji na zachodzie, nazywa się radą miejską. W Krakowie spotykamy się z nią po raz pierwszy w roku 1264, we Wrocławiu zaistniała od roku 1261.

Miedzy tą delegacją, zastępującą interesy ludności miejskiej, a wójttem, jako rządcą miasta z ramienia księcia, przychodzi do walk i tarć. Rada bowiem nie zadawała się rolą organu doradczego i kontrolnego, ale atroguje sobie różne prawa, które dotąd przysługiwały wójtowi, np. do administracji majątkiem miejskim, do nadzoru nad handlem i przemysłem, do zwoływania mieszczan na narady etc. Do początku XIV wieku jednak stanowisko wójtów wobec rady było bardzo potężnem, bo książęta ze względu na stosunki polityczne pomocy ich stale potrzebowali. Jeszcze Władysław Łokietek obsypuje wójta Alberta przywilejami i godnościami (comes), ze słabą radą się nie liczy. Dopiero bunt tego prawdziwego władcy Krakowa przeciw księciu przyczynił się w wysokim stopniu do podniesienia znaczenia rady krakowskiej. Książę bowiem skonfiskował wójtostwo dziedziczne i odtąd corocznie wyznacza ze swej strony jednego wójta sądowego, pozwalając radzie wyznaczać drugiego. W ten sposób sprawy mieszczan rozsądza dwóch wójtów: jeden *ex parte regis*, drugi *ex parte civitatis*, wójtowie zaś ci jako tylko funkcjonariusze sądowi schodzą obecnie na drugi plan, na pierwszy występuje rada, do której należy cała administracja miasta i majątku miejskiego. Nie pochodziła ona jednak z wyboru, lecz była nominowaną przez komisarzy książęcych, początkowo specjalnie *ad hoc* wyznaczanych.

Wnet rada poczęła marzyć o tem, żeby wejść w pełne posiadanie praw i przywilejów dawnych wójtów dziedzicznych, stać się wobec mieszczan tem, czem oni byli, t. j. dziedzicznym rządcą miasta z ramienia księcia. Nauczeni jednak doświadczeniem królowie przez długi czas nie myślą pozbywać się wójtostwa, wydzierżawiają je tylko miastu, ale i dzierżawa wzmacniała stanowisko rady, bo mogła ona obecnie wywierać wpływ na całe sądownictwo miejskie. Aż wreszcie w roku 1475 osiągnęła cel swoich marzeń: wójtostwo w drodze kupna stało się własnością miasta, rada uzyskała stanowisko i władzę dawnych wójtów dziedzicznych, rok rocznie przez nią mianowany wójt sądowy podlega jej jako jeden z funkcjonariuszów miejskich.

Rada krakowska.

W tym czasie, kiedy rada miejska zakupiła wójtostwo dziedziczne i przez to uzyskała pełnię władzy administracyjnej, politycznej i jurysdykcyjnej w mieście, była już organizacją w sobie zamkniętą jako korporacja złożona z 24 dożywotnich członków. Doszło do tego w drodze powolnego rozwoju.

W pierwszym wieku swego istnienia liczyła rada tylko 6 członków, w drugiej połowie dopiero XIV wieku po pewnych wahaniach ustaliła się liczba 8, wybieranych z pośród ogółu wybitniejszych obywateli (zarówno kupców jak i rzemieślników) przez wojewodów krakowskich. Wpływ ten wojewodów nie był radzie na rękę i dlatego, nie mogąc w zupełności usu-

nać, pragnie go zmniejszyć przez ograniczenie liczby kandydatów na urząd radziecki. W roku 1404 przeprowadza więc wilkierz, wyznaczający członków rady na trzy lata z góry, stwarzając niejako zasadę, że trzy roczniki mają obejmować nazwiska stałych radców, z pośród których wojewodzie przysługuje prawo wyboru dorocznej rady. W roku 1406 jednak popełniła rada krok fatalny; spowodowała skazanie gorącym sądem niewygodnego sobie radcy Andrzeja Wierzyńka na śmierć, co wywołało proces z tą starą patrycjuszowską rodziną, spokrewnioną z pierwszemi domami w Polsce, a jakby tych kłopotów było jeszcze za mało, w roku 1407 wybuchły wielkie rozruchy antyżydowskie, które sprowadziły na radę i miasto nowe procesy. Przez dwa lata rządzą radcy wyznaczeni wilkierzem z roku 1404, w trzecim już zupełnie inni dochodzą do władzy, sam król mianuje nową radę i przez dłuższy czas aniżeli przez rok każe jej rządzić.

W niedługi czas przecież potem stworzono w inny sposób warunki do *numerus clausus*. Właśnie od roku 1406 ludność miasta Krakowa rozpoczęła walkę z radą o spychanie ciężarów na mieszczan, jakie z powodu sprawy Wierzyńka pozostaly, spory te zaś doprowadziły do żądania wyboru z pośród kupców i rzemieślników stałej delegacji, któraby kontrolowała czynności rady. W roku 1418 na mocy dekretu królewskiego powstaje delegacja 16 mieszczan (po połowie z kupców i rzemieślników), weszli do niej jednak najpoważniejsi obywatele, dawni radcy, dlatego też nic dziwnego, że ten organ kontrolny wraz z radą 8 utworzył jedną korporację, liczącą w ten sposób 24 członków, z pośród których wojewoda wybierał corocznie radę rządzącą, czyli 8, reszta zaś, t. j. 16, pod nazwą rady starych miała stanowić jej organ kontrolny i zarazem radę przyboczną. Przeobrażenie to nastąpiło w latach 1418 — 1435 przy milczącej zgodzie ówczesnego wojewody Jana Tarnowskiego, wielu wężłami pokrewieństwa złączonego z najmożniejszymi rodami krakowskimi.

Odtąd więc rada krakowska stanowi koło zamknięte, złożone z 24 członków, do którego wojewoda wprowadza ludzi nowych (*homo novus*) tylko na wypadek opróżnienia się miejsca przez śmierć lub dobrowolną rezygnację któregoś z radców. Rada 8 nazywała się radą młodszych, nowych (*iuniores, moderni*), radą urzędującą (*sedentes, residentes*) lub też radą burmistrzów (*proconsules, praesidentes*), bo każdy z jej członków po kolei najpierw naprzemian co tydzień, następnie co 6 tygodni, później zaś co cztery niedziele przewodniczył radzie i miastu. Członkowie rady 16 nazywali się starymi (*seniores, vetusti, antiqui*), moralnym ich przywódcą był senior, to jest ten, który najdłużej należał do rady, obydwom jednak radom jako *senatowi*, na wspólnych posiedzeniach przewodniczył każdorazowy burmistrz.

Miedzy obydwoma radami wnet przyszło do sporu o władzę, o honorowe miejsca, a przede wszystkim o udział w zarządzie majątkiem miejskim. Długotrwały ten spór, do którego rada starych wciągała nawet całe mieszczaństwo, skończył się wreszcie w roku 1532 faktycznem zrównaniem praw wszystkich radców, rada 8 miała się zajmować bieżącemi drobnymi sprawami, stawiała się władzą wykonawczą (*magistratus*) uchwał powziętych przez obydwie rady czyli *senat*, uchwały zaś jego, dotyczące wszelkich ważniejszych spraw miejskich, nazywały się *senatus consulta*.

Po skonsolidowaniu się wewnętrznem dąży obecnie rada 24 jako senat do zupełnego usunięcia wpływu wojewody na wybory. Postulat ten zdołała rzeczywiście przeprowadzić, ale bardzo późno, bo już w czasach upadku miasta, w drugiej połowie XVII wieku. Jan III Sobieski mianowicie, korzystając ze śmierci ówczesnego wojewody krakowskiego w r. 1677, nadaje senatowi krakowskiemu prawo wyznaczania z pośród siebie członków rady urzędującej, czyli 8 i zarazem prawo kooptacji nowych radców w razie wakansu. Teraz więc dopiero ostatecznie rada krakowska zrealizowała dawne swoje dążenia, stała się od postronnych wpływów zupełnie niezależną korporacją, jako rzeczywisty pan miasta podlegała tylko królowi. Odtąd też, chociaż czasy świetności Krakowa już dawno minęły, z daleko większą dumą spogląda na podległych sobie mieszczan, uważając ich za swoich poddanych. Odpowiednio do wzrostu swego znaczenia pragnie mieć także większe dochody, przed nowymi ciężarami jednak mieszczanie wszelkimi sposobami się bronią. Pod koniec XVIII wieku, w roku 1774, wyludziła wprawdzie rada w sposób podstępny od króla przywilej, na mocy którego różne dochody miejskie na swoją korzyść miała obracać, ale walka, jaka się wskutek tego z mieszczaństwem rozpętała, przyczyniła się do zmniejszenia autorytetu rady jako pani miasta. Walkę tę zaś prowadziło mieszczaństwo krakowskie przez swoją organizację zwaną po łacinie *communitas*, po polsku: *pospólstwo*.

P o s p ó ł s t w o .

Widzieliśmy już, że mieszczaństwo nie miało szczęścia do nowych reprezentacji. Delegacja doradcza, dodana do boku wójta, zamieniła się z czasem w jego miejsce na władzę miejską pod nazwą rady, delegacja zaś 16 z początku XV wieku połączyła się z radą w jedną korporację radziecką czyli senat. Wobec takich stosunków ogół mieszczan musiał domagać się stworzenia nowego organu kontrolnego nad gospodarką rady. Jak długo trwały te starania i walki, nie ma się wiadomości, to pewne, że na skutek ich w latach 1521 i 1524 wydane zostały dekrety królewskie, które normując stosunek rady do mieszczaństwa, powołały do życia nową organizację obywatelską, złożoną z 32 członków, po połowie z cechów i kupców. Organizacja ta znowu miała stanowić czynnik kontrolny i doradczy dla władzy miejskiej, jaką była rada. Po dalszych zaś sporach w roku 1548 została ona rozszerzoną do liczby 40, t. j. 20 kupców i 20 rzemieślników, czyli powstał tak zwany:

Quadragesimarius, w którego skład, mianowicie do jego części kupieckiej weszli wszyscy ławnicy w liczbie 11, tak, że właściwi kupcy tylko 9 przedstawicieli z wyboru posiadali. Wybory zaś odbywały się w ten sposób, że kupcy wybierali rzemieślników, rzemieślnicy kupców, następnie wybrani po uzyskaniu zatwierdzenia przez radę, składali przed nią odpowiednią przysięgę. *Quadragesimarii* w ważniejszych sprawach obradowali wspólnie z pełną radą czyli senatem, uchwały zapadały większością głosów, zarówno radzieckich jak i 40 mężów, i nazywały się *conclusiones*.

Quadragesimarius miał jednak tę wadę, że stał się również korporacją dożywotnią, do której nowi ludzie dostawali się dopiero w takim wypadku,

jeżeli któryś z jego członków został ławnikiem lub radcą, względnie, o ile przez śmierć któregoś z nich opróżniło się miejsce. Dlatego też do organizacji tej nie mieli mieszczanie wielkiego zaufania i we wszystkich ważniejszych okolicznościach domagali się zwoływania ogółu obywateli na narady, 40 mężów zaś miało pilnować tej zasady i na radę wywierać nacisk, by takie zgromadzenia się odbywały. Dekret królewski z roku 1521 zastrzegł dla mieszczaństwa przynajmniej trzy ogólne zebrania w ciągu roku, a mianowicie: jedno dla odczytania przez radę przywilejów miejskich i ważniejszych uchwał, drugie w czasie wysyłania posłów na sejm, aby mieszczaństwo mogło im przedłożyć swoje *desideria* i trzecie wreszcie, po powrocie posłów z sejmu, dla wysłuchania ich relacji. Ponieważ mieszczanie nie pozwalali radzie nawet złączonej z Quadragintaviratem nakładać na siebie ciężarów i uchwałom tej organizacji, podjętym wspólnie z radą, tylko w takim wypadku dawali posłuch, o ile ogół mieszczan z jakichkolwiek powodów (morowe powietrze) trudno było zgromadzić, przeto rada bardzo często była zmuszoną zwracać się do zebrania całego mieszczaństwa z zapytaniem o jego wolę. Wobec wzrostu ludności jednak w wieku XVI, urządzenie ogólnych zgromadzeń okazało się mało praktycznym, wskutek czego liczba obywateli uprawnionych do brania w nich udziału podlega ograniczeniu, tak, że powstaje nowa organizacja mieszczaństwa, zastępująca już w całej pełni jego interesy, i posiadająca prawo podejmowania wszelkich uchwał w jego imieniu.

Podobnie jak ogół mieszczan tak samo i ta nowa organizacja nosi nazwę *communitas civium* lub po polsku pospółstwa, składała się zaś z dwóch stanów lub porządków: a) kupieckiego (*ordo mercatorum*), obejmującego wszystkich kupców i b) rzemieślniczego (*ordo mechanicorum*), do którego wchodziło tylko starsi cechowi. Przewodniczącym porządku kupieckiego był starszy ławnik, przewodniczący zaś porządku rzemieślniczego tytułował się: *tribunus plebis*. W imieniu całej organizacji pospółstwa występował starszy ławnik. Jeżeli więc chodziło o załatwienie jakiejś ogólniejszej sprawy miejskiej, schodziły się na ratuszu trzy porządki miejskie t. j. 1) radziecki, 2) kupiecki i 3) rzemieślniczy. Tutaj burmistrz przedstawiał pospółstwu *proposita* radzieckie i przyjmował *desideria* dwóch stanów niższych. *Proposita* aprobowane w odpowiedzi (*responsum*) pospółstwu i nawzajem *desideria communitatis*, przyjęte przez radę, nabierały mocy obowiązującej jako uchwały trzech porządków czyli *plebiscita* lub wilkierze. Nieraz zdarzało się jednak, że starsi cechowi nie mieli odwagi na własną rękę uchylać ciężarów, bez porozumienia się z tymi, których najwięcej one dotyczyły, to jest z majstrami cechowymi. W takich wypadkach *proposita* radzieckie brali *ad referendum* w cechach i dopiero po wyniku owego referendum przewodniczący pospółstwa komunikował burmistrzowi *responsum*.

Otóż między dwoma stanami niższymi, czyli pospółstwem, a stanem pierwszym rządzącym, czyli radą, toczyły się ciągle i zażarte walki, bo rzecz naturalna pospółstwo broniło się przed coraz to nowymi ciężarami, którym nie mogło wydrzeć wobec upadku przemysłu i handlu w wieku XVII, a zwłaszcza XVIII. Rada zaś, złożona z ludzi również nie bardzo już za możnych, domagała się wynagrodzenia za swe czynności, aż w roku 1774

zdołała uzyskać ów przywilej królewski, przyznający jej obracanie pewnych dochodów miejskich na wyłączną swą korzyść. Na skutek energicznego sprzeciwu pospółstwa już w roku następnym przywilej został unieważniony, spory i walki jednak, raz rozpoczęte, ciągnęły się dalej, aż je ostatecznie zlikwidowała komisja Boni ordinis, która, porozumiewając się z radą i pospółstwem, wypracowała nową ordynację dla miasta. Rada usiłowała przeprowadzić zniesienie organizacji pospółstwa, pozostawić tylko o zwiększonym zakresie uprawnień Quadragintavirat; nie udało się jej to jednak, pozostać miały nadal obok siebie obydwie te organizacje mieszczańskie, natomiast organizacja samej rady uległa znacznej zmianie, liczba bowiem członków rady została zmniejszoną do 12, przyczem każdy radca miał odtąd pobierać roczną pensję. Wprawdzie sposób wyborów rady się nie zmienił, pozostała ona nadal zamkniętą w sobie korporacją, ale otrzymując pensję, wyznaczoną sobie przez pospółstwo, zeszyła już ze stanowiska pana do roli płatnego magistratu, uzupełnionego nadto reprezentantami pospółstwa, którzy wchodzili jako członkowie do departamentów: ekonomii, opieki i policji; jeden departament sądowy pozostał w całości przy radzie. Zresztą utrzymały się dawne stosunki: trzy porządki, t. j. radziecki, kupiecki i cechowy, jak dawniej, schodzą się na zgromadzenia, na których zapadają plebiscyta. Ordynację komisji Boni ordinis zatwierdził król w roku 1780 i od tego czasu weszła w życie. Nie na długo jednak.

Ogólna ordynacja miast polskich.

Konstytucja Sejmu Wielkiego, zrównała Kraków z innymi miastami większymi t. zw. wydziałowymi, jak np. Łuck i Sandomierz, równocześnie zamieniając go na ówczesny Wielki Kraków, przez przyłączenie do niego odrębnych dotąd miast jako cyrkułów, t. j. Kazimierza, Kleparza i jurydyki Garbary. Na czele miasta stała rada z prezydentem, wiceprezydentem i radnymi trzema na każdy cyrkuł, wybierana przez t. zw. gminnych wszystkich cyrkułów na zgromadzeniu w ratuszu cyrkułu pierwszego, czyli Starego Krakowa. Gminnych wybierał ogół posesjonatów każdego cyrkułu. Jako miasto wydziałowe wraz z wszystkimi miastami, do jego wydziału należącymi, wysyłał Kraków jednego posła na sejm, podczas gdy dotąd sam miał prawo być reprezentowanym przez dwóch posłów. Radowała się przecież stara stolica Jagiellonów wolnościami uzyskanymi przez ogół polskich mieszczan, że wreszcie uznani zostali za obywateli państwa, przestali być tylko obywatelami poszczególnych miast. Ponieważ zaś do częściowego przynajmniej spełnienia postulatów mieszczaństwa najwięcej przyczynił się niedawno właśnie prezydent warszawski Dekiert, przeto pierwsze zebranie posesjonatów krakowskich, jakie się odbyło na podstawie nowej konstytucji, uchwaliło zająć się losem jego wdowy i sukcesorów, aby w nich uczcić cnotę i zasługi wielkiego burmistrza.

Ordynacja miast Sejmu Wielkiego upadła z upadkiem Konstytucji 3-go maja. Sejm grodzieński w roku 1793 wypracował nową ogólną ordynację miejską, dzieląc miasta na główne, wojewódzkie i parafialne. Miasto główne dzieliło się na wydziały (dawniejsze cyrkuły), których posesjonaci wybierają gminnych, gminni ławników, a następnie wraz z ławnikami radę.

Rada, ławnicy i gminni tworzyć mają trzy porządki miejskie, które schodzą się na wezwanie prezydenta w ważniejszych sprawach miasta. Na czele wydziałów stoją burmistrzowie. Po przejściu Krakowa pod rządy austriackie utrzymaną została wprowadzić organizacja trzech porządków, ponieważ jednak sądy ławnicze zostały zniesione, w miejsce ławników, jako drugi porządek miejski, wprowadzono burmistrzów. We wszystkich tych zaś ordynacjach miejskich, od konstytucji Sejmu Wielkiego począwszy, utraciły polityczne znaczenie dawne organizacje mieszczańskie, a przedewszystkiem cechy, które obok kupców stanowiły dotąd podstawę urządzeń miejskich.

Cechy.

W żadnym mieście polskiem życie cechowe nie doszło do takiego rozwoju jak w Krakowie. Zorganizowane na sposób zachodni, tworzyły one bractwa o znaczeniu religijnem, towarzyskiem, politycznem, gospodarczem i wojskowem. Wszyscy członkowie cechu obowiązani byli brać udział we wspólnych nabożeństwach, odprawianych we własnych kaplicach cechowych, uczestniczyć w schadzkach towarzyskich i zabawach, starsi należą do organizacji pospółstwa, tworząc jego stan drugi cechowy, w porozumieniu z majstrami omawiają sprawy polityczne miasta, wykonują kontrolę nad robotą członków, oznaczają ilość surowca, uczniów i czeladników, jaka przysługiwać miała poszczególnym majstrom, czuwają nad tem, by tylko ten wykonywał rzemiosło, kto do cechu należy. Każdy cech, lub kilka razem tworzyły osobne oddziały wojskowe, ćwiczące się w robieniu bronią pod nadzorem rady, a uroczyste święta, jak niemniej corocznie powtarzające się generalne musztry, dawały im sposobność do wykazania swej sprawności bojowej.

W wiekach średnich, szczególnie w wieku XV, cechy krakowskie pod względem wykształcenia fachowego, dzięki licznemu napływowi zagranicznej czeladzi i obowiązkowi wędrowki po zagranicznych warsztatach, stały bardzo wysoko. Na nich wzorowały się cechy miast prowincjonalnych, nawet we Lwowie i Warszawie, wskutek czego krakowscy majstrowie uzurpowali sobie pewną jurysdykcję nad majstrami w innych miastach, wykonywali nad ich pracą jakby nadzór, nie uznając czeladników przez nich wyzwolonych. Pochodziło to stąd, że cechy krakowskie były macierzystymi dla większości cechów miast polskich, tak jak dla cechów krakowskich macierzystymi były cechy zagraniczne (np. cech kordubachików w Sztrasburgu). Trzeba było dopiero przywileju królewskiego, któryby cechy pochodne zrównał w uprawnieniach z macierzystymi. Taki przywilej więc otrzymały cechy kazimierskie i kleparskie w roku 1524, lwowskie w roku 1525, a warszawskie w roku 1527. Mimo przywilejów jednak nie raz jeszcze w późniejszych czasach przychodziło na tem tle do sporów, Kraków domagał się, aby cechy innych miast trzymały się zwyczajów przestrzeganych w Krakowie.

I w naszym mieście zresztą od wieku XVI, równocześnie prawie z polonizacją cechów, rozpoczyna się ich upadek. Daleko więcej jest ich wprowadzie obecnie, każdy zawód niemal staje się cechem, ale pod wpływem dążności do numerus clausus coraz bardziej zakrada się do nich nepo-

tyzm. Synów majsterskich uwalnia się od przedkładania obowiązkowych majsterszytków, coraz częściej opłata zastępuje dowód wykształcenia. A przytem społeczeństwo wrogo odnosiło się do cechów, szlachta już dawno żądała i przeprowadzała ich ustawowe zniesienie. Chociaż zaś konstytucje te nie wchodziły w życie, ale ciągle wiszący nad cechami miecz Demoklesa, odstraszał obcych, poczęli oni omijać Polskę, a wędrownym czeladnikom z Polski coraz częściej i coraz większe stawia się trudności w warsztatach zagranicznych.

Równocześnie w łonie samych cechów przychodzi do walki między majstrami starszymi a młodszymi, między majstrami a czeladzią, która tworzy odrębne organizacje cechowe, z własnymi gospodami i własnymi statutami, organizacje te zaś mają raczej na celu obronę materialnych interesów, aniżeli wykształcenie zawodowe.

Pomimo ustawowego zniesienia cechów istnieją one w wieku XVII i XVIII, wobec rozwielenia się jednak szturarstwa i partactwa, popieranego przez dwory szlacheckie i duchowne, wobec konkurencji rzemieślników żydowskich, dostarczających tańszego towaru, wobec przede wszystkim konstytucji państwowych, pozwalających na przywóz obcych, a zakazujących wywozu wyrobów krajowego przemysłu, marny żywot prowadzi. Ciągłe czyta się głosy skargi i rozpacznie zasyłania przed tron królewski przeciwko żydom, którzy konsekwentnie dostawali wszystkie rzemiosła w swe ręce.

Ubogie i bez dawnego wykształcenia zawodowego jak dawniej, przecież przyjmują cechy do swego grona nowych majstrów, za drogie zwykle pieniądze udzielając im prawa do wykonywania zawodu. Za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej i pod tym względem przychodzi do zmian. Stosownie do nowych prądów panujących w ustawodawstwie ogranicza się ich przywileje. Mogą one żyć i bawić się dawnym życiem cechowym, nie cech jednak obecnie uprawnia do wykonywania rzemiosła, ale władza rządowa przez wydawanie t. zw. karty przemysłowej. Cechom pozostaje tylko wystawianie świadectw, dotyczących uzdolnienia fachowego. Kontrola władz miała na celu podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego rzemieślników.

Takie same koleje co rzemiosła i rzemieślnicy przechodziło także kupiectwo.

Handel i kupcy krakowscy.

Średniowieczne miasto przede wszystkim stara się o ułatwienie bytu własnym obywatelom, konkurencję obcą ogranicza do minimum, jednym zaś ze środków wiodących do tego celu było t. zw. prawo składu, bezwzględne lub względne. Bezwzględne odnosiło się do wszelkiego rodzaju towarów, z którymi kupcowi obcemu nie wolno było udawać się dalej, względne obejmowało tylko pewne towary lub tylko przez czas pewien (3 — 14 dni), kupiec w takim mieście musiał je wystawić na sprzedaż, zanim udał się w dalszą drogę. Kraków od roku 1306 posiadał bezwzględne prawo składu, natomiast krakowscy kupcy mogli z towarem swobodnie jeździć po całym państwie.

Na podstawie tych przywilejów handel Krakowa aż do początku XVI wieku stale się rozwija, pozostając w związku ze Śląskiem, Flandrją i miastami hanzeatyckimi, nawet z Londynem. Do Flandrii wysyłał skóry, wosk, olów, miedź węgierską, stamtąd zaś sprowadzał słynne sukna flandryjskie, oznaczane różnymi nazwami, zależnie od miast, z których pochodziły. W wieku XV nawiązał Kraków także bezpośrednią łączność handlową z Włochami drogą na Norymbergę, dostarczając tam futer i barwnika, zwanego czerwcem, potrzebnego do farbowania sukien. Najwięcej jednak korzyści przynosił handel wschodni. Z dalekiej Persji, Indji przybywał towar nad Czarne Morze, dokąd udawały się karawany kupców krakowskich po jedwabie i inne drogie wschodnie materje, po małoazjatycki alun, pieprz, szafran i inne towary kolonialne, które następnie kupcy krakowscy rozsyłali w strony zachodnie. Handel ten z koloniami włoskimi nad Czarnym Morzem rozwinął się już za Kazimierza Wielkiego i trwał prawie do końca XV wieku (upadek Kaffy 1475).

W handlu wschodnim trudności kupcom krakowskim stawiał Lwów, za swój monopol ten handel uważający, Kraków jednak oparty o swoje przywileje wolnego handlu nie pozwolił sobie odebrać bezpośredniego stosunku ze wschodem. Na zachodzie znowu w roku 1441 Wrocław uzyskał prawo składu, wskutek czego ani kupcy obcy tą drogą do Krakowa, ani kupcy krakowscy poza Wrocław z towarem udawać się nie mogli. Długo toczyła się walka, w której przedewszystkiem Wrocław wielkie straty ponosił, aż wreszcie z początkiem XVI wieku (1515) zrezygnował ze swego przywileju. Tak samo na północy Toruń przez swoje prawo składu nie chciał kupców krakowskich dopuścić do bezpośrednich stosunków z Gdańskiem; i w tej stronie Kraków odnosi zwycięstwo. Walki te zaś zwycięskie najlepiej świadczą o tężyznie krakowskiego kupca w wiekach średnich, silnie i skutecznie broniącego swoich przywilejów. Nie pozwolił on sobie ich ścieśniać, na wschód i na zachód sam po towar i z towarem chodził.

Od XVI wieku rozpoczyna się powolny upadek. Maleją stosunki ze wschodem, z Flandrją, nawet z Węgrami. W tym czasie rozwija się wprawdzie potężny handel eksportowy zbożem i bydłem, Kraków jednak udziału w nim nie bierze, zajmuje się nim przeważnie sama szlachta, która nawet wolność od cel na swe produkty uzyskała. Nie pośredniczy Kraków w sprowadzaniu ani wysyłaniu towaru obcego, sprowadza go tylko tyle, ile na wewnętrzną konsumpcję potrzeba. Włoskie sukna wypierają teraz tak bardzo cenione dawniej flandryjskie, przybywają zaś one bezpośrednio z Włoch za pośrednictwem kupców włoskich, licznie w Krakowie osiadłych, podczas gdy materje wschodnie i towary kolonialne obecnie nie wprost ze wschodu, ale drogą zachodnią dostają się do Polski. Rewolucję bowiem wywołało odkrycie drogi morskiej do Indji, skąd bezpośrednio zaopatrują się w towar wschodni miasta nadmorskie jak Lisbona, Antwerpia, Amsterdam i Londyn, które go posyłają na wschód, do Niemiec i do Polski. A gdy do tych stosunków niekorzystnych dołączyły się konstytucje państwowe, protegujące handel i przemysł obcy, gdy się dołączył fakt przeniesienia stolicy państwa z Krakowa do Warszawy, to upadek handlowy miasta musiał być tych niekorzystnych okoliczności koniecznem następstwem.

Z upadłem miastem nie liczą się już inne, nie przestrzegają jego prawa składu, omijają go, innemi drogami towar sprowadzają i wożą, a Kraków nie umie, czy nie ma sił się bronić. W roku 1687 zajął wprawdzie sukna kupców wschowskich, kiedy jego skład omijali, w procesie jednak, jaki z tego powodu przed królem się toczył, król w niemożliwy dawniej sposób interpretuje krakowski przywilej: „że na postronnych tylko kupców y na towary z Szlonska, Morawy y innych mieysc pogranicznych przychodzące extenditur”. Jeżeli w wieku XV Kraków prawa składu innych miast skutecznie zwalczał, to teraz własnego nie może obronić. Najlepszy to dowód upadku, który w wieku XVIII dochodzi do ostateczności. Kupiectwo krakowskie zamienia się na kramarzy, napróżno zwalczających konkurencję żydowską. W wieku XIV i XV kupiec krakowski sam jeździł z towarem i po towar do Flandrii i nad Czarne Morze, w wieku XVI i XVII jeszcze sprowadzał go z Włoch i Amsterdamu,—obecnie zaś nawet „Gdańska nie sięga”. Wszelki towar sprowadza z małych miasteczek śląskich: Bielska, Frydka, Opawy lub co najwyżej—zakupuje go na jarmarkach w Lipsku.

Z upadku tego nie dzwignął się już Kraków za krótkotrwałego zresztą Księstwa Warszawskiego, kiedy to wzorem Brodów za „Wolne miasto handlowe” został uznany, szczupłość zaś terytorjum Rzeczypospolitej krakowskiej, stworzonej przez kongres wiedeński odbierała mu z góry szanse jakiegokolwiek rozwoju. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat panowania austriackiego, począł się powoli, ale stale podnosić.

Jedną z przyczyn upadku obok przytoczonych była także ta, że kupiectwo krakowskie nie umiało się pod względem zawodowym zorganizować. Jedni kramarze zawsze stanowili cech związany z innymi cechami rzemieślniczymi; natomiast więksi kupcy zorganizowani w wieku XIV jako gmina kupiecka (*communitas mercatorum, gemeyne kaufleute*) organizację tę zawodową zamienili na polityczną, jako drugi stan w mieście, pierwszy w pospółstwie. Ponieważ obejmowała ona wszystkich kupców, powołaną była do obrony ich interesów, przeto odrębna, zawodowa organizacja nie zdała się być potrzebną, chociaż w wieku XV o niej myślano i próbowano powołać ją do życia (rok 1410, 1459). Nie udały się jednak próby. Jeżeli stan rzemieślniczy (*ordo mechanicorum*) jako organizacja polityczna w organizacjach cechowych miał swą podstawę, to stan kupiecki (*ordo mercatorum*), opierając się na wszystkich, nie zorganizowanych zawodowo kupcach, którzy jako porządek kupiecki schodzili się tylko wtedy na ratuszu, kiedy ich burmistrz wraz ze starszymi cechowymi na zebranie porządków zawezwał, wisiał niejako w powietrzu. Późno na ten brak stałej łączności zawodowej kupcy krakowscy zwrócili uwagę. Dopiero w roku 1722 powstaje stała organizacja kupiecka na wzór cechowy pod nazwą konfraternji albo kongregacji z 4 starszymi na czele, która odtąd stale, a nie tylko w czasie zebrań pospółstwa, ma się zajmować sprawami kupiectwa. Powstała ona w czasie największego upadku ekonomicznego i politycznego, nie udało się jej też odrazu podnieść stanu kupieckiego, w każdym razie jednak w niej się rodzą wszelkie myśli i projekty, mające na celu zmianę na lepsze. Przeszedłszy różne koleje i reformy wewnętrzne do dziś istnieje jako bractwo, łączące w sobie tylko chrześcijańskich kupców, obronę ich

interesów materialnych i moralnych mające na oku, w przeciwieństwie do izby handlowej, do której zarówno chrześcijańscy jak i żydowscy kupcy mają prawo należeć. Bo w przeciwstawieniu do ustroju miejskiego wieków średnich, nowoczesne ustawodawstwo państwowe i nowoczesne miasto również żydom przyznaje prawo obywatelstwa.

Prawo obywatelstwa miejskiego.

W mieście średniowiecznym z przywilejów miejskich korzystać mógł tylko ten, kto został mieszczaninem, czyli uzyskał przyjęcie do prawa miejskiego danego miasta. W zasadzie więc nikt nie mógł być przyjętym do cechu ani do stanu kupieckiego, kto się poprzednio nie postarał o wpisanie swego nazwiska do katalogu mieszczan. Ażeby jednak móc otrzymać prawo miejskie, trzeba się było wykazać metryką czyli listem urodzaju, stwierdzającą, że kandydat jest synem słubnych rodziców łacińskiego obrządku, następnie zaś tytułem opłaty musiało się złożyć większą lub mniejszą kwotę, zależnie od tego, czy nowy mieszczanin miał być rzemieślnikiem czy kupcem. Wyznawca innej religii, a zatem prawosławny, czeski husyta, żyd lub nawet protestant nie mógł uzyskać prawa miejskiego w Krakowie. Z powodu protestantów rozwinęła się zacięta walka, w wieku bowiem XVI wielu mieszczan krakowskich i to najpoważniejszych przejęło się nowinkami religijnymi, a oni rzecz naturalna, jako radcy, nie stawiali trudności swym współwyznawcom. Kiedy jednak kontrreformacja odniosła zwycięstwo, od czasów Zygmunta Kraków wytrwale się broni przed przypuszczaniem do prawa protestanckich przybyszów, o ile zaś nadaje się im obywatelstwo, to tylko pod warunkiem, że przejdą na katolicyzm. Katolickie to stanowisko rady miejskiej popierali biskupi krakowscy, natomiast królowie nieraz wywierali na nią wprost presję, aby protestantom nie utrudniała dostępu do prawa miejskiego. Walka ta przeciw różnowiercom, z daleko większą siłą zresztą prowadzona w innych miastach, jak np. w Warszawie i Poznaniu, trwała aż do konstytucji radomskiej z roku 1768, równającej dysydentów z katolikami.

W walce tej zresztą chodziło o ludzi obcych, o cudzoziemców, którzy po większej części w tym celu przyjmowali prawo miejskie krakowskie, aby na podstawie jego przywilejów mieć możliwość prowadzenia wolnego handlu w państwie, a następnie nabycia dóbr ziemskich, względnie powrócenia z dobytkiem w strony ojczyste. Wprawdzie bowiem konstytucja z roku 1590 pozwalała władzom miejskim Krakowa, Wilna, Lwowa i Poznania domagać się majątkowej dziesięciny od mieszczan, wyjeżdżających z majątkiem w obce strony, ale wobec licznych protekcji ze strony możnych lub przenoszenia się chwilowego takich mieszczan do innych miast, gdzie dziesięcina nie obowiązywała, nieraz ustawa stawała się iluzją.

Prawo miejskie krakowskie aż do końca istnienia Rzeczypospolitej było w daleko wyższej cenie aniżeli innych miast polskich, bo nadawało ono mieszczanom większe przywileje. Prawo składu przecież było tu bezwzględne, kupcy krakowscy mieli wolność prowadzenia handlu w całym państwie bez opłaty ceł, miasto posiadało przywilej szlachectwa i przeto wysyłało swych posłów na sejmy, na podstawie zaś tego przywileju do kra-

kowskich mieszczan nie odnosiły się przepisy konstytucji, wzbraniające mieszczaństwu nabywania i posiadania dóbr ziemskich. Mieszczanin krakowski mógł się uważać do pewnego stopnia za obywatela polskiego, podczas gdy mieszczenie innych miast tego prawa nie posiadali. Do stanowiska obywateli państwa jako stanu trzeciego podniosła mieszczan wszystkich miast (królewskich) w Polsce dopiero konstytucja Sejmu Wielkiego. Znikły wtedy prawa miejskie poszczególnych miast i znikli ich mieszczanie, powstało jedno prawo miejskie polskie, narodził się polski mieszczanin, bez względu na jego przynależność narodową.

Problem narodowościowy.

Kraków w wiekach średnich w przeciwieństwie do miast wielkopolskich i mazowieckich nosił charakter miasta niemieckiego. Wszystkie władze miejskie znajdowały się w rękach Niemców, a również cechy i stan kupiecki przeważnie były niemieckimi. Żywił polski najwcześniej zaznaczył swój byt w cechu szewskim, w którym polscy majstrowie już z końcem XIV wieku oddzielają się od niemieckich. W ciągu XV wieku, pod wpływem rozwoju polskiej kultury i żywszego napływu elementu polskiego do miasta, przyszło do zmiany stosunków narodowościowych, ilość Polaków wzrosła tak dalece, że od początku XVI wieku różne cechy po kolei wprowadzają mowę polską, jako obowiązującą w obradach i sądach cechowych, przywileje redagowane dotąd w języku niemieckim tłumaczy się na łacinę lub na język polski.

W międzyczasie również w radzie i urzędzie ławniczym przychodzi do narodowościowych przesunięć. Dostają się tu Polacy, głównie profesorem uniwersytetu, następnie członkowie dawnych rodzin niemieckich już spolonizowanych, którzy nawet nazwiska niemieckie na polskie zmieniają. Do postępu polonizacji wśród Niemców przyczyniają się kobiety, ich żony i córki, na wyścigi uczące się polskiej mowy, coraz więcej też znaczenia zdobywa sobie polska książka, przez drukarzy niemieckich z pochodzenia jak Hugler i Wietor drukowana, zachwalających w niej polską mowę i swe polskie wydawnictwa.

W radzie miejskiej ciągle jednak jeszcze żywił obcy przeważał, w jego rękach nadal znajdował się główny kościół parafialny, w którym dla szczupłej już liczby niemieckich mieszkańców Krakowa odbywały się nabożeństwa i kazania niemieckie, podczas gdy polska ludność w maleńkim kościółku św. Barbary tłoczyć się musiała. Polacy zażądali oddania sobie głównego kościoła, wobec zaś zajęcia się tą sprawą szlachty i duchowieństwa, a przede wszystkim arcybiskupa Krzyckiego, pomimo oporu i protestu ze strony większości niemieckiej w radzie, w roku 1537 król dekretem przysądził kościół N. M. Panny ludności polskiej, kościołek zaś św. Barbary otrzymali Niemcy na swoje nabożeństwa.

Wnet potem miasto nawet w najwyższych warstwach stało się zupełnie polskim, mimo to na mocy dawnego zwyczaju sądy miejskie gailo się w języku niemieckim. Dopiero w roku 1600 rada miejska usuwa ten anachronizm w polskim mieście, wprowadzając do sądu ławniczego mowę

polską, bo według jej zdania niewielu już było takich, którzyby po niemiecku rozumieli.

W tym czasie dużo więcej aniżeli Niemców przebywało w Krakowie Włochów. Napływali oni w znacznej ilości od początku XVI wieku, opowiadając przedewszystkiem wielki handel, a częściowo i przemysł, zwłaszcza artystyczny. Najliczniej zjawiają się w wieku XVII, ponieważ zaś zwykle dochodzili do większej zamożności i stanowili żywioł inteligentny, przeto dostają się do rady, przedstawiającej się na oko pod względem narodowościowym różnobarwnie, obok nazwisk polskich bowiem widnieją włoskie, niemieckie, a także szkockie i francuskie. Na oko jednak tylko skład rady wydaje się być zróżniczkowanym narodowo, w rzeczywistości w ludziach tych o obcych nazwiskach biło już serce polskie.

W wieku XVIII, podobnie jak w innych większych miastach w Polsce, tak samo i w Krakowie wzmacnia się żywioł niemiecki przez napływ Niemców saskich i austriackich. Kiedy zaś miasto dostało się pod panowanie germanizatorskiej Austrii, władze rządowe wszelkich sił używają, aby stanowisko elementu niemieckiego wzmocnić, miastu nadać barwę niemiecką. Nawet język polski z sądów i administracji miejskiej się usuwa, w jego miejsce wprowadza się najpierw łaciński, następnie niemiecki. Germanizatorski ten rozpęd przerwało przyłączenie Krakowa do Księstwa Warszawskiego w roku 1809, kiedy zaś po upadku Rzeczypospolitej Krakowskiej z powrotem dostał się Austrii, nowe zakusy germanizacyjne szybko straciły siłę żywotną wobec rewolucji z roku 1848 i prądów wolnościowych, które ostatecznie obaliły germanizatorski ustrój i system austriackiego cesarstwa.

Różnobarwność zaś ta narodowościowa, bezpośrednie i żywe stosunki z zachodem, wywarła wielki wpływ nie tylko na polityczno-społeczny i gospodarczy, ale także na kulturalny charakter miasta i mieszczaństwa.

Zachodni charakter kultury umysłowej i artystycznej Krakowa.

Wszelkie prądy umysłowe, jakie na zachodzie miały swoją kolebkę, bardzo szybko przez przybyszów z tamtych stron tu się dostawały, zwłaszcza kiedy powstał uniwersytet, pomyślany początkowo na sposób bolońskiego, następnie odnowiony na wzór paryski. Wolny od szowinizmu narodowego przygarnia on do siebie z całego zachodu młodzież i profesorów, najślawniejsze osobistości ze świata zachodniego na nim, lub pod jego urokiem obok niego działają. Kiedy zaś na zachodzie rozwinęła się sztuka drukarska, wnet obcy majstrowie w naszym mieście ją zaszczepiają, od roku prawie 1470 coraz bardziej się ona rozrasta i potężnieje, w wieku XVI dochodzi do szczytu rozwoju, zakładając liczne ogniska na całym terytorjum państwa polsko-litewskiego. Nawet pierwsze druki słowiańskie dla wyznawców wschodniego kościoła nie na wschodzie, ale w Krakowie mają swój wczesny początek (Sznajpolt Fiol). Można powiedzieć, że co najmniej $\frac{1}{5}$ kultury umysłowej w Polsce wieków średnich i wieku XVI Kraków reprezentuje. Upadek miasta w wiekach następnych wprowadził i na tem polu musiał się zaznaczyć, dzięki uniwersytetowi jednak, jakkolwiek skostniałemu w dawnych formach nauczania, aż po koniec prawie istnienia

Rzeczypospolitej w kulturze umysłowej stale zajmuje przodujące stanowisko. W drugiej zaś połowie XIX wieku od czasu autonomicznego rządzenia się byłej Galicji i samorządu miejskiego, wobec ciężkich stosunków politycznych, jakie w innych dzielnicach panowały, Kraków stał się prawdziwą ostoją polskiej kultury umysłowej. Na Uniwersytecie Jagiellońskim uczyły się i nauczały najtęższe jednostki bez względu na kordony, na straży zaś nauki polskiej stanęła wnet Akademia Umiejętności, w doborze swych członków nie partykularne cele, ale ogólną polską naukową dyscyplinę mającą na oku.

W większym zaś może jeszcze stopniu element zachodni wywarł wpływ na kulturę artystyczną Krakowa. Jak każde miasto średniowieczne na zachodzie również Kraków był miastem dobrze ufortyfikowanym, obok fosy wypełnionej wodą otaczał go podwójny mur, opatrzony 47 basztami i 7 bramami, do których przystępu broniły potężne barbakany lub mniejsze rondele. Dla oka przybywającego do Krakowa przedstawiał się więc wspaniały widok; mury w około miasta z wyniosłymi basztami, z poza murów zaś widniał las wież, wieżyczek kościelnych i ostro zakończone dachy większych domów w mieście, a nad całością górował ze swymi murami i basztami okazały Wawel.

Poza niewielką ilością dawniejszych romańskich kościołów aż do końca XVI wieku istniały tylko w wyniosłym i imponującym stylu ostrołukowym, w którym były budowane również domy prywatne, większe i mniejsze, murowane i drewniane z charakterystycznymi podcieniami, czasem jako dworki otoczone murem czy zwykłym ogrodzeniem. Wnętrze zaś domów bożych, ich ołtarze i kaplice, przystrajały obrazy lub rzeźby snycerskiej roboty, nieraz ręki największych majstrów sztuki średniowiecznej (Wit Stwosz).

Od początku XVI wieku zmienia się charakter Krakowa pod względem architektonicznym. Rozpoczyna się budowa wawelskiego zamku w stylu odrodzenia, nad którą pracują liczni artyści włoscy, przeważnie z Florencji i Syeny przybyli. Nowy kierunek stał się modnym. Wprawdzie kościołów pod jego wpływem, a nawet późniejszego baroku nie wiele już tylko powstaje, ale za to, podobnie jak to było zresztą we Włoszech, całe budownictwo świeckie na nim się obecnie opiera. Wnet cały niemal Kraków z gotyckiego zamienił się na renesansowy. Przyczyniły się do tego pożary, które właśnie z początkiem XVI wieku (1528) całe miasto obróciły w perzynę, nowe domy budują włoscy majstrowie, załaniając dachy attykami zdobnymi w rzeźby i stiuki, aby w ten sposób zmniejszyć niebezpieczeństwo pożaru, nowa zaś ustawa budowlana przekształca się Krakowa w stylu włoskiego odrodzenia przyspiesza. Jeżeli Kraków gotycki dostrajał się do zamieszkujących go bogatych patrycjuszów pochodzenia niemieckiego, to obecnie z kolei musiał się dostroić do wymagań licznych przybyszów z południa, pragnących tu, na północy, takie miasto zbudować, któreby im przynajmniej w części włoską ojczyznę zastąpiło. Kraków średniowieczny dochował się tylko w dolnych kondygnacjach niektórych domów, w gotyckich kościołach, murach i basztach, aż początek XIX wieku również mury i baszty, prócz maleńkiego szczątku, zburzył, szereg kościołów starych usunął, nawet ratusza, składającego się z gotyckiej i renesan-

sowej budowli, nie oszczędził. Pozostała po nim ledwie osamotniona wieża, początkiem swym wieku XV sięgająca. Na szczęście gorączka niszczenia starych monumentalnych pomników przeszłości nie odważyła się podnieść ręki na Sukiennice, które późniejszy pietyzm, co prawda nie bardzo się licząc z ich dawniejszym wyglądem, w każdym razie jednak dosyć szczęśliwie przebudował.

Światła i cienie.

Przodował Kraków innym miastom polskim w kulturze materialnej i umysłowej. Wzorowały się one na jego urządzeniach społecznych i politycznych, najwspanialsze pomniki rzeźby i architektury w Poznaniu, Gnieźnie, Wilnie, Krośnie czy Bieczu majstrów krakowskich są ręki. Jeden z wielkich rzeźbiarzy włoskich Hieronim Canavesi na swoich dziełach w katedrze poznańskiej z dumą Krakowianinem się nazywa i swój adres krakowski podaje. Natomiast dzieje wojenne Krakowa, pomimo silnego obwarowania, nie były tak świetne jak innych wielkich miast polskich, przede wszystkim Lwowa. Stosunkowo dość łatwo przechodził z rąk do rąk. A również wpada w oczy fakt, że chociaż w niższych warstwach społecznych, w prostym rzemieślniku i kupcu biło gorące i ofiarne dla sprawy narodowej serce, to władze krakowskie nieraz, szczególnie w ostatnich latach istnienia państwa polskiego, nie zawsze umiały się zachować z godnością. Magistrat obfitował w „Lichockich”. Pruskie okupantów, opuszczających Kraków po półtorarocznym pobycie, z końcem grudnia 1795 roku, żegna uroczystie i z wielkim żalem, wręczając generałowi Rützowi i gubernatorowi Hoymowi piękne dary wraz z adresem dziękczynnym pióra największej swej sławy ówczesnej naukowej i literackiej Jacka Przybylskiego, ażeby już w parę dni później, gdy obejmowali miasto Austriacy, wydać do obywateli odezwę, w której „doznając najobfitszej radości i ukontentowania” z powodu, że „miasto tutejsze w protekcji Najjaśniejszego i niezwykłego Jego cesarsko królewskiej mości zostaje”, wzywa i zachęca mieszczan, by „dla okazania powszechnej radości... pałace, klasztory, kamienice i domy illuminowali”.

Twarda i bezwzględna germanizacja Krakowa i administracji miejskiej, jaka bezpośrednio potem nastąpiła, przekonała radę, że złą obrała drogę, jeżeli płaskiem służalstwem i niezgodnem duchowej stolicy Polski upokorzeniem spodziewała się dla polskich interesów ludności pozyskać łaskę i przychyłność austriackiego zaborcy.

ZBIGNIEW KRYGIER.

Organizacja Komunalnych Kas Oszczędności w przystosowaniu do nowoczesnych stosunków gospodarczych.

Referat wygłoszony na Sejmiku Związku Żyrowego Kas Oszczędności w Poznaniu dnia 28 go listopada 1921 roku przez dyrektora Centrali Żyrowej Kas Oszczędności Zbigniewa Krygiera.

W programie gospodarczej odbudowy naszego państwa na jednym z naczelných miejsc postawiono postulat powszechnej oszczędności. Zasada

stara i doświadczeniem wieków wypróbowana, że tylko pracą a oszczędnością można dojść do dobrobytu gospodarczego, znalazła wreszcie i u nas należyte zrozumienie, a co za tem idzie, została uznana za pierwszy warunek powodzenia akcji, zmierzającej do ratunku zagrożonego upadkiem skarbu narodowego. Stosowanie tej zasady znalazło już konkretny wyraz w dziedzinie gospodarki państwowej, ale jest to dopiero początek pozytywnego w tym kierunku działania, które, by przyniosło istotną poprawę stosunków, musi być poparte czynnie przez całe społeczeństwo. Jeżeli pojmujemy tę rzeczywistość, że stan gospodarki państwowej jest niczem innym, jak tylko wykładnikiem położenia gospodarczego kraju, to jednocześnie zrozumiemy, iż zarządzenia oszczędnościowe, obejmujące przedmioty bezpośredniej działalności państwowej zdołają uzdrowić szwankujący organizm gospodarczy tylko o tyle, o ile zamienią się żywiołowo w powszechną akcję oszczędnościową, stosowaną przez cały naród na gruncie wszelkiej działalności gospodarczej. Hasło religijnej wprost oszczędności winno stać się nakazem dla wszystkich warstw społecznych i przejawiać się musi, zarówno w zbiorowych czynach ogółu, jak i w codziennym życiu jednostek. Oszczędność bowiem stwarza dobrobyt—z dobrobytu jednostek pochodzi bogactwo narodu, ta najlepsza i najtrwalsza gwarancja niezależności i potęgi narodowej.

Z zawieruchy wojennej, z powodzi ofiar, zgłiszcz i gruzów wyszła Polska wolna i wielka, ale właśnie ta świadomość nakłada na nas wszystkich święty obowiązek utrwalenia Jej bytu, rzeczywistego uniezależnienia Jej od wpływów obcych, założenia fundamentów dla swobodnego rozwoju i wreszcie spokojnego i bez troski życia. Za niezależnością polityczną iść musi niezależność gospodarcza, dobrobyt ekonomiczny, skarb pełny i uporządkowane finanse publiczne — a wszystko to da się osiągnąć przede wszystkim rządnością i ofiarną oszczędnością — tych dwóch najlepszych cnót każdego społeczeństwa. Tylko na tych podstawach oparty gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oprze się wszelkim zawieruchom, a naród w nim żyjący poczuje się rzeczywiście wolny i szczęśliwy.

Dzisiaj właśnie jest już najwyższy czas, by zabrać się energicznie i szczerze do pracy nad wpajaniem zmysłu do oszczędności wśród najszerszych warstw ludowych, by dzisiaj już wdrażaniem do oszczędności całego społeczeństwa, położyć kamień węgielny pod odrodzenie gospodarcze naszego kraju. Dzisiaj właśnie, kiedy naród otrząsnął się przez chwilę z beztroski powojennej w obliczu katastrofalnego położenia gospodarczego i zgodnym wysiłkiem szykuje się do podjęcia naprawy, jest po temu najodpowiedniejszy moment, by społeczeństwo silnym odruchem odciągnąć od wszelakiego marnotrawstwa, i od wszelkiej lekkomyślności w zadawalnianiu swych potrzeb. Niezbędność w wydatkach i potrzebach, oszczędność i celowość w gospodarzeniu wartościami, gospodarcze zużywanie dóbr i ich pomnażanie—oto myśli, na które winna być dzisiaj skierowana uwaga całego społeczeństwa. Do rozwinięcia energicznej akcji w tym kierunku są powołane w pierwszej mierze czynniki, które w państwie zajmują stanowisko przodownicze. Państwo samo, występując w roli gospodarza, komuna lub gmina, władząc na swoim terytorjum, a wreszcie instytucje, które z racji swego założenia spełniają rolę krzewicieli oszczędności, —

Komunalne Kasy Oszczędności, o których tutaj chcę mówić, przede wszystkim może winny wystąpić w tej chwili z całym zasobem doświadczenia i z całym zasobem oddania się sprawie i objąć kierownictwo ruchu oszczędnościowego w kraju. Komunalne Kasy Oszczędności winny odegrać tutaj dominującą rolę, ale dla tego, by to zadanie mogły spełnić, muszą wsłuchać się uważnie w tętno, którym bije puls dzisiejszego życia gospodarczego i do zmienionych zasadniczo warunków przysposobić swoje urządzenia. Organizacja Kas Oszczędności, nie tylko powinna dotrzymać kroku rozwojowi form życia gospodarczego, lecz nawet takowy wyprzedzać, o ile ma być zawsze gotowa do wchłaniania oszczędności, w sposób pożyteczny zarówno dla wkładców jak i społecznego gospodarstwa.

W nowoczesnym układzie stosunków gospodarczych „oszczędzanie” jest ściśle połączone z całym szeregiem innych funkcji gospodarczych, od których wogóle jest zależne, lub z których wypływa. A przecież wdrażanie do oszczędności i krzewienie takowej, a więc i jej ułatwianie w jaknajszerszej mierze jest pierwszym i zasadniczym zadaniem każdej Kasy Oszczędności, która spełni takowe tylko wówczas owocnie, jeżeli będzie wyposażona w urządzenia uprzystępniające jej objęcie w stosunku do wkładcy wszystkich funkcji gospodarczych związanych z oszczędnością. Tego wymaga nie tylko interes jednostek oszczędzających, lecz również żywotny interes ogółu, przy ułatwianiu oszczędzania i zachęcania doń, stale w oszczędności bogatszego i w takowe wzmacniające gospodarstwo społeczne.

Istniejące na ziemiach b. zaboru pruskiego Komunalne Kasy Oszczędności, aczkolwiek obecnie w Polsce najlepiej ze swym przeznaczeniem działające i mogące służyć za wzór do organizacji Kas Oszczędności dla innych dzielnic, mające po za sobą zresztą duży szmat przebytej drogi, nie zrosły się z rozwojem ekonomicznym tutejszego społeczeństwa, posiadają zbyt przestarzałą statutową strukturę i dla dzisiejszych stosunków gospodarczych już nieodpowiednią. To właśnie jest przyczyną, że Komunalne Kasy Oszczędności w Wielkopolsce nie tylko nie zdołały po wojnie rozwinąć swojej działalności odpowiednio do poziomu gospodarczego życia, ale niektóre wegetują i zaledwie mogą wydołać wzrostowi kosztów administracyjnych, powodowanych przez spełnianie swoich czynności. W okresie rozmachu życia gospodarczego, który u nas po wojnie się zaznaczył, Komunalne Kasy Oszczędności z powyższych względów nie mogły wyzyskać swego charakteru popularnych zbiornic dla wolnych kapitałów i biernie przypatrywać się musiały powstawaniu całego szeregu placówek finansowych, szalonemu rozwojowi już istniejących, podczas kiedy właśnie otaczane troskliwą opieką specjalnych organizacji też same Kasy Oszczędności w Niemczech odznaczyły się nigdy przedtem nie ujawnianym rozkwitem.

W księstwie poznańskim istnieje obecnie ogółem 88 Kas, z których 35 jest powiatowych i 53 miejskich Kas Oszczędności. Na Pomorzu mamy 15 Kas powiatowych — 17 miejskich i 4 banki powiatowe. Ruch oszczędnościowy w tych Kasach za ostatnie 3 lata przedstawia się następująco: wkłady oszczędnościowe w 37 Kasach powiatowych wynosiły w roku 1919 ca. 237 milionów, w roku 1920 — 230 milionów, w roku 1921 — 462 miliony, w 55 Kasach miejskich w roku 1919 — 173 miliony,

1920—147 milionów, w roku 1921—244 miliony—razem w dniu 1 stycznia 1921 roku wkłady wynosiły 706 milionów mk., co w porównaniu z ogólną sumą wkładów w roku 1919 wykazuje przyrost mk. 296,000,000.—Przyrost wkładów w tym samym czasie w jednym z większych banków poznańskich wynosił 2 milardy mk., a więc był 7 razy większy, aniżeli w 92 Kasach. Jeżeli się zważy, że właśnie w tym czasie inflacja pieniędzy w Polsce przybrała bardzo wielkie rozmiary i na rynku pieniężnym wyraziła się w ogólnym nadmiarze gotówki, to, nie wchodząc narazie w bliższe dociekania, trzeba stwierdzić, iż Kasy w najistotniejszym zakresie swojej działalności były niesłychanie bierne i w ogólnym ruchu pieniężnym brały znikomą rolę udział. Jak odmienne stanowisko zajmują w gospodarstwie społecznym Komunalne Kasy Oszczędności Niemiec niech świadczy fakt, że w roku 1919 posiadały one około 44 miliardów wkładów, to znaczy ósmą część całego majątku narodowego. W roku 1912 wykazywały one razem 20 miliardów wkładów, podczas kiedy wszystkie banki niemieckie posiadały podówczas zaledwie 2 milardy. Ten sam stosunek, a w każdym razie z przeważającą pozycją po stronie Kas, utrzymał się i podczas wojny — u nas, biorąc pod uwagę stosunki w naszej dzielnicy wkłady w jednym banku wynoszą 7 razy więcej, aniżeli wszystkich Kas.

Identyczny rezultat otrzymamy z porównania działalności poszczególnych Kas Wielkopolskich z działalnością takichże Kas w Niemczech. Tak np. M. K. O. Poznań, największa i najstarsza Kasa Oszczędności w Wielkopolsce, miała w roku 1920—63 miliony wkładów, około 8,000 kont i 25 pracowników. Miejska Kasa Oszczędności w Norymbergii, obchodząca w tym roku 100-letni jubileusz istnienia, posiadała w tym samym czasie 173 miliony wkładów—120,000 kont i 135 pracowników. Tak niepomysłne dla naszych Kas wyniki przytaczanych przezemnie przykładów już z czasów powojennych mogą być brane na karb tej jedynej przyczyny, o której już wspominałem poprzednio. Wszyscy, stykający się z praktyczną działalnością Kas Oszczędności, z całą stanowczością stwierdzą, że jedynym hamulcem naturalnego, rzecz można, rozwoju naszych Kas obecnie i dostrzymywania kroku wartkiemu prądowi życia gospodarczego jest jedynie wsteczna organizacja Kas, nie nadająca się zgoła do sprostania tym wymaganiom, jakie dzisiaj w nowoczesnym ustroju gospodarczym uzależniają niemal całkowicie działalność oszczędnościową społeczeństwa.

Kasy Oszczędności naszej dzielnicy sięgają tych czasów, kiedy całe życie gospodarcze opierało się na zasadach bardzo prymitywnych, kiedy urządzenia gospodarcze były bardzo proste, a cały punkt ciężkości ówczesnych stosunków znajdował się w okresie wstępnym do nowoczesnej cywilizacji. Właśnie w zaraniu zasadniczej przemiany stosunków społeczno-ekonomicznych, kiedy powszechny postęp techniki i komunikacji stawiał dopiero pierwsze kroki, a wielkie instytucje pieniężne wogóle jeszcze nie były nam znane, wówczas już powstawały nasze Kasy. Pierwsza Komunalna Kasa Oszczędności w Wielkopolsce powstała w roku 1827 w Poznaniu, a przecież w tym czasie nie było tutaj żadnego większego banku. Za Poznaniem poszły i inne miasta, tak, że w latach 1850—1860 mieliśmy już w Wielkopolsce 27 Kas Oszczędności, w następnych latach dziesięciu 32 Kasy, podczas gdy pierwszy większy bank poznański — Bank Przemysłowy

słowców — został założony w roku 1861. (Kasa Oszczędn. przem. w Poznaniu).

W pierwszych latach istnienia Kas Oszczędności zakres ich działania był oczywiście niezwykle prosty, a całe zadanie polegało jedynie na sporadycznym przyjmowaniu niewielkich kwot w depozyt za niewielkim oprocentowaniem. Kredyt kupiecki, ten najpotężniejszy promotor życia gospodarczego, nie był jeszcze rozpowszechniony, a conajwyżej pożyczki udzielane wówczas przez Kasę wyrażały się w bardzo drobnych sumach i przede wszystkim były umieszczane w hipotekach.

Te rzadkie zresztą obroty Kas stanowiły bodaj całokształt czynności i odpowiadały najzupełniej ówczesnym stosunkom, ale samo się przez się rozumie, że z chwilą przewrotu, jaki dokonał się z biegiem czasu w dziedzinie życia ekonomicznego, musiały one okazać się zgoła niewystarczające. Jeżeli chodzi o inne instytucje finansowe, to te z nadzwyczajną łatwością dopasowały się do nowo wytworzonych warunków, biorąc w stałym postępie rozwoju form życia gospodarczego aktywny udział, i wraz z olbrzymiejącym ruchem handlowo-przemysłowym rozszerzając się i zyskując coraz to większe znaczenie.

W historii rozwoju Kas Oszczędności spostrzegamy mniej pocieszające symptomy, a czyżby dlatego, że gleba nowoczesnego gospodarstwa społecznego jest dla ich wzrostu nieodpowiednią?

Po stokroć nie!

W żaden rzeczowy sposób ze stanowiska gospodarczego nie dałoby się dowieść, że Kasy Oszczędności są dzisiaj przeżytkiem i powinny należeć już do historii. Przeciwnie, właśnie wspomniany na wstępie mego referatu zwrot, jaki nastąpił w najnowszych pojęciach na gospodarczą odbudowę naszego kraju — a zyskał on już wcześniej uznanie na całym świecie, cierpiącym wskutek wojny — jaskrawie udawadnia, że Kasy Oszczędności są dzisiaj niemal najważniejszymi komórkami organizmu gospodarczego, i że od ich sprawnego działania zależy w pierwszej mierze zdrowie i potęga narodu.

Jeżeli świadomi jesteśmy tych zadań, jakie mogą i powinny spełnić Kasy Oszczędności, to z kolei musimy też niezwłocznie podjąć pracę w kierunku dostosowania urządzeń Kas do nowożytnych warunków życia gospodarczego, wlać w nie nowego ducha, dać im pęd i rozmach, usunąć wszelkie przeszkody hamujące ich działalność.

Kasy Oszczędności winny być dzisiaj tak zorganizowane, by mogły sprostać wszystkim potrzebom oszczędzających w zakresie ich interesów pieniężnych, bo tylko dopasowując się w tym względzie wszechstronnie, będą w stanie spełnić zasadnicze swoje zadanie, t. j. krzewić w kraju oszczędność.

Przedewszystkiem pierwszy i naczelny obowiązek.

Należy wszelkimi możliwymi sposobami ułatwiać oszczędzanie i do takowego zachęcać.

Tutaj należy rozwijać niezwykle gorliwą i w szczegółach obmyślaną akcję, przewidującą wszelkie możliwości, które oddziaływać mogą na spotęgowanie oszczędzania. Godziny otwarcia Kasy winny być rozłożone pod

kątem widzenia wszechstronnej wygody dla miejscowej ludności. Urzędowanie Kasy musi być przedłużone i podzielone odpowiednio do podziału pracy w miejscowym handlu i przemyśle. Uwzględniając obecnie panujące w tej mierze stosunki zalecić trzeba, by Kasa była otwarta podczas praktykowanej w miastach przerwy obiadowej w interesach handlowych, oraz by była dostępna w godzinach wieczornych w czasie, kiedy kończą się zajęcia w przemyśle.

Zachęcanie do oszczędności winno również wyrażać się w umiejętnie zorganizowanej i stale prowadzonej propagandzie za pośrednictwem objaśniających napisów, czem jest dla każdego oszczędność, i wykazujących dodatnie strony składania oszczędności w Kasie. Każda Kasa powinna posiadać u siebie gotowe druki, informujące w dostępny dla każdego i treściwy sposób o wszystkich korzyściach oszczędności dla życia rodzinnego oraz odpowiednimi przykładami liczbowymi dowodzące, jak można z małego zaoszczędzonego kapitału dojść z czasem do sum poważnych i osiągnąć zamożność.

Działalność Kasy w dziedzinie wdrażania do oszczędności i ułatwiania takowej nie powinna kończyć się na samej Kasie, jako na miejscu, gdzie znajduje się czynna sposobność do składania oszczędności. Przy dzisiejszych udoskonalonych formach współżycia ludzkiego winna ona dotrzeć do każdej organizacji społecznej, do wszelkich ośrodków wspólnych skupień ludności. Poza otwieraniem swoich oddziałów lub agentur, winna Kasa Oszczędności wejść do każdej fabryki, szkoły, stowarzyszenia lub związku zawodowego. W każdym tego rodzaju zakładzie lub instytucji winny znaleźć się skarbonki Kasy, książki oszczędnościowe, nalepki, znaczki, a jak najczęściej winien je odwiedzać inkasent Kasy i realizować oszczędności. Również dawny zwyczaj premjowania oszczędności winien być jaknajrychlej przywrócony. Przyjmowanie oszczędności winno być zorganizowane w sposób najdogodniejszy, a więc nie może ograniczać się jedynie do przyjmowania wkładów oszczędnościowych tylko w formie gotówki, lecz należy uprzystępnąć składanie pieniędzy również za pośrednictwem przekazów pocztowych bez obowiązku przedkładania oszczędnościowej książeczki. Warunki, na jakich Kasa przyjmuje oszczędności nie mogą być układane schematycznie lub nie uwzględniać różnorodności potrzeb dzisiejszego ruchu pieniężnego — organizacja Kasy powinna zmierzać do jaknajbardziej elastycznego przystosowania się w tym względzie i umożliwiać wkładcom najdalej idącą swobodę oraz wygodę w dysponowaniu złożonymi w Kasie kapitałami. Z tego wynika konieczność zaprowadzenia w Kasie dziennego obliczania procentów, wprowadzenia ruchu depozytowego w formie rachunków bieżących, czekowych, akredytowych i przekazowych. Z drugiej strony można wprowadzić t. zw. wkłady warunkowe, to jest takie, których podniesienie zależnem jest od spełnienia zastrzeżonego w umowie warunku, np. po upływie ściśle określonego czasu, dojścia do pełnoletności, wstąpienia w związku małżeńskie i t. p.

Dla wkładców, którzyby radzi umieszczać swoje oszczędności w papierach wartościowych, Kasa powinna posiadać urządzenia, zezwalające jej z dobrym skutkiem zadawałniać wszystkie w tej mierze wymagania. Należy tutaj spełniać wszystkie funkcje, jak kupno, sprzedaż, przechowywanie

i administrowanie papierów wartościowych na rachunek i zlecenie klientów, boć przecież i te czynności należą do integralnej części działalności oszczędnościowej, a wszelkie w tej mierze ułatwienia wynikają dla Kasy z obowiązku krzewicielki zmysłu oszczędności.

Oto byłyby w głównych zarysach te wszystkie wytyczne, jakie wykreśla dla Kas Oszczędności nowożytny ustrój gospodarczy po jednej stronie ich działalności w zakresie t. zw. interesów biernych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przytoczone tutaj przezemnie czynności Kas przesądzają już z góry ustalenie kwestji, najbardziej dla rozwoju Kas zasadniczej, a co do której istnieją jeszcze rozbieżne zdania. Chodzi mi o oznaczenie wysokości, do jakiej Kasy mogą przyjmować wkłady. Statutowe ograniczenia w tym kierunku muszą uwzględniać najrozmaitsze momenty. Przedewszystkiem z zakresu działania Kasy wynika, że ustalenie stałej normy dla maksimum wkładów jest zgoła niemożliwe. Jeżeli Kasa ma spełniać wyliczone przezemnie funkcje sprawnie—a tylko przy zachowaniu tego warunku będzie je mogła spełniać wogóle, to jasnym jest, że jakiegokolwiek schematyczne układanie norm dla wysokości przyjmowanych kwot byłoby właśnie zaprzeczeniem koniecznej dla Kasy swobody ruchów. Tak, jak nie można zakreślać stałych granic dla obrotów Kasy—zależnych od najróżnorodniejszych okoliczności, tak samo iluzoryczną wartość by miały wszelkie próby, zmierzające do ustanowienia niezmiennalnej maksymalnej granicy dla wkładów Kasy Oszczędności, o ile, rzecz prosta, nie chcemy, by Kasy nie były skazane na bezczynność. Dla utrzymania Kasy na stopie odpowiedniej do wymagań czasu ruchliwości, oraz uwzględniając powojenne stosunki pieniężne, granica taka, jeżeliby istniała, musiałaby być dość wysoka.

Następnie należy stwierdzić, że granica taka dla każdej Kasy oddzielić, zależnie od stosunków miejscowych i stanu rynku pieniężnego winna być ruchoma. Przy obfitości pieniędzy musi być zacieśniana, na odwrót, gdy jest brak gotówki—rozciągana. Pamiętać również i o tem należy, że większe wkłady są dla Kasy rentowniejsze—powodują w sumie mniej pracy i kosztów—ulożone gdziekolwiek dalej w gospodarczym obrocie przynoszą więcej pożytku.

Z drugiej znów strony przeciwstawiają się tutaj obiekcje następujące—a niepozbowione słuszności. 1) Za zobowiązania Kasy odpowiada komuna całym swoim majątkiem, a więc wkłady Kasy, jeżeli nie wysokość poszczególnych, to przynajmniej wszystkie razem powinny znajdować się w odpowiednim stosunku do zdolności majątkowej komuny, tembardziej, że nieprzestrzeganie tej zasady postawić może w pewnych warunkach pod znakiem zapytania wypłacalność Kasy. 2) Kasy Oszczędności winny pracować w zakresie oszczędności, a trudno się na to zgodzić, by każdą sumę depozytowaną w Kasie uważać było można rzeczywiście za wkładkę oszczędnościową.

Biorąc pod uwagę i te względy, ze swej strony proponowałbym: 1) by maksymalna wysokość przyjmowanych przez Kasę wkładów była statutowo oznaczona; 2) uwzględniając dzisiejsze stosunki winna być ona dość znaczna; 3) granica maksymalna winna być dla każdej Kasy różna; 4) przyjmowanie wkładów wyższych, ponad ustanowioną w statucie normę jest możliwe za każdorazową zgodą zarządu Kasy.

Przechodzę teraz z kolei do drugiej strony działalności Kas, obejmującej gospodarcze zużytkowanie składanych w niej kapitałów.

Proces pracy oszczędnościowej społeczeństwa nabiera dopiero wówczas skończonej formy, jeżeli oszczędności jednostek, drobne nieraz i pojedyncze, do wytworzenia nowych wartości niezdolne, zszerokowane w Kasie razem, mogą być przez nie zużyte w obrocie gospodarczym nie tylko z korzyścią dla ich właścicieli, lecz również dla dobra narodowego dobrobytu.

Kasa Oszczędności powinna być w swoim okręgu tem, czem jest serce dla organizmu ludzkiego. Tak, jak serce tryska nieustannie strumieniami świeżej krwi i pobudza organizm ludzki do życia, tak Kasa Oszczędności głębię miejscowego terenu winna użyżniać stale zgromadzonymi w niej kapitałami i przyczyniać się do rozkwitu warsztatów ludzkiej pracy. Miejscowy przemysł i handel, lub rzemiosło i rolnictwo — zawsze jednak w zakresie drobnym, winno mieć stale w Kasie Oszczędności oparcie i znajdować w niej podniecie do rozwoju. Z góry należy się zastrzec, że traktowanie tutaj swych zadań zawsze musi iść w parze z zasadniczą istotą i charakterem Kas Oszczędności, które wyrażają się w tym, że Kasy Oszczędności są to instytucje przeznaczone przede wszystkim dla warstw słabszych pod względem gospodarczym i mało w tym kierunku wyrobionych — dla tej kategorii społeczeństwa, która w życiu gospodarczym bierze czynnie udział względnie drobny — lokalny. Jeżeli więc chodzi o aktywną działalność Kas Oszczędności, to ześrodkować się ona winna na drobnym kupcu, na drobnym przemysłowcu lub rzemieślniku, na małym lub średnim rolniku, natomiast rozprzestrzeniać się winna jaknajrozsleglej i jaknajwiększe koła tych sfer obejmować. Nie jest to bynajmniej postępem, jeżeli Kasa umieści korzystnie nawet całość swoich wkładów wśród czterech lub pięciu klientów, dając każdemu z nich miljonowe sumy i pozatem jest bezczynna. Jest to co najwyżej wygodne dla kierownika Kasy, ale z punktu widzenia zarówno bezpieczeństwa wkładów, jak i celowości samej Kasy nie może być tolerowane.

Praca Kasy Oszczędności winna przejawiać się w swoim okręgu w powstawaniu jaknajwiększej ilości samodzielnych i pożytecznych warsztatów pracy, w rosnącej zamożności już istniejących, w ogólnym postępie życia najszerzych warstw miejscowego społeczeństwa i w poprawie jego bytu.

Nowoczesny układ stosunków gospodarczych wymaga uskutecznienia pewnych zmian i w tej dziedzinie Kas. Jeżeli dawniej wystarczało lokować uzyskane z wkładów kapitały w kredytach hipotecznych, miejskich lub wiejskich, w papierach państwowych lub komunalnych, to teraz trzeba pomyśleć o bezpośrednio intensywniejszym udziale Kas w rozwoju narodowego gospodarstwa.

Jak już powiedziałem: Kapitały Kas Oszczędności trzeba zaprząć do rydwanu krajowej produkcji — niech ją wzmacniają, niech tworzą nowe dobra.

Lokowanie wolnej gotowizny w kredytach musi być rozszerzone. Nie można się ograniczać do pielęgnowania jednej formy kredytu, a uwzględnić należy ten ważny moment, że właśnie dzisiaj nowoczesna wytwórczość polega na kredycie. Nie tylko kredyt rzeczowy lecz i osobisty, handlowy

i przemysłowy we wszystkich rodzajach i postaciach winien stać się przedmiotem operacji Kasy.

Skąd ta potrzeba — może kto zapytać? — Odpowiedź łatwa. W zmienionych radykalnie warunkach powojennej gospodarki trudno byłoby wystarać się dla Kasy o możliwość ulokowania jej kapitałów na hipotekach — dzisiaj mało okazji jest po temu, prędzej wszystkie wierzytelności hipoteczne są spłacane. Natomiast potrzeby w dziedzinie wytwórczości rosną z dnia na dzień. Nietylko obrotny rzemieślnik lub kupiec muszą w swoich warsztatach obracać znacznymi dość kapitałami, ale i ilościowo powstaje coraz więcej placówek produkcji i coraz liczniejsze są koła poszukujących kredytu. Następnie okres obecnej konjunktury, po wszelkich kataklizmach zawsze niepewnej i skłonnej do raptownych zmian, wymaga od Kas większej gotowości do stawienia czoła kryzysom. Środki Kasy muszą być więcej płynne — czego nie zapewnia długoterminowy i ciężki do zrealizowania kredyt hipoteczny. — To samo mniejwięcej tyczy się i lokat w papierach państwowych. Osobisty kredyt w celach wytwórczych wreszcie winien być dzisiaj więcej i z tego względu pielęgnowany, że przecież większość wkładów w Kasie pochodzi od warstw średnio-zamożnych kupców, rzemieślników, drobnych przemysłowców i rolników, a właśnie ten rodzaj kredytu pozwala Kasie najbardziej te same warstwy wspierać w ich zawodowej pracy. To pole działalności Kasy leży dotychczas najzupełniej niewyżytkane, a tutaj właśnie Kasy mają wspaniałą okazję do spełnienia swego społecznego zadania w sposób najbardziej celowy — tutaj też nowoczesna organizacja Kas winna się uwidocznic najczynniej.

Co się tyczy zewnętrznej postaci kredytowej działalności Kas, to należałoby w tej mierze wyścisnąć najnowsze w tej dziedzinie zwyczaje. Weksle, zobowiązania dłużne, zastaw papierów wartościowych, pretensji wszelakiego rodzaju, polis ubezpieczeniowych i t. p. winny być używane przez Kasy jako środki kredytowe. Wyłączyć z transakcji kredytowych Kas należy wszelkie interesy — lub interesiki ryzykowne, wymagające skomplikowanych czynności jak np. kredyt pod zastaw towaru.

Naczelnym wskazaniem dla Kasy przy udzielaniu kredytu osobistego winien być nie zysk, lecz przede wszystkim cel, na jaki zaciągana jest pożyczka. Cel ten musi być usprawiedliwiony gospodarczo, wypływać z istotnej potrzeby, zawierać warunek produktywności i gwarancję, że rzeczywiście będzie zużyty z pożytkiem, nietylko osobistym lecz i ogółu.

Równorzędnym z kolei miernikiem dla Kasy przy zawieraniu nietylko transakcji kredytowych, ale i wszelkich innych, musi być absolutna ich pewność.

Jest to sprawa, która przy rozpatrywaniu konieczności podjęcia daleko idących reform w ustroju Kas budzi najwięcej obaw i ze stanowiska społecznego najbardziej uzasadnionych.

Kasa Oszczędności jest własnością społeczną — kapitały w niej zgromadzone mają charakter publiczny, za zobowiązania Kasy odpowiada komuna, a więc ogół ludności, wreszcie z tych tytułów Kasy Oszczędności są uprawnione do przyjmowania fundusów żelaznych, opiekuńczych — mają tak zw. przywilej pupilarnej pewności. Te wszystkie właściwości zastrzeżone prawnie, a posiadające niesłychane znaczenie dla rozwoju instytucji Kas,

nie mogą być tylko formalne, ale muszą bezwzględnie stanowić żywą treść każdego interesu zawieranego przez Kasę. Jeżeli z jednej strony uznajemy za niezbędne rozbudować strukturę Kas w kierunku wytworzonych zmian w życiu gospodarczym, jeżeli domagamy się, by nasze Kasy nie butwiały w beczynności i w wirze ruchu gospodarczego nie zmarniały, to jednocześnie jednak musimy wykazać zrozumienie dla tej odpowiedzialności, jaka z praktycznego wykonywania tych postulatów na nas zaciąży.

A odpowiedzialność ta w ramach zakresu działania Kas, jaki przedstawiłem, niepomniernie się zwiększy. Dość powiedzieć, że w stosunku do interesów wymienionych przeze mnie, po stronie aktywnej działalności Kas, panuje powszechne mniemanie, że zawierają one wszystkie znaczne ryzyko, a więc zgoda się nie nadają do przyjęcia przez tego rodzaju instytucje, jakimi są Kasy Oszczędności.

Twierdzenie to jest przesadne.

Słuszne jest, jeżeli powiemy, że wszelkie interesy pieniężne są ściśle związane z pewnym rachunkiem niewiadomym, ale odnosi się to również dobrze nawet i do transakcji uważanych dotychczas za najbardziej pewne. Przy niektórych bowiem okolicznościach i suma zabezpieczona pierwszorzędą hipoteką lub ulokowana w papierach wartościowych musi być uważana za przepadłą — a przeto transakcji niewątpliwych zgoda niema. Z tym faktem niezaprzeczonym trzeba się liczyć, ale też dla tego, oraz biorąc pod uwagę społeczny charakter Kas tem więcej ostrożnym i czujnym być należy przy uskutecznianiu jakichkolwiek interesów przez Kasę. Wszelkie prawdopodobieństwo poniesienia straty odrzucać powinno Kasę od dokonania najbardziej zyskowej operacji. Im mniejsze będzie to prawdopodobieństwo, tym interes pewniejszy.

Podstawowym zawarowaniem pewności dla interesów Kasy jest jej statut. Statut Kasy Oszczędności dzisiaj powinien wyliczać szczegółowo wszystkie jej transakcje, a jeżeli chodzi o jakiegokolwiek zaangażowanie odpowiedzialności Kasy, co ma miejsce przede wszystkim w jej kredytowej działalności, winien zawierać ściśle określenie warunków, pod jakimi wolno Kasie przystępować do zawierania umów. W tej mierze winien statut wymieniać wyraźnie zastrzeżenia co do wysokości pojedynczych kredytów, żadanego poręczenia lub zastawu, terminów weksli, ogólnej sumy pożyczek bez pokrycia, procentualnej normy pożyczek pod zastaw, uprawnień Kasy do żądania zwrotu i sprzedaży pozasądowej zastawu. Transakcje nieokreślone szczegółowo w statucie nie mogą mieć dostępu do Kasy Oszczędności. Z drugiej znowu strony trzeba unikać jakichkolwiek schematycznych zestawień w specyfikacji zarówno rodzajów interesów Kas, jak ich warunków, a to z tych rozumiałych względów, że o tych rzeczach decydują przede wszystkim miejscowe stosunki każdej Kasy oddzielnie — charakter i ilość wkładów, lokalne potrzeby, własna zamożność Kasy, otó momenty miarodajne dla ustalenia polityki finansowej Kas.

Współczynnikiem, zabezpieczającym Kasy przed nieoczekiwaniami wynikami ich działalności jest również skład osobowy Zarządu i urzędników Kasy. Nowocześnie zorganizowana Kasa winna położyć specjalny nacisk na dobór swoich pracowników. Mniemanie, jakoby do załatwiania czynności w Kasach można się posługiwać ludźmi o nieokreślonych kwalifika-

ciach, nie wytrzymuje najmniejszej rzeczowej krytyki i winno być uważane za szkodliwe przez tych wszystkich, którzy pojmują, czym jest dla rezultatu każdej transakcji osobistość wykonywującego takową. Od każdego bez wyjątku funkcjonariusza Kasy winno się wymagać nie tylko fachowej wiedzy, dokładnego zrozumienia dla spełnianych czynności, uświadomienia o ciąży na nim odpowiedzialności, ale i szczerego zamięłowania do przedmiotu swej pracy. Urzędnik Kasy Oszczędności nie może traktować swego stanowiska wyłącznie jako źródła zarobku, lecz musi uważać je również za część swoich obowiązków społecznych, do których winien się odnosić z niezwykłą pieczołowitością. Ze strony Kasy natomiast winno iść tutaj w parze ustalenie wyposażenia pracowników w ten sposób, by zyskiwać jednostki najlepsze i takowe do instytucji przywiązywać. Dalej należy im zapewnić korzystanie ze wszystkich urządzeń, mogących przyczynić się do pogłębienia ich wiedzy i stałego utrzymywania w nich poczucia tej społecznej odpowiedzialności, z jakiej niewątpliwie dobry urzędnik Kasy przy wykonywaniu swoich codziennych czynności winien sobie zdać sprawę.

Że samo kierownictwo Kasy musi się odznaczać najbardziej stawianymi przezemnie w odniesieniu do pracowników Kas zaletami, jest chyba oczywiste — samo kierownictwo jak i funkcje Zarządu Kasy powinny spoczywać w ręku ludzi nie tylko w dziedzinie działalności Kasy wszechstronnie doświadczonych, rzutkich i przedsiębiorczych, ale jednocześnie ludzi idei, zdolnych do poświęcenia się sprawie oszczędności narodowej, pojmujących, że stojąc na czele Kasy, spełniają wielką rolę sternika, który prowadzi okręt narodowego dobrobytu, stargany burzami dziejów, do niechybnego ocalenia.

CELS FABIANI.

Sprawa mieszkaniowa pod względem prawnym.

Okres wielkiej wojny europejskiej zaznaczył się ogólnym w całej Europie (nawet i po za Europą) zjawiskiem: zmniejszeniem ruchu budowlanego, i co za tem idzie: powszechnym brakiem mieszkań.

Okoliczność ta wywołała konieczność ingerencji prawa w dziedzinie mieszkaniowej, wobec czego we wszystkich państwach wydane zostały przepisy wyjątkowe, ograniczające swobodę umów co do wysokości kormorego i co do prawa właściciela do t. zw. „wypowiedzenia” mieszkania.

Prawodawca, przystępując do wydania przepisów wyjątkowych w epoce „głodu mieszkaniowego”, winien mieć na widoku trzy zadania:

- 1) aby prawo wyjątkowe stanowiło dostateczną ochronę lokatora przed wyzyskiem,
- 2) aby prawo to zapewniało pokrycie utrzymania i remontu domu,
- 3) aby nie hamowało inicjatywy prywatnej przy budowie nowych domów.

Jak i o ile te trzy zadania spełnione zostały przez prawodawstwa zagraniczne i przez prawo u nas obowiązujące, przekonamy się z poniższego krótkiego przeglądu tych prawodawstw:

1. Szwecja.

Pierwsze prawo mieszkaniowe wydano w Szwecji w dn. 5 maja 1916 r., uzupełnione i zmienione następnie ustawą z dn. 25 maja 1917 r., która miała pierwotnie obowiązywać tylko do 1.X.1918, lecz następnie trzykrotnie (w r. 1918, 1919 i 1920) moc jego przedłużoną została.

Główne zasady tego prawa są następujące:

Każde wypowiedzenie mieszkania, każda zwyżka komornego, przekraczająca: początkowo 15%, później (r. 1919) 25% i następnie (w r. 1920) 50% w stosunku do komornego pobieranego w dn. 1.X.1915 — daje lokatorowi prawo odwołania się do Komisji Rozjemczej („hyresnäminder”), składającej się z przewodniczącego (prawnika) i po jednym przedstawicielu lokatorów i właścicieli domów.

Komisja ta orzeka, czy jest dopuszczalne wypowiedzenie mieszkania, resp. określa wysokość komornego, która obowiązuje strony na przeciąg 1 roku.

Nadmienić tu należy, że procentowe podwyżki, przewidziane przez prawo szwedzkie, jak i przez inne prawa, o czym mowa poniżej — dla porównania z naszymi należy odpowiednio przerachować, wobec niezwykłego spadku naszej waluty i wyjątkowej u nas drożyzny.

Jeżeli więc np. w Szwecji podwyżka wynosi 50% przy zwiększonych 4-krotnie kosztach budowy, to u nas, gdzie te koszty są 700 razy większe niż przed wojną, podwyżka powinna być 175 razy większa niż w Szwecji.

2. Belgja.

W Belgji stosunki mieszkaniowe zostały uregulowane na zasadzie prawa z dnia 25 sierpnia 1920 r.

Ustawa belgijska przewiduje swobodę co do zawierania umów najmu mieszkań.

Przepisy wyjątkowe stosują się tylko do tych lokatorów, którzy w terminie najdalej miesięcznym od daty wprowadzenia w życie tej ustawy, zawiadomili listem poleconym właściciela domu, że z prawa wyjątkowego chcą korzystać.

W myśl tej ustawy właściciel domu ma prawo żądać:

1) podwyżki komornego o 30% w stosunku do ceny najmu z dnia 1.V.1914 i

2) dalszej zwyżki, usprawiedliwionej zwiększeniem ciężarów, oraz kosztów związanych z utrzymaniem domu.

Prawo wypowiedzenia mieszkania przysługuje właścicielowi domu:

1) w razie niewykonania umowy przez lokatora,
2) w razie nadużycia użytkowania (abus de jouissance) ze strony lokatora.

3. Anglja.

W Anglji pierwsze prawo mieszkaniowe wydane zostało w roku 1915, zmienione następnie w latach 1917, 1919. — Wreszcie w roku 1920 w dniu 20 maja opublikowany został bill parlamentu pod nazwą: „Increase of Rent and Mortgage Interest (Restrictions) Act. 1920.

Główne zasady tego prawa są następujące:

Punktem wyjścia jest komorne, pobierane w dniu 3.VIII.1914, t. zw. komorne zasadnicze (standart rent).

Do tej wysokości komornego dopuszczalne są zwwyżki następujące:

a) na ulepszenia lub zmiany konstrukcyjne budowli (remont główny) po 8% rocznie w stosunku do sumy poniesionych na ten cel wydatków, .

b) z powodu podwyższenia podatków, opłat za wodę i t. p.

c) tytułem dalszej podwyżki 15% od sumy komornego z dnia 3.VIII.1914.

d) na pokrycie wydatków na zwyczajny remont domu — 25%.

Powyższe ograniczenia, jak i wogóle cała ustawa stosuje się do mieszkań mniejszych, których tenuta dzierżawna nie przekracza: 1) w Anglii (w Londynie) 100 £. rocznie, 2) w Szkocji — 90 £. i 3) w innych miejscowościach 68 £. rocznie.

Ustawa nie stosuje się do domów nowowypbudowanych, lub „bona fide” po dniu 2 kwietnia 1919 gruntownie przebudowanych.

Każda zwwyżka komornego musi być poprzedzona 4-tygodniowym piśmiennem naprzód zaświadczeniem i 1-tygodniowym przy zwwyżce podatków.

Lokatorowi przysługuje prawo uzyskania przez Sąd wstrzymania dopłat — w wypadkach, gdy remont nie jest dokonywany i dom znajduje się w stanie nieodpowiednim do zamieszkania.

Prawo wypowiedzenia mieszkania przysługuje właścicielowi domu w następujących wypadkach:

1) w razie niewykonywania przez lokatora obowiązującej umowy,

2) w razie nieopowiedniego (np. hałaśliwego) zachowania się lokatora, lub niedbałego przezeń utrzymywania mieszkania, narażającego właściciela domu na szkodę,

3) gdy lokator zajmował mieszkanie, jako funkcjonariusz właściciela i obowiązki te pełnić przestał,

4) gdy mieszkanie właściciela zostało zajęte na skutek powołania go do wojska i właściciel życzy sobie do danego mieszkania powrócić.

Każdy wyrok eksmisyjny zachowuje moc swoją na przeciąg 3 miesięcy od daty wydania tytułu wykonawczego.

Wyrok eksmisji, wydany na głównego lokatora nie ma mocy przeciwko sublokatorowi, który jednak staje się wówczas lokatorem w stosunku do właściciela domu.

Ustawa zachowuje moc do r. 1923.

4. Czechosłowacja.

W Czechosłowacji stosunek prawny najmu mieszkań unormowany jest ustawą z dn. 8 kwietnia 1920 r. (Sb. Zak. Nr. 53/1920; poz. 275 Zakon o ohrane najemniku).

Prawo to, podobnie jak nasze dotychczasowe, nie dopuszcza swobody umów najmu i grozi za pogwałcenie ustawy: grzywną do 20,000 kor., lub aresztem do 6 miesięcy, lub obu temi karami łącznie.

Za komorne podstawowe jest uważane komorne, płacone w dn. 1 sierpnia 1914 r.

Komorne to może być podniesione o 20% bez zezwolenia Urzędu Mieszkaniowego.

Dalsze zwyżki mogą być dozwolone przez Urząd Mieszkaniowy (resp. przez Sąd) w następujących wypadkach:

- 1) w razie podwyższenia dawnych lub ustanowienia nowych podatków z wyjątkiem podatku majątkowego i od przyrostu wartości,
- 2) w razie podniesienia się kosztów administracji więcej niż o 20%,
- 3) w razie podniesienia się stopy procentowej od długów hipotecznych, obciążających nieruchomości w r. 1914,
- 4) w razie przeprowadzenia remontu, tak zwykłego, jak i nadzwyczajnego. W tym ostatnim wypadku właściciel winien udowodnić, że normalna zwyżka 20% komornego na pokrycie, resp. na odpowiednie umorzenie wydatków na remont nie wystarcza.

Prawo wypowiedzenia najmu przysługuje właścicielowi w następujących wypadkach:

- 1) w razie zaległości w opłacaniu komornego,
- 2) jaskrawego naruszenia porządku domowego,
- 3) podnajęcia całego mieszkania bez zezwolenia właściciela domu,
- 4) gdy właściciel domu uzyskał pozwolenie na przebudowę domu i gdy inne dla lokatora wynalazł mieszkanie, które sąd za odpowiednie uznał,
- 5) gdy właściciel domu sam mieszkania potrzebuje dla siebie i gdy udowodni sądownie, że szkoda, którą ponosi, nie mogąc korzystać z mieszkania jest większa, niż szkoda, którą poniesie lokator przez wypowiedzenie mu mieszkania.

Według informacji, zebranych na miejscu przez delegatów m. st. Warszawy i Związku Miast w czerwcu roku ubiegłego, cena komornego w stosunku do komornego przedwojennego, wahała się w owym czasie w Czechosłowacji od 150% do 500%.

Prawodawstwo czeskie ustanowiło również przepisy co do rekwizycji mieszkań, zawarte w ustawie z dn. 30.X.1919 r. (Sb. Zak. Nr. 25/1919 poz. 592) oraz niektóre przepisy, zmierzające do ożywienia ruchu budowlanego, jak prawo (z dn. 23.III.1921) o zabezpieczeniu placów pod budowę domów, o ustanowieniu obowiązkowych sądów rozjemczych dla spraw robocizny, i dla oznaczenia cen materiałów budowlanych, oraz środki poparcia finansowego i ulg podatkowych dla nowych budowli.

Mimo tych wszystkich zarządzeń, inicjatywa prywatna przy budowie nowych domów, — jak to stwierdziła wymieniona wyżej delegacja, — w Czechosłowacji dotąd nie istnieje.

5. Niemcy.

Niemieckie prawodawstwo mieszkaniowe (Mietschutzverordnung z dn. 23 września 1918 r. ze zmianami i uzupełnieniami z r. 1919 i 1920 R. G. Bl. № 591, 951 i 1140) nie przepisuje z góry określonych podwyżek i norm komornego. Ustawa upoważnia władze miejscowe do wydawania zarządzeń o obowiązkowym meldowaniu do urzędu mieszkaniowego każdej umowy

najmu, w wypadkach zaś, gdy wysokość komornego przekracza zwykłą normę, Zarząd gminy (w ciągu 1 tygodnia), lokator w ciągu 2 tygodni, mają prawo żądać, aby wysokość komornego była określona przez urząd rozjemczy.

Niemieckie zatem prawodawstwo o ochronie lokatorów ma charakter ramowy, pozostawiający lokalnym władzom samorządowym prawo określania wysokości komornego i obliczenia podwyżek.

Jako przykład typowy tych zarządzeń lokalnych, przytoczę tutaj przepisy co do komornego, wydane przez Zarząd miasta Szczecina.

W myśl tych przepisów:

Komorne składa się z 4-ch części:

- 1) Komorne zasadnicze.
- 2) Dopłata na podatki i powinności.
- 3) Dopłata na remont (zwyczajny) bieżący.
- 4) Dopłata na remont nadzwyczajny.

Komorne zasadnicze winno być tak ustanowione, by pokrywało właściwe procenty od długów, o ile ich suma nie przewyższa wartości rynkowej nieruchomości (Gemeiner Wert) na 1 lipca 1914 r., zarówno jak i procenty od długów, zaciągniętych w czasie późniejszym dla celów remontu budynków. Po drugie: 6% od kapitału własnego właściciela domu, który się oblicza przez odjęcie od wartości rynkowej nieruchomości na 1.VII.14 r. ówczesnych długów i dodanie sum, wydanych później na meljoracje. Po trzecie: 2% od wartości rynkowej nieruchomości na 1.VII.14 r., jako zwrot kosztów administracji i t. p.

Dopłata na bieżące podatki i powinności obejmuje: podatki, opłatę kanalizacji, oświetlenie klatek schodowych, wodociągów, czyszczenie kominów, zamykanie domu, odwózkę śmieci, czyszczenie domu i t. p.

Dopłata na remont zwykły wewnętrzny i zewnętrzny domu powinna pokryć: bielenie kuchni mniej więcej co 4 lata, poprawę pieców kuchennych i pokojowych, zmianę rusztów i t. p., poprawy w klozetach, urządzenia wodociągu, gazu, elektryczności, dzwonków, poprawianie drzwi, okien, podłóg i t. p. reparacje, niezbędne dla utrzymania w porządku mieszkań i domów.

Dopłata na remont nadzwyczajny winna pokrywać procenty i amoryzacje od długów, zaciągniętych przez właściciela domu dla celów następujących:

- 1) odnowa rynien,
 - 2) przykrycie dachów,
 - 3) tynkowanie i malowanie domu,
 - 4) malowanie klatek schodowych,
 - 5) odnawianie ogrzewania centralnego,
 - 6) pozostałe jednorazowe, lub rzadziej, niż co 5 lat potrzebne remonty.
- Komorne to wpłaconem bywa przez lokatora, jak następuje:

1. Komorne zasadnicze zgodnie z umową, lub obyczajem, miesięcznie, kwartalnie lub półrocznie, z góry lub z dołu.

2. Dopłata na bieżące podatki, powinności et cet. kwartalnie z dołu podług rzeczywistego obrachunku, zestawionego przez właściciela domu.

3. Dopłata na remonty zwykłe, której wysokość podobnie jak i dopłaty na remonty nadzwyczajne w procentach do zasadniczego komornego określana bywa przez Komisję, składające się w połowie z właścicieli domów, w połowie z lokatorów, wpłaconą bywa w dwóch trzecich na rachunek właściciela nieruchomości, do miejskiej kasy Oszczędności, w jednej zaś trzeciej — do rąk właściciela domu.

Tą jedną trzecią właściciel domu dysponuje bezpośrednio, musi jednak zdać w końcu roku ze swoich wydatków sprawę i ewentualną niewydatkowaną resztę wnieść na ten sam rachunek w Miejskiej Kasie Oszczędności.

Podobnież do Miejskiej Kasy Oszczędności na rachunek właściciela nieruchomości (ale drugi rachunek) ma być wniesiony całkowity dodatek na nadzwyczajny remont.

Z tych dwóch rachunków właściciel może podnosić sumy jedynie za zgodą Magistratu, której to zgody Magistrat odmówić nie może, o ile mu jest przedstawiona zgoda lokatorów, lub też o ile jego kompetentne organy uznają, że remont jest niezbędny, te same organy mają możliwość skontrolowania sposobu użytkowania sum.

Powyższe zestawienie przepisów ustawowych zagranicznych prowadzi do następujących wniosków ogólnych:

I. We wszystkich prawodawstwach (z wyłączeniem Czechosłowacji) dopuszcza się w stosunkach mieszkaniowych swobodę umów. Ustawowe ograniczenia stosują się tylko w tych wypadkach, gdy między stronami porozumienie nie nastąpiło.

II. Normy podwyżek komornego, przyjęte zagranicą przy uwzględnieniu stosunkowego wzrostu drożyzny zagranicą i u nas, są nieporównanie większe zagranicą, niż u nas.

III. We wszystkich prawodawstwach zagranicznych, oprócz podwyżek komornego, wymienionych w obowiązującej u nas ustawie o ochronie lokatorów, przewidziane są również podwyżki na pokrycie kosztów remontu zwykłego i na amortyzację remontu nadzwyczajnego.

Jak widzimy więc, ustawodawstwo zagraniczne z trzech zadań, o jakich mówiłem na początku tego referatu—wykonało dwa:

1) ochroniło lokatorów od wyzysku i

2) zapewniło remont domów, lecz nie wykonało trzeciego zadania: nie zdołało rozbudzić ruchu budowlanego.

Ustawowe zwolnienie nowowytwarzanych domów od ochrony lokatorów nie dało nigdzie żadnych rezultatów.

Akcja finansowa rządów dla poparcia budowy nowych mieszkań, mimo znacznych ofiar pieniężnych nie osiągnęła celu. Np. w Niemczech wydano do r. 1921 na poparcie ruchu budowlanego z funduszy państwa i gmin miejskich 2.605 milionów marek; mimo to głód mieszkaniowy trwa dalej i nie zmniejsza się.

To też najświeższe kierunki myśli prawniczej zagranicą zmierzają ku stopniowej likwidacji ustaw wyjątkowych. Ostatnia ankieta w sprawie mieszkaniowej, dokonana w Niemczech w roku ubiegłym, w sprawozdaniu, złożonym Parlamentowi Rzeszy przechodzi do wniosku, że, w Ustawodawstwie mieszkaniowym, należy dążyć do stopniowego usunięcia różnicy pomiędzy komornem, obowiązującym w domach dawnych

i komornem, domach nowowypbudowanych,—różnica ta bowiem, jak stwierdziły badania, przeprowadzone przez komisję, odstrasza przedsiębiorców budowlanych od lokowania kapitału na budowę domu. Na tę drogę wkroczyła już z powodzeniem Anglja, której prawo o ochronie lokatorów wygasa w r. 1923. — We Włoszech zniesienie prawa o ochronie lokatorów zamierzane jest z dn. 1.I.1923. — We Francji na zasadzie ostatniej ustawy, uchwalonej przez Izbę Deputowanych w grudniu r. ub., termin eksmisji z mieszkań odroczono tylko do 1.IV.1922.

Powszechna zatem zagranicą panuje tendencja do powrotu stopniowego do stosunków prawnych normalnych i uchylenia ustaw wyjątkowych.

Zanim to jednak nastąpi, przy reformie obowiązującego u nas prawodawstwa mieszkaniowego postawić należy już teraz następujące dezeraty:

I. Ustawowe ograniczenie wysokości komornego powinno mieć zastosowanie tylko w tych wypadkach, gdy między stronami porozumienie nie nastąpiło.

II. Przewidziane przez ustawę podwyżki komornego powinny pokrywać zwiększone koszty administracji, podatków i opłat, wydatki na utrzymanie domu, oraz koszty remontu zwyczajnego i amortyzację kosztów remontu nadzwyczajnego.

Dr. STEFAN KOPCIŃSKI.

Poczynania Zarządu m. Łodzi na polu Szkolnictwa i Oświaty.

Rozumiemy wszyscy, że potęgą narodu naszego i państwa zależeć będzie od wartości jego obywateli, a wartość ta — to ich siły duchowe, które pomnażać chcemy. Dążąc do tego celu, szukamy najprostszych dróg, a chcąc powołać do wychowania narodowego wszystkich, którzy dla oświaty pracować mogą, widzimy jako jedno z rozwiązań wciągnięcie do tej nieobliczalnej w błogosławione skutki pracy jaknajszerszych kół społeczeństwa przez samorządy. To też nie od rzeczy będzie przyjrzeć się poczynaniom na tem polu jednego z zarządów miejskich, a mianowicie Magistratu i Rady Miejskiej m. Łodzi. Bo jakkolwiek poczynania te miałyby słabe strony, jakkolwiek nie jedno dałoby się skrytykować, jakkolwiek rezultaty dalekie byłyby od ideałów, to wciągnęły one do pracy nowe siły społeczne, a wykorzystanie w narodzie wszystkiego, co się da wykorzystać — przy warunkach budującego się państwa jest niewątpliwie wskazaniem. Z drugiej strony każda taka próba musi wzbudzić w nieuprzedzonym człowieku otuchę, że siły w nas są, jeno trzeba je wyzwolić, że trzeba im dać możność wydobywania się na powierzchnię życia społecznego, a nie tamować ich rozwoju, że trzeba zresztą może ich szukać, idąc nieco odmiennymi niż dotąd szlakami.

I

Obecny zarząd i przedstawicielstwo miasta Łodzi, powstałe na zasadzie wyborów w roku 1919, otrzymało od poprzedniej Rady Miejskiej

spuściznę w postaci uchwały z dnia 2 października 1918 r. o brzmieniu następującem:

1) Rada Miejska wzywa Magistrat do poczynienia niezbędnych kroków: a) aby wszystkie dzieci, uczęszczające w obecnym roku szkolnym do szkół miejskich, pozbawione były prawa przerwania w nich nauki przed końcem bieżącego roku szkolnego, b) aby w wyjątkowych wypadkach li-tylko Król. Pol. Inspektorowi szkolnemu przysługiwało prawo wydawania zezwolenia na opuszczenie szkoły przed terminem powyższym;

2) Rada Miejska wzywa Magistrat: a) do utworzenia Komisji mieszanej dla rozważenia wniosków radnego Szwajcera w sprawie wprowadzenia w m. Łodzi przymusu szkolnego względnie opracowania odnośnego statutu miejscowego, b) do niezwłocznego otwarcia Biura Organizacyjnego w celu zebrania i opracowania danych, niezbędnych dla wprowadzenia przymusu, ułożenia odnośnych budżetów etc., jako materiału dla wyłonionej Komisji;

3) Rada Miejska zobowiązuje Komisję, aby wynik swej pracy, względnie opracowany przez się statut, przedstawiła Radzie Miejskiej najpóźniej w terminie dwumiesięcznym.

Wymieniona w uchwale Komisja została utworzona i odbyła kilka posiedzeń, praktycznych jednak kroków poprzedni zarząd miejski nie zdążył przedsięwziąć. To też pierwszym czynem do spełnienia dla obecnej Rady Miejskiej i Magistratu było donieść uchwałę urzeczywistnić. Trudności były duże. Przedewszystkiem „Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem” wydane przez Tymczasową Radę Stanu, jak również i Dekret Naczelnika Państwa o obowiązku szkolnym nie dawały Samorządowi żadnych w tym kierunku uprawnień; brak lokali szkolnych i odpowiedniej ilości wykwalifikowanych nauczycieli stwarzał przeszkody nie małe. Ale z drugiej strony, potrzeba nauczania wszystkich dzieci tkwiła już tak głęboko w świadomości obywateli, że Zarząd miasta, który jest przedstawicielstwem tych najszerzych warstw, tak bardzo światła potrzebujących, miał z tej strony dostateczną podniechęć, pobudzającą do zwalczania wszelkich przeszkód. Wydział Szkolnictwa magistratu, który zadanie wprowadzenia obowiązku szkolnego podjął, miał przed sobą przede wszystkim zadanie zorientowania się w liczbie dzieci w wieku szkolnym, oraz w ilości rozporządzalnych lokali i ilości sił nauczycielskich, na jakie mógł liczyć. To też pierwszą rzeczą, którą tymczasowa Komisja Powszechnego Nauczania, wyłoniona z Wydziału Szkolnictwa dokonała, był spis dzieci w wieku lat od 1-go do 14-u. Na apel Komisji dokonało go nauczycielstwo szkół powszechnych w dniach 15, 16 i 17 czerwca 1919 r. według wzorów, opracowanych przez Komisję.

Specjalnie skompletowany zastęp pracowników materiały zebrane drogą spisu uporządkował i przed końcem czerwca posiadaliśmy ogólne dane orientacyjne, które się przedstawiały, jak następuje:

dzieci 7-oletnich (ur. w r. 1912)	w okrągłych cyfrach	było w Łodzi	9,000
„ 8 „ („ „ 1911)	„ „ „ „	„ „ „ „	9,500
„ 9 „ („ „ 1910)	„ „ „ „	„ „ „ „	9,500
„ 10 „ („ „ 1909)	„ „ „ „	„ „ „ „	10,000
„ 11 „ („ „ 1908)	„ „ „ „	„ „ „ „	10,500

dzieci 12-letnich (ur. w r. 1907) w okrągłych cyfrach było w Łodzi	11,000
„ 13 „ („ „ 1906) „ „ „ „	10,500
Ogółem . 70,000	

Do szkół powszechnych uczęszczało 30,000 dzieci; z nich 5% dzieci ponad lat 14, a zatem w wieku szkolnym 28,500.

W niższych klasach szkół średnich było 6,600.

W szkołach elementarnych prywatnych i społecznych 3,400.

Razem do szkół uczęszczało dzieci w wieku szkolnym 38,500.

Pozostawało więc bez szkoły dzieci w wieku od 7—14 lat 31,500.

Należało teraz rozstrzygnąć, czy objąć obowiązkiem szkolnym wszystkie dzieci, będące w wieku szkolnym, czy wprowadzać przymus stopniowo, zaczynając od dzieci 7-oletnich i związując je ze szkołą do ukończenia lat 14-u. Pierwszy sposób był nie do wykonania: licząc nawet po 50 dzieci na oddział, trzeba było otworzyć 650 nowych oddziałów, co, nie bacząc nawet na środki ku temu potrzebne, nie mogło być skutecznym w jednym roku ze względu na lokale i siły nauczycielskie. Najprawidłowszem byłoby wprowadzenie obowiązku szkolnego stopniowe, zaczynając od dzieci 7-oletnich, ale wtedy dzieci starsze były stracone dla szkoły. Wybraliśmy rozwiązanie pośrednie, powołując w pierwszym roku do obowiązku szkolnego dzieci 9-o, 10-o, 11-o letnie i wszystkie te, które dotąd do szkoły uczęszczały, a nie przekroczyły wieku szkolnego. W następnych latach automatycznie miały kontynuować naukę roczniki wyższe, 12-to, potem 13-letnie oraz miały być powoływane w roku 20-21 — 8-oletnie i w roku 21-22 — 7-oletnie. Jeżeli przełożyć to na lata w roku 1919-20 — miały być powołane do szkoły dzieci urodzone w latach 1908, 1909 i 1910, w roku 1920-21 — urodzone w latach 1911 i 1912. W roku 1921-22 — urodzone w latach 1913 i 1914.

W ten sposób w ciągu 3-ch lat wszystkie dzieci, będące w wieku szkolnym, miały być objęte obowiązkiem szkolnym, co się też w bieżącym roku szkolnym stało. Biorąc za podstawę powołanie w roku szkolnym 1919-20 trzech roczników dzieci 9-o, 10-o, 11-letnich, (a więc urodzonych w latach — 1908, 1909 i 1910) obliczono, że dzieci tych roczników, nie chodzących jeszcze do żadnej szkoły, było w Łodzi 10,493. Z tego wynika, że należało otworzyć 220 nowych oddziałów.

Opierając się na powyższych danych Wydział Szkolnictwa złożył Magistratowi wniosek: 1) powołania do obowiązku szkolnego w roku szkolnym 1919-20 wyżej wymienionych 3-ch roczników i rozszerzania w latach następnych obowiązku szkolnego we wskazany sposób stopniowo na inne roczniki, 2) w związku z tem otwarcia w roku 1919-20 — 220 oddziałów: z nich 100 zwykłych, a 120 ze względu na brak nowych lokali — popołudniowych i 3) wyasygnowania na ten cel na okres 7-u miesięcy budżetowych (od 1 września 1919 r. do 30 marca 1920 r.) 1,011,500 marek.

Powzięty w dniu 28 czerwca przez Wydział Szkolnictwa wniosek został w tymże dniu zaakceptowany przez Magistrat, a 30 czerwca jednomyślnie przyjęty przez Radę Miejską.

Jakkolwiek obliczenia statystyczne były zupełnie ścisłe, jednak stała się rzecz, która siłą rzeczy zmusiła zarząd miasta do rozszerzenia sum

bydżetowych, a władze szkolne do otwarcia nie 220, a 344 oddziałów. Obwieszczenia o wprowadzeniu obowiązku szkolnego miały tak daleko idący wpływ agitacyjny i znalazły widocznie tak przygotowany wśród ludności grunt, że oprócz objętych przymusem 10,493 dzieci, zapisało się jeszcze dobrowolnie 10,045. Rozumie się, że pomimo otworzenia nie branych przedtem w rachubę 124 oddziałów musiało nastąpić przepełnienie oddziałów i praca części nauczycielstwa na dwie zmiany — rano i po południu. Była to, jeżeli tak można powiedzieć, katastrofa chwilowa, spowodowana wprowadzeniem obowiązku szkolnego, z której zdajemy sobie zupełnie sprawę, ale którą zupełnie świadomie spowodowalibyśmy po raz wtóry, gdybyśmy mieli po raz wtóry przeżywać wprowadzenie obowiązku szkolnego. Tak poważna reforma musi powodować bardzo niewygodne stany przejściowe, które im prędzej się przeżyje, oczywiście przy wytężonej pracy, by spowodowane załamania jaknajprędzej wyrównać, tym lepiej. Obejmując w roku następnym 1920-21 obowiązkiem szkolnym prócz poprzednich dzieci 8-o i 12-letnie, a więc powołując urodzone w roku 1911 i 1912, Łódź musiała nowo zapisanych przyjąć 4,714 i otworzyć dla nich 101 oddziałów; w ciągu roku zostało otwarte jeszcze 9 nowych oddziałów. W roku zaś 1921-22, obejmując 7 i 13-letnie, a więc powołując urodzone w roku 1913 i 1914 — nowo zapisanych dzieci 4,406, oddziałów zaś nowych 98. W latach więc następnych praca w tym względzie była nieco łatwiejsza.

Obraz rozwoju szkolnictwa w Łodzi w trzech latach wprowadzania powszechnego obowiązkowego nauczania obrazuje tablica następująca:

TABLICA № 1.

Dane porównawcze, dotyczące rozwoju szkolnictwa powszechnego w Łodzi w związku z wprowadzeniem powszechnego nauczania.

Miesiąc	Szkoły	Liczba szkół	Liczba oddz.	Ogólna liczba dzieci	W tej liczbie			
					Kat.	Ewang.	Żyd.	Inn. wyzn.
Czerwiec 1919 r.	Polskie	73	335	16,727	16,452	3	—	272
	Niemieckie	33	137	5,789	294	5,440	3	52
	Rosyjska	1	4	178	—	—	—	178
	Żydowskie	39	184	7,694	—	—	7,694	—
	Ogółem	146	660	30,388	16,746	5,443	7,697	502
Listopad 1919 r.	Polskie	87	612	31,391	30,286	280	3	822
	Niemieckie	30	136	6,685	682	5,882	2	119
	Żydowskie	39	256	12,850	—	—	12,850	—
	Ogółem	156	1,004	50,926	30,968	6,162	12,855	941
Listopad 1920 r.	Polskie	95	680	33,793	33,044	257	5	487
	Niemieckie	26	131	6,656	699	5,817	1	139
	Żydowskie	39	294	15,191	1	—	15,190	—
	Ogółem	160	1,105	55,640	33,744	6,074	15,196	626

Listopad 1921 r.	Polskie	97	756	37,024	36,533	206	6	279
	Niemieckie	22	140	6,914	726	6,028	1	159
	Zydowskie	37	316	16,108	2	—	16,106	—
	Ogółem	156	1,212	60,046	37,261	6,234	16,113	438

Podając powyższą tablicę muszę wyjaśnić, że liczba szkół właściwie o niczem nie mówi: zwiększyła się ona zaledwie o 10, a w porównaniu z rokiem 1920-21 zmniejszyła nawet o 4. Nieposiadanie przez szkoły własnych budynków, nieprawidłowy układ poziomów nauczania w związku z gwałtownym napływem dzieci w różnym wieku, duża liczba nowych oddziałów równoległych nie pozwala na organizowanie prawidłowej 7-klasowej szkoły. Jest to oczywiście stan przejściowy. Trudno mi się również powstrzymać od zwrócenia uwagi na rubrykę uwzględniającą wyznania: o ile przymus szkolny podniósł znacznie procentowo liczbę dzieci katolików w szkołach, o tyle mało wpłynął na przyrost dzieci ewangelickiego wyznania. Tłumaczy się to tem, że ostatnie chodziły do szkoły przed wprowadzeniem obowiązku szkolnego.

Wskazałem na trudności, z którymi a priori liczyć się musieliśmy, przystępując do omawianej sprawy. Braki nauczycielskie, acz nie odrazu, ale pomału dało się wyrównać, korzystając z miejscowych sił, posiadających średnie wykształcenie, których tak duże miasto, jak Łódź, zwłaszcza z pośród kobiet, dostarczyć jest w stanie, jak również z nauczycieli innych okręgów, którzy się chętnie do Łodzi przenosili. Co powodowało nimi, trudno powiedzieć: nie sądzę, aby dodatek dobrowolny do pensji, który miasto płaci; raczej gotów jestem przypuszczać, że może praca na terenie większego miasta, życzliwość, z jaką naogół nauczycielstwo jest tu traktowane przez czynniki w pracy z nim związane. Dość, że w roku bieżącym wszystkie stanowiska nauczycielskie są obsadzone.

Daleko gorzej przedstawia się sprawa z gmachami szkolnymi i z zaopatrzeniem szkół w odpowiednie urządzenia i pomoce szkolne. Łódź, co prawda, ma jeszcze 518 sal szkolnych wolnych od oddziałów popołudniowych, ale niema ani jednego własnego gmachu szkolnego. Kilka zaledwie szkół mieści się w gmachach, budowanych na szkołę. Reszta—to zwykle mieszkania, przystosowane jako tako do potrzeb szkolnych, nie higieniczne, nie estetyczne, często złe budowane i zimne. Miasto co prawda buduje duży, fundamentalny gmach szkolny, ale jak dotąd, dopiero jeden, z wiosną r. b. ma przystąpić do budowy II-go, ewentualnie dwóch gmachów. A jednak okoliczność, że w obecnych warunkach mieszkaniowych, udało nam się mieć do rozporządzenia tyle izb szkolnych, aby pomieścić wszystkie dzieci w wieku szkolnym i posiadać jeszcze wolnych od oddziałów popołudniowych 518 sal szkolnych, uważamy za nader szczęśliwą dla Łodzi. W daleko gorszym położeniu, jak wiemy, jest choćby Warszawa.

Wprowadzenie obowiązku szkolnego znalazło u ludności naogół należyte zrozumienie, sympatię, a można powiedzieć, w pewnych jej znacznych odłamach — entuzjazm. Tem nie mniej organizatorowie nie mogli poprzestać na ogłoszeniu obowiązku, na przygotowaniu oddziałów i zapisaniu do nich dzieci. Aby rzecz postawić realnie, trzeba się liczyć, że

zawsze znajdują się niechętni reformie, opieszali, nie rozumiejący doniosłości oświaty, a zresztą i z innych względów unikający szkoły. Słowem, konieczną jest ścisła kontrola nad wykonywaniem obowiązku szkolnego. Zresztą, w tak dużym jak Łódź mieście, niezbędną była instytucja informująca ludność, normująca rozmieszczenie dzieci—słowem, instytucja, mająca w swoim ręku wszystkie nici, będące w związku z prawidłowym uczęszczaniem dzieci do szkoły; instytucja ta musiała mieć zapewnioną dostateczną ilość sił wykonawczych.

Dekret o obowiązku szkolnym powierza prowadzenie metryki szkolnej, sprawdzanie regularnego uczęszczania dzieci do szkoły i wpływanie na rodziców, przyjmowanie deklaracji o chęci ze strony rodziców nauczania dzieci w szkole prywatnej lub w domu, przyjmowanie grzywien i dysponowanie nimi — opiekom szkolnym. Byłoby to możliwem do zastosowania na wsiach, o ile tam wszędzie istnieją w rzeczywistości opieki szkolne. W miastach, zwłaszcza większych, jest niewykonalnem, choćby ze względu na niemożliwość rozgraniczenia terenu działalności opiek. Wiemy zatem, jak wiele jest szkół nie posiadających opiek, albo posiadających opieki fikcyjne, na papierze, wreszcie słabo funkcjonujące. Zresztą prowadzenie metryki szkolnej wymaga prawidłowo prowadzonego katastru dzieci, a prowadzenie innych powierzonych opiece czynności wymaga prawidłowo zorganizowanego biura. Inne czynności, związane z wykonaniem obowiązku szkolnego, powierza Dekret—Dozorem Szkolnym, co także u ludzi, znających tę instytucję w obecnych warunkach—musi budzić poważne zastrzeżenia. To też bez wynalezienia innego sposobu rozwiązania sprawy prawidłowej rejestracji dzieci i prawidłowego dozoru nad ich uczęszczaniem do szkoły — niepowodzenie sprawy uważać należało za przesądzone. Wydział Szkolnictwa znalazł jej rozwiązanie w utworzeniu specjalnej instytucji, na którą ciała, powołane do nadzoru nad spełnianiem obowiązku szkolnego, przelałyby swe prawa, a samorząd miejski dałby jej podstawy materialne dla egzystencji. Taką instytucją jest w Łodzi Komisja Powszechnego Nauczania, składająca się z przedstawicieli wszystkich czynników, zainteresowanych w tej sprawie, a więc: 4 członków Rady Miejskiej, 2 członków Magistratu, 4 członków Rady Szkolnej Miejskiej, 2 Wydziału Szkolnictwa, Inspektora Szkolnego, 3 przedstawicieli nauczycielstwa, 3-ch przedstawicieli rodziców, 1 przedstawiciela Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Naczelnika biura Komisji Powszechnego Nauczania. Komisja dla prowadzenia spraw bieżących wybiera Wydział Wykonawczy, składający się z 3-ch członków. Komisja Powszechnego Nauczania wybiera z łona swojego — przewodniczącego. W Wydziale jednak Wykonawczym z urzędu przewodniczy ławnik Magistratu, desygnowany do spraw szkolnictwa, a to z następujących powodów: Biuro Komisji, zatrudniające obecnie 32 urzędników, utrzymuje Magistrat, jak również łoży on na wszelkie potrzeby, związane zarówno z biurem, jak i organizacją dozoru nad spełnieniem obowiązku szkolnego. Słuszną więc jest rzeczą, że ławnik Magistratu, w myśli zresztą uchwał i wskazań Komisji, decyduje w sprawach bieżących i biurowych. Z drugiej strony związany i obeznany z całokształtem gospodarki miejskiej szybciej i łatwiej załatwia wszelkie sprawy z omawianej dziedziny na terenie Zarządu miejskiego. Zmieniona w ten sposób orga-

nizacja dozoru nad wypełnianiem obowiązku szkolnego wymagała ujęcia ustawowego i zrodziła potrzebę stworzenia specjalnego statutu miejscowego. Projekt statutu w głównych swych zasadach przyjęty przez Radę Miejską i Radę Szkolną Okręgową opracował członek b. Rady Miejskiej, dyr. A. Szwajcer. Statut został oparty na Dekrecie o obowiązku szkolnym i poszczególne jego artykuły są odpowiednikami Dekretu.

Jednak prócz powyżej omówionej zmiany rozwija on niektóre punkty Dekretu w sposób następujący: Dekret jako obowiązującą na czas przejściowy uważa 4 — 5-letnią szkołę powszechną z następczą nauką uzupełniającą 3 — 2-letnią; statut przewiduje obowiązującą szkołę 7-letnią z obowiązującą szkołą doksztalcającą do lat 18-tu dla tych wychowanków szkół powszechnych, którzy nie otrzymali świadectwa z ukończenia całkowitej szkoły 7-klasowej. Statut obowiązuje dalej do uczęszczania na kursy doksztalcające do lat 18-tu młodzież, pracującą w warsztatach i przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych, o ile ta nie może się wykazać z ukończenia 7-letniej szkoły powszechnej, lub 3 klas szkoły średniej. Wreszcie, jak to już zaznaczyłem, statut przewiduje utworzenie biura Komisji Powszechnego Nauczania, które utrzymywać ma Magistrat.

Praca biura polega na prowadzeniu kartoteki dzieci w wieku szkolnym, sporządzaniu statystyki, dawaniu materiałów do wszelkiego rodzaju spraw, związanych z wykonywaniem obowiązku szkolnego, zbieraniu od kierowników szkół sprawozdań miesięcznych o nieregularnym uczęszczaniu dzieci, sporządzaniu wykazów rodziców, przedstawianych do kar, wreszcie prowadzenie korespondencji w sprawie egzekucji kar nałożonych. Biuro Komisji Powszechnego Nauczania jest niezbędnem dla samej Komisji, lecz w ciągu 3-ch lat stało się niezbędnem dla całokształtu organizacyjnej pracy szkolnej, ważnym ogniwem tej pracy. Biuro obecnie posiada cztery działy: kartotekę, statystyczny, ruchu dzieci i karny.

Wymierzanie kar na rodziców Dekret powierza Dozorom Szkolnym; w miastach, jak Łódź, gdzie obowiązki Dozoru spełnia Rada Szkolna — tej ostatniej. Statut miejscowy łódzki za zgodą Rady Szkolnej Okręgowej przekazał tę kompetencję Wydziałowi Wykonawczemu Komisji Powszechnego Nauczania. Zaraz jednak w pierwszym miesiącu okazało się, że Wydział Wykonawczy nie byłby w stanie tak ogromnej pracy sprostać. W miesiącu bowiem lutym 1920 roku, kiedy przystąpiono do działalności karnej, wytoczono 263 sprawy, w następnym zaś miesiącu 387. Wskutek tego, przesłuchiwanie rodziców Komisja Powszechnego Nauczania musiała powierzyć specjalnym Komitetom Dzielnicowym, które jednocześnie stawiają wnioski o wymiarze kary. Wniosek ten po rozpatrzeniu protokołu posiedzenia Komitetu Dzielnicowego zatwierdza Wydział Wykonawczy. Takich Komitetów powstało narazie 13. W skład ich wchodzi członek Komisji Powszechnego Nauczania, jako przewodniczący, przedstawiciel rodziców danej dzielnicy miejskiej i kierownik szkoły lub jego zastępca, do której nieregularne uczęszczanie wchodzi w dany wypadek w grę. Członkowie Komisji Powszechnego Nauczania są obowiązani spełniać obowiązki przewodniczących Komitetów. Posiedzenia Komitetów odbywają się w jednej ze szkół danej dzielnicy miasta raz na miesiąc i pomimo podziału na dzielnice wymagają 3—4 godzin czasu na rozpatrzenie wszystkich spraw, wytoczonych w da-

nych miesiącu. Wydział Wykonawczy rozpatruje sprawy, wynikające z toku działalności Komisji Powszechnego Nauczania oraz na początku roku szkolnego sprawy gospodarzy i rządców domów, którzy nie złożyli wcale, lub nie złożyli w terminie oznaczonym spisów dzieci w wieku szkolnym, zamieszkałych w ich domach. Działalność karna, zarówno Komitetów Dzielnicowych jak i Wydziału Wykonawczego ma niezmiernie doniosłe znaczenie w sensie propagandy idei powszechnego nauczania i wogóle potrzeby oświaty. Przesłuchiwanie rodziców w odpowiedni sposób, tłumaczenie wagi regularnego posyłania dzieci do szkoły i konieczności ich uczenia—podnosi uświadczenie ludności w tym kierunku, a poparte sprawną egzekutywą daje do myślenia o powadze sprawy. To też trzy lata działalności Komisji Powszechnego Nauczania i Komitetów Dzielnicowych znakomicie pogłębiły świadomość obywateli.

Muszę zwrócić jeszcze uwagę na propagandę w tym kierunku, idącą poza Łódź. W razie wyjazdu z miasta rodziców, skazanych na grzywnę lub areszt, orzeczenie wysyłamy do odpowiednich władz tej miejscowości, do której karany wyjechał, z prośbą o egzekucję. W razie opuszczenia przez dziecko szkoły z powodu wyjazdu, również wysyłamy do władz odnośnej miejscowości prośbę o przymusowe zapisanie dziecka do szkoły. Nie chodzi nam w danym wypadku o kary i represje, ale o środek agitacyjny, i mieliśmy niejednokrotnie wypadki, kiedy po takich zawiadomieniach zwracano się do nas po informację, dotyczące się wprowadzenia obowiązku szkolnego.

Poniżej podałem cyfry, obrazujące, jak zwiększała się ilość oddziałów i ilość dzieci w szkołach. Ilość oddziałów popołudniowych zwiększała się przy zaprowadzaniu obowiązku szkolnego w sposób następujący: w roku 1919-20 mieliśmy na 754 izby—244 oddziały popołudniowe, w roku 1920-21 na 811 izb szkolnych—293 oddziały popołudniowe. Obecnie na 863 izby szkolne mamy 345 oddziałów popołudniowych, czyli pozostaje jeszcze wolnych od nauki poobiedniej 518 sal szkolnych. Frekwencja od czasu zaprowadzenia obowiązku szkolnego przedstawia się jak następuje:

we wrześniu	1919 roku	uczęszczało do szkoły	95 ⁰ / ₁₀	dzieci zapisanych
w październiku	"	"	93 ⁰ / ₁₀	"
w listopadzie	"	"	86 ⁰ / ₁₀	"
w grudniu	"	"	88 ⁰ / ₁₀	"
w styczniu	1920 roku	"	87 ⁰ / ₁₀	"
w lutym	"	"	86 ⁰ / ₁₀	"
w marcu	"	"	88 ⁰ / ₁₀	"
w kwietniu	"	"	87 ⁰ / ₁₀	"
w maju	"	"	87 ⁰ / ₁₀	"
w czerwcu	"	"	90 ⁰ / ₁₀	"
we wrześniu	1920-21 r. szk.	uczęszczało do szkoły	95 ⁰ / ₁₀	dzieci zapisanych
w październ.	"	"	91 ⁰ / ₁₀	"
w listopadzie	"	"	90 ⁰ / ₁₀	"
w grudniu	"	"	89 ⁰ / ₁₀	"
w styczniu	"	"	87 ⁰ / ₁₀	"
w lutym	"	"	87 ⁰ / ₁₀	"

w marcu	1920-21 r. szk.	uczęszczało do szkoły	90 ^{0/0}	dzieci zapisanych
w kwietniu	"	"	86 ^{0/0}	"
w maju	"	"	87 ^{0/0}	"
w czerwcu	"	"	89 ^{0/0}	"
we wrześniu	1921-22 r. szk.	"	96 ^{0/0}	"
w październ.	"	"	92 ^{0/0}	"
w listopadzie	"	"	90 ^{0/0}	"
w grudniu	"	"	91 ^{0/0}	"

Statystyka kar przedstawia się jak następuje:

W styczniu 1919-20 r. szk. skazano na grzywny 164 osoby, na sumę 2,630 mk.; na areszt bezwzgl. 3 osoby, w lutym 178 osób na sumę 2,614 mk.; na areszt bezwzgl. 3 osoby, w marcu 143 osoby, na sumę 2,551 mk.; na areszt bezwzgl. 5 osób, w kwietniu 335 osób, na sumę 7,894 mk.; na areszt bezwzgl. 31 osób, w maju 595 osób, na sumę 17,740 mk.; na areszt bezwzgl. 54 osoby, w czerwcu 19 osób, na sumę 770 mk.; na areszt bezwzgl. 2 osoby. We wrześniu 1920-21 r. szk. skazano na grzywny 109 osób, na sumę 3,660 mk.; na areszt bezwzgl. 25 osób, w październ. 196 osób, na sumę 6,085 mk.; na areszt bezwzgl. 50 osób, w listopadzie 158 osób, na sumę 4,950 mk.; na areszt bezwzgl. 105 osób, w grudniu 123 osoby, na sumę 4,175 mk.; na areszt bezwzgl. 107 osób, w styczniu 280 osób, na sumę 10,065 mk.; na areszt bezwzgl. 157 osób, w lutym 221 osób, na sumę 8,195 mk.; na areszt bezwzgl. 171 osób, w marcu 148 osób, na sumę 5,375 mk.; na areszt bezwzgl. 154 osoby, w kwietniu 292 osoby, na sumę 10,560 mk.; na areszt bezwzgl. 113 osób, w maju 265 osób, na sumę 9,615 mk.; na areszt bezwzgl. 120 osób. We wrześniu 1921-22 r. szk. skazano na grzywny 85 osób, na sumę 3,280 mk.; na areszt bezwzgl. 67 osób.

Liczba pracowników Biura Powszechnego Nauczania wzrosła z 6-ciu w 1919 r. do 32 w roku obecnym.

Ilość Komitetów dzielnicowych—z 13-u do 15-u.

Widzimy więc, że po trzechletniej pracy Łodzi udało się umieścić wszystkie dzieci w szkole i związać je z nią obowiązkiem szkolnym do lat 14. Widzimy, że frekwencja dzieci, zapisanych do szkół jest wogóle dobra. Obserwujemy poprawny stosunek ogółu obywatelskiego do obowiązku szkolnego i stale wzrastające zainteresowanie się rodziców szkołą. Wynik ten uważać należy za b. dobry, jeżeli zwłaszcza zwrócimy uwagę na ciężkie warunki ekonomiczne, które nieraz zmuszają rodziców do wyręczania się dziećmi, które pomimo woli zmuszają ich do zatrzymywania dziatwy w domu, szczególnie w porze zimowej, z powodu braku odzieży i obuwia, które często przynaglają ich do wczesnego oddawania dzieci do pracy zarobkowej. Z tymi szkołami w miarę możliwości Komisja starała się walczyć. Istnieje w budżecie Komisji suma na zakup odzieży i obuwia dla tych dzieci, które z powodu ich braku nie mogłyby uczęszczać do szkoły. Komisja korzystała również z pomocy Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Dla ograniczenia ucieczki dzieci ze szkoły do pracy zarobkowej Komisja występowała do Sejmu o zakaz pracy zarobkowej przez czas trwania wieku szkolnego oraz do miejscowych czynników państwowych o niedopuszczanie dzieci przed rokiem 14-ym do pracy za-

robkowej przynajmniej tam, gdzie czynniki państwowe mają prawo bezpośredniej ingerencji.

Zdajemy sobie sprawę, że, o ile zdołaliśmy dać szkołę wszystkim dzieciom, o ile organizacja szkolnictwa wszędy dała rezultaty zamierzone, o tyle organizacja wgląd—podniesienie samej szkoły, nie mogła za pierwszą nadażyć. Powiem więcej. Wprowadzenie obowiązku szkolnego musiało się na poziomie szkoły odbić chwilowo ujemnie. Ale ten stan przejściowy wcześniej czy później trzeba było przeżyć—i szczęśliwie jest on już poza nami. Niedogodności przezemnie podkreślone oczywiście są niczem wobec skutków, jakie niewątpliwie da zrealizowanie powszechnego nauczania. A jeżeli ono stało się w Łodzi faktem, sprawiło to harmonijne współdziałanie wszystkich czynników, jakie ze szkolnictwem jakkolwiek miały związek: zarówno świadomość obywateli, jak i gotowość zarządu miejskiego do ponoszenia w tym względzie choćby największych ofiar materialnych, jak zgodna współpraca Inspektoratu szkolnego i Rady Szkolnej Okręgowej z Komisją Powszechnego Nauczania i Wydziałem Szkolnictwa Magistratu, jak ofiarna praca nauczycielstwa, jak wreszcie pomoc, kiedy tego zaszła potrzeba, władz administracyjnych.

Gdyby nie to dążenie wszystkich do wspólnego celu, trudności mogłyby się okazać czasami nie do przezwyciężenia. O trudnościach, spowodowanych brakiem mieszkań i brakiem sił nauczycielskich, mówiłem już powyżej. Natomiast największe trudności, acz nie natury materialnej stwarza ustawodawstwo szkolne. Dotąd zmuszeni jesteśmy kierować się „Przepisami tymczasowymi o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem” z czasów Tymczasowej Rady Stanu. Przepisy te nie przeznaczają żadnej roli samorządom miejskim w dziedzinie organizacji szkolnictwa, boć wstawianie do budżetów miejskich pewnych sum na świadczenia rzeczowe dla szkół nie można nazwać rolą czynną. To też ustawowo samorządy właściwie są pozbawione możliwości inicjatywy w tej dziedzinie. Ta ostatnia jest oddana w ręce Rady Szkolnej Okręgowej. Nie będę mówił o składzie personalnym Rady. Natomiast muszę wskazać na brak możliwości sprawnego wykonawstwa, Rada bowiem Szkolna, posiadając wszelkie uprawnienia w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, nie posiada podstaw materialnych, nie posiada i sił wykonawczych, jest bowiem pod tym względem całkowicie zależną od gminy. Rada według ustawy uchwała budżety na wydatki szkolne, ale sumy budżetowe musi preliminować gmina, a ta nie będąc sama dopuszczoną do wykonywania budżetu—może często stwarzać hamulec w poczynaniach szkolnych. Stąd Radzie Szkolnej trudnoby było zdecydować się na krok związany z tak poważnymi wydatkami, jak zaprowadzenie obowiązkowego nauczania. Tę inicjatywę wziął w swoje ręce Samorząd Łódzki. Ale wyobraźmy sobie, że Rada Szkolna chciała stanąć na stanowisku swoich praw. W Łodzi zwyciężyły pobudki obywatelskie: nie spierano się, kto będzie robił, byle rzecz była zrobiona, nie przeszkadzano sobie. Czy wszędzie te motywy obywatelskie zwyciężą? Dekret o obowiązku szkolnym również liczy się z istniejącą organizacją władz szkolnych—i stąd te trudności, o których wyżej była mowa, i stąd powstała w Łodzi konieczność stworzenia instytucji specjalnej—Komisji Powszechnego Nauczania, którą wszystkie zainteresowane czynniki znów w obywa-

telskiem poczuciu jej konieczności, uznały jako nieodzowne ogniwo w organizacji szkolnej. To też uporządkowanie ustawodawstwa szkolnego, opracowanie i uchwalenie ustawy o ustroju władz szkolnych, jak również o obowiązku szkolnym jest rzeczą palącą nie tylko ze względu na prawidłowy rozwój szkolnictwa, ale w pierwszej mierze ze względu na możliwość szybkiego ogarnięcia całego kraju obowiązkiem szkolnym. W ustawach nowych Samorządy uzyskać muszą daleko idące uprawnienia w dziedzinie organizacji szkolnictwa, bo jakkolwiek Rząd wytknie ramy organizacji, wypracuje plan wprowadzenia obowiązku szkolnego, wyda przepisy wykonawcze, bez energicznej pomocy czynników miejscowych nie nada sprawie koniecznego rozpędu, nie rozwinie się ona w należytem tempie, powlecze się raczej żółtym krokiem. To też samorządy miejskie, nie czekając nakazów z góry, powinny już dziś przystąpić do pracy; wiemy, że niektóre to zrobiły. A pierwszą rzeczą jest zorientowanie się w ilości dzieci, a więc statystyka dzieci w wieku szkolnym, policzenie się z siłami nauczycielskimi i ich przygotowanie, przygotowanie pomieszczeń i urządzeń szkolnych. Sposób i tempo wprowadzenia obowiązku szkolnego musi określić każde miasto dla siebie. Jeżeli korzystać z doświadczeń łódzkich, to podkreślić należy, że o ile z zapoczątkowaniem sprawy nie należy zwlekać ani chwili, to dla złagodzenia ujemnych stron, jakie muszą wyniknąć przy powoływaniu nowych mas dzieci do szkoły, należy się ściśle obliczyć z możliwością ich rozmieszczenia i raczej wprowadzać obowiązek szkolny stopniowymi etapami, byle oczywiście tych etapów zaudać nie rozwlekać. Jeżeli sobie zdajemy sprawę, że z kwestji pomieszczeń szkolnych nie wybrniemy, o ile nie rozpoczniemy na szeroką skalę budownictwa szkolnego, o tyle zagadnienia pozyskania sił nauczycielskich nie rozwiążemy, o ile sobie jasno i wyraźnie nie uświadomimy, że jedyną drogą w tym względzie jest podniesienie materialnego i moralnego stanowiska nauczyciela.

TEODOR TOEPLITZ.

Z Dziejów Rozbudowy Warszawy po Wojnach Napoleońskich.

Historja się nie powtarza. A jednak podobne przyczyny wywoływać muszą podobne skutki, nic więc dziwnego, że środki zaradcze przeciwko klęskom o charakterze żywiołowym mogą nawet na przestrzeni wieków być do siebie podobne.

Okres wojen napoleońskich, pochody wojsk, które tyłkrotnie przeszły przez ziemie polskie, zniszczenia bitew, niepewność politycznych losów i ekonomicznego rozwoju kraju pociągnęły za sobą w początku XIX wieku całkowity nieomal zastój ruchu budowlanego i jako skutek — dotkliwy brak mieszkań w miastach, a przedewszystkiem w stolicy.

W ten sposób na pierwszy plan zagadnień, które stanęły przed rządem Królestwa Kongresowego, wysunęło się zagadnienie odbudowy i rozbudowy miast. Oczywiście zagadnienie to w epoce, w której jeszcze dosyć częstym zjawiskiem był dworek, zamieszkały przez jego właściciela,

mieszczący w sobie mieszkania dla jego rodziny i służby, miało charakter inny, niż dzisiaj w okresie całkowitego panowania koszarowego domu czynszowego. Pomimo zasadniczych różnic nie zawadzi dziś, po latach wojny europejskiej, gdy przed rządem Rzeczypospolitej Polskiej podobne stoją zadania, rzucić okiem wstecz, by się przekonać, co rząd Królestwa Kongresowego uważał za możliwe i konieczne dla tej sprawy zrobić.

Żyjemy w tej chwili pod hasłem walki z etatyzmem i powrotu do wiary w cudowną siłę twórczą pozostawionej sobie inicjatywy prywatnej. Każdy projekt zaspakajania najbardziej elementarnych potrzeb ludności w jakiejkolwiek dziedzinie z pomocą rządu lub gmin — traktowany jest jako pomysł nawiany przez bolszewicki wschód. Tymczasem ogólnie uznany, jako najbardziej polski i jednocześnie najbardziej zachodnio-europejski z rządów, które Polska miała, rząd Królestwa Kongresowego w teorii i w praktyce uznawał doniosłą rolę rządu i gmin.

W roku 1816 na posiedzeniu Rady Administracyjnej w dn. 26-go listopada, postanowiono włożyć na Urząd Muncypalny obowiązek udzielania pomocy mieszkańcom, „aby w miejsce drewnianych budynków, tudzież na placach pustych wystawiać mogli domy murowane ku własnej wygodzie i ozdobie miasta służące”. Jednak zdając sobie sprawę, że „poznanie funduszu i potrzeb miast jest pierwszym szczeblem, po którym do porządku, ochędostwa i ozdoby postąpić mają”¹⁾, Rząd dał miastom możność wykonania tego obowiązku i przeznaczył („chcąc m. stół. Warszawę co do jej powierzechowności przyprowadzić do świetniejszego stanu” postanowienie Rady Administracyjnej z 26-go listopada 1816 roku D. P. K. P. Tom II, str. 257) zacząwszy od 1-go stycznia 1817 roku ze skarbu publicznego dla corocznej wypłaty miastu przez lat 23 sumę 300,000 złotych polskich rocznie na wsparcie nowobudujących się w Warszawie.

Dopiero po upływie 23 lat miał się rozpocząć zwrot sum, przez Rząd zaawansowanych w taki sposób, by ostatnia zwrotna rata w roku 1861 przypadła. Suma przez Skarb Publiczny corocznie w równych 4-ch ratach (1-go lutego, 1-go maja, 1-go lipca i 1-go października) wnoszoną była do kasy Urzędu Muncypalnego m. Warszawy do rozdzielenia między budujących się.

Każdy nowobudujący, chcąc uzyskać wsparcie, winien był przedstawić do zatwierdzenia plan domu conajmniej jedno piętrowego (prócz parteru). Wsparcie wynosiło 50% sumy kosztorysu, sporządzonego przez budowniczego rządowego. Nie mogło jednak być mniejsze od 15,000 i większe od 30,000 złotych. Pomoc była udzielana tym tylko, którzy na głównych ulicach (1 i 2 klasy) budować się chcieli.

Wsparcie było wydawane w miarę budowy i stosownie do poświadczenia budowniczego rządowego. Odbierający wsparcie przez pierwsze 3 lata nic nie płacił, w następnych zaś 20-tu latach wносił do kasy ekonomicznej 5 od sta prowizji od kapitału wziętego i 1% na uzbieranie tak zwanego funduszu żelaznego.

¹⁾ Raport złożony przez Radę Stanu na Sesji drugiej Izby Poselskiej w dn. 28/III 1818 r. (Djarjusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818 r.).

Po 20-tu latach ustawał obowiązek płacenia i dług uznany był za umorzony.

W ten sposób udzielona pożyczka istotnie na miano *wsparcia* zasługiwała, gdyż w ówczesnych warunkach była zupełnie nieomal bezprocentową, kosztując po za zwrotem kapitału jedynie jeden procent. Ten dodatkowy jeden procent służył na utworzenie miejskiego kapitału żelaznego, podczas, gdy zwracana przez budujących 5% prowizja stanowiła własność Rządu i zmniejszała z roku na rok wnoszoną przez skarb Publiczny na nowo do Urzędu Muncypalnego sumę na wsparcie dla nowobudujących się. W ten sposób w 1820 r. Rząd wypłacał ze Skarbu Publicznego już nie 300,000 złotych, a 285,000, dopełniając je do 300.000 — sumą 15,000 prowizji (5% od 300,000 wypożyczonych w roku 1817), w 1821 udzielono ze Skarbu Publicznego już tylko 270,000 i t. d., corocznie o 15 tys. mniej, aż wreszcie w roku 1839 całe 300,000 złotych miasto otrzymało nie od Skarbu Publicznego a od „debentów”. Od następnego 1840 r. rozpoczął się zwrot przez miasto sum, udzielonych przez Skarb Publiczny i to w latach 1840, 1841 i 1842 — po 300,000 złotych, a od 1843 roku począwszy, wobec zmniejszania się, dzięki spłatom, sum kapitału, pozostającego na debentach corocznie o 15,000 mniej. W ten sposób w 1861 r. nastąpiła całkowita spłata Skarbowi Publicznemu sum od niego bezprocentowo otrzymanych.

Uzbierany w tym czasie z 1% dopłat żelazny fundusz miasta Warszawy wraz z procentem, który już sam przynosił, w roku 1861 wynosił zgodnie z planem — 4,238,931 złotych polskich.

Widzimy, że plan finansowy pomocy ruchowi budowlanemu był zakrojony na długą metę i na szeroką skalę. Godnem jest uwagi, że pomoc ta zupełnie była niezależną od jednoczesnego rozwoju budownictwa rządowego ¹⁾.

¹⁾ „Na miejscu spalonych w roku 1814 pawilonów pałacu Kazimierowskiego, powstały obszerne gmachy szkolne, z dziedzińcem drzewami otoczonym i kwiatami upiększonym w środku, w których to gmachach w roku 1818 w dniu 14 maja otworzony Uniwersytet, młodzież w wyższych umiejętnościach doskonalił... Obszerny lecz brudny swoim pozorem magazyn karowy, ustąpił pięknym koszarom dla jazdy... Powstały gmachy Rządowe do dziś celniejszą ozdobę Warszawy stanowiące; Namiestników Królewskich na Krakowskim Przedmieściu, z dawnego pałacu Radziwiłłów opustoszałego i upadkiem grożącego przerobiony. Wzniosły się nowe pałace: Mennicy, przy ul. Biełańskiej i b. Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z pałacu Mostowskich przy ul. Przejazd, powstał gmach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, a pałac Potockich okazał na Komisję Rządową Skarbu przerobiono, podobnie jak dom Raczyńskich na Długiej ulicy na pałac Komisji Rządowej Sprawiedliwości... Tak sędziwy starością drewniany a zwaleniem grożący kościółek Ujazdowski, w roku 1818 ze swego miejsca zniknął, a na to miejsce powstały okazałe pawilony pałacu Belwederskiego... W roku 1826 z miejsca będącego między zejściem się ulic Senatorskiej, Żabiej i Rymskiej, utworzył się plac jeden z najładniejszych w Warszawie, przy którym powstała budowla Banku Polskiego i Giełdy...

Troskliwością rządu rozszerzono lub w dogodniejsze miejsca przeniesiono szpitale: Dzieciątka Jezus, Ś-go Ducha i Starozakonných... Na miejscu opustoszałych gmachów Marywili założony w roku 1825 wielki Teatr”.

(„Pogląd na postać miasta Warszawy” stanowiący wstęp do Taryfy domów miasta Warszawy i Pragi (w 1852 roku), przez inżyniera miasta Warszawy H. Świątkowskiego. Wszystkie cytowane zdania są nieomal dosłownie przepisane z Rysu Historyczno-Statystycznego Wzrostu i Stanu Miasta Warszawy F. Max. Sobieszczańskiego. (W. 1848 r.) pozwalają przypuszczać, że ów „Pogląd” dla Świątkowskiego Sobieszczański napisał.

Niech nas nie ludzą przetłomaczone na późniejsze ruble lub na dzisiejszą walutę, jak gdyby nieznaczne sumy 300,000 złp.

Trzeba uwzględnić, że korzec zboża kosztował wówczas kilka złotych (w 1830 r. — 6 złp.), funt mięsa 9 — 10 groszy.

Dlatego, by sobie uprzytomnić jaki był stosunek 300,000 zł. polskich do innych pozycji budżetu państwowego, wystarczy skonstatować, że całkowite wyrachowanie dochodów za rok od 1-go czerwca 1815 roku do 1-go czerwca 1816 roku—wynosiło sumę złotych polskich 38,636,154 gr. 23. Na okres zaś od 1-go czerwca do 31-go grudnia 1816 roku—28,814,231 gr. 24. Cały zaś budżet wydatków na oświatę w roku 1817 zamykał się w sumie 1,567,119 złotych polskich 23 gr. 21¹/₂ szeląga. Suma więc 300,000 złotych polskich rocznie asygnowana dla pomocy budowlanej stolicy wynosiła 1/₁₀ budżetu oświaty całego Królestwa, nieomal stanowiąc 1% wszystkich dochodów państwowych. Suma ta przekraczała 2 razy straty pogorzelowe miejskie roku 1817 w całym Królestwie. (We wszystkich miastach Królestwa Polskiego wynosiły one 152,255 zł. pol. gr. 27). Ludność stolicy wynosiła w roku 1816—81,021 ¹). W przystosowaniu do dzisiejszej ludności stolicy, wartości waluty i kosztu budowy domu 300,000 złp. z r. 1816 odpowiada kilku miliardom mkp. rocznie.

Pomimo tak znacznych względnie rozmiarów pomocy, rząd odrazu zrozumiał, że pomoc ta jeszcze jest za mała i dlatego, przeznacza pomoc z funduszu przez Skarb Publiczny asygnowanego w pierwszej linii dla tych, którzy domy murowane przy ulicach 1-ej i 2-ej klasy budować będą. Namiestnik już w rok po rozporządzeniu z dnia 26-go listopada 1816 roku postanowieniem z dnia 25 listopada 1817 roku ²) polecił użytkowanie na zapomogi zwrotne dla budujących podobne domy na dalszych ulicach—własny, do miasta należący kapitał 180,000 złp., z którego pożyczki w tym samym trybie co z kapitału skarbowego wydawane być miały. Do kapitału tego dodano wkrótce 24,000 złp., lokowane w dobrach ziemskich Wólka Zerzyńska i 1-go stycznia 1823 roku odebrane, wreszcie szacunek placu miejskiego № 1267 położonego przy drodze jerozolimskiej, a sprzedanego zgodnie z decyzją Namiestnika z 13/V 1823 roku za sumę 18,000 złp. O tej sprzedaży w dalszym ciągu jeszcze w związku z pomocą budowlaną usłyszymy. Oczywiście, kapitał ten własny miasta był powiększany zarówno przez wspomniany poprzednio 1% od wsparć ze skarbu publicznego, jak i przez całą prowizję od wsparć z funduszu miejskiego. Fundusz rocznie stąd powstający rozdzielano na części, które były nazwane akcjami (od 10 do 25 tys. złp.). Roczny procent pobierany od wsparć wydawanych akcjami z funduszu miejskiego, tak samo, jak od wsparć z funduszu poprzedniego skarbowego wynosił 6 od sta, jednak, z tych sześciu—4% tylko liczono na umorzenie akcji, która wobec tego, po 25 latach dopiero umo-

¹) S. Dziewulski i K. Radziszewski, Warszawa. Tom I, str. 421.

²) Postanowienie Rady Administracyjnej Dz. Pr. Kr. Pol. Tom IV, str. 42.

rzoną zostawała, a 2% szły na powiększenie żelaznego funduszu miejskiego. Wsparcia z funduszu skarbowego były przeznaczone dla domów budowanych przy głównych ulicach, okazalszych, koszt których wynosił od 30 do 50 tysięcy złp. Akcje zaś z funduszu miejskiego wydawano nawet tym, którzy wystawili zamierzali domy, nie mniej, niż 10 i nie więcej niż 30 tys. złp. kosztować mające.

Pożyczka z funduszu skarbowego mogła wynosić połowę wartości domu, podczas gdy pożyczka z funduszu miejskiego nie powinna była przewyższać jednej trzeciej części wartości.

Po wydaniu powyższych postanowień, przy wydzielaniu pożyczek z funduszy miejskich i skarbowych, trzymano się przez pierwszych kilka lat zastrzeżeń w nich określonych. Gdy jednak się okazało, że daleko więcej było zapotrzebowań na pożyczki na domy większe, przy ulicach pryncypalnych, Książę Namiestnik poszczególnymi decyzjami upoważnił wydawanie na ten cel pożyczek z obydwu funduszy, skarbowego i miejskiego i to w sumach wyższych, niż pierwotnie oznaczone określeniem. Sposób ten został zalegalizowany postanowieniem z 24 stycznia (5 lutego) 1833 r. (Dz. Pr. K. P. Tom 15, str. 197). Ponieważ zapotrzebowanie na pożyczki wzrastało w bardzo szybkim tempie, a Rząd i Miasto dążyły do tego, by móc jaknajwiększą ilość podań w jaknajprędszym czasie uwzględnić, został zawarty przez Urząd Muncypalny z Bankiem Polskim w dniu 11 października 1828 roku układ (zatwierdzony przez Księcia Łubeckiego, jako Ministra Skarbu, w dniu 5 listopada 1828 r.), dotyczący skupu akcji pożyczkowych, wydawanych przez Magistrat. Zawarcie tego układu dowodzi pełnej świadomości ze strony Łubeckiego, że akcja rozbudowy nie może się odbywać jedynie na rachunek swobodnego kapitału, ale musi istnienie tego kapitału wyprzedzać, Magistrat w kolei złożonych mu podań, wydawał pod nazwą akcji, obietnicę udzielenia w określonym terminie pożyczki. Tę obietnicę Bank Polski dyskontował za potrąceniem sobie do końca roku, w którym skup się odbył po $\frac{1}{2}\%$ miesięcznie — za dalsze zaś lata po 5% rocznie. Procent ten, w charakterze swym traktowany jak bezsporna należność miejska, był ściągany przez Magistrat i wnoszony do Banku Polskiego. Następnie zaś, za nadejściem roku, na który pożyczka była przyrzeczona — Bank przyznawał sumę z kasy miejskiej podnosił. W ten sposób właściciel, przez przeciąg kilku lat, płacił 5% procentu, amortyzacja zaś pożyczki rozpoczynała się (przy opłacie) 6% (4% na amortyzację, 2% na procent) dopiero w roku, w którym pożyczkę miał otrzymać. Pomimo to, tylu było amatorów do otrzymania pożyczki, że w roku 1843, jak się przekonąć możemy ze sprawozdania z obrotu funduszy na pożyczki budowlane od roku 1817 po koniec 1843 złożonym na Sesji Magistratu dnia 9-go sierpnia 1844 roku przez Nadrachmistrza Krajewskiego, ówczesnego naczelnika kontroli — były zadysponowane pożyczki po rok 1857, t. j. na 13 lat z góry. W tym rozdysonowaniu nie byłoby nic złego, gdyby nie to, że wydawanie obietnic pożyczek, bez *jednoczesnej kontroli* bezzwłocznego przystąpienia do budowy domu, ułatwiała spekulację właścicielom posesji, niemającym zamiaru budowania domu lub niemającym ku temu środków. Celem tej spekulacji była jedynie korzystniejsza sprzedaż posesji, mającej już zapewnione prawo uzyskania pożyczki.

Sprawozdanie zawarte w Zbiorze Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego, część 5, tom 2, str. 321 mówi: „postępowanie takie stawało się częstokroć powodem do zawikłań, a przytem utrudniało udzielanie pożyczek innym, którzyby niezwłocznie za ich pomocą budowę domów do skutku doprowadzili. Zapobiegając więc temu i powziąwszy wiadomość, że fundusz budowlany miasta Warszawy w większej części już z góry za lata 1857 i 1858 był rozdysponowany, Książę Namieśnik Królestwa—decyzją objawioną przez odczwę Sekretarza Stanu z dnia 2 (14) października 1851 roku № 23, 311, zastrzegł: „iżby w przyznawaniu z pomienionego funduszu Magistrat miasta nie wychodził nad zakres 1858 r. włącznie i udzielał zapomogi tym, którzy budowę domów rozpoczną“.

Zastrzeżenie takowe spełnione, a wakujące pożyczki po tych, którzy mając je sobie przyznane od zamiaru budowy domów odstąpili, lub zamiar ten na dalszy czas odłożyli, rozdzielone pomiędzy innych właścicieli posesji, w tej kolei, w jakiej o pozyskanie pożyczek zgłaszali się, dając pierwszeństwo tym, którzy nowe domy wystawili, lub budowę ich rozpoczęli.

Tak więc, po wytworzeniu po latach 1816 i 1817 funduszków na pożyczki budowlane, przepisy i warunki w tej mierze, pierwotnie ustanowione, musiały ulec pewnym zmianom, a z upływem czasu, wobec ciągłej dążności miasta do wzrostu, wymagały znowu innych udoładnień, jakie objęte są w wyjednanem przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych postanowieniu Rady Administracyjnej z dnia 30-go czerwca (2 lipca) 1858 roku, którem Magistrat rządzi się dotychczas w dysponowaniu funduszem budowlanym miejskim, a który z początkiem roku 1858 wynosił w kapitale przeszło rs. 483,000, raty zaś zwrotne, od zapomóżonych nim na tenże rok wpłynąć mające, uczynić miały rs. 55,000 do rozpozyczenia na rok 1859 przeznaczone“.

Nowe przepisy ustalały wysokość pożyczek do $\frac{1}{3}$ części kosztów budowlanych, która jednak mogła przewyższać sumę 15,000 rb. w razie braku konkurentów do pożyczek (art. 1).

Akcje—jako obietnice pożyczki—na zasadzie umowy z Bankiem Polskim zawartej nie mogły być wydawane dalej niż na 3 lata następne (art. 2). Wypłata pożyczki, ani wystawienie akcji nie mogły nastąpić przed wyprowadzeniem fundamentów pod cokół i po hipotecznym zabezpieczeniu na czystej wartości domu murowanego.

W tym samym 1858 roku Rada Administracyjna wyznaczyła z kapitału Stowarzyszenia Emerytalnego Urzędników Miejskich, złożonego w Banku Polskim — 200,000 rb. na udzielenie za pośrednictwem Magistratu m. Warszawy pożyczek właścicielom nowo-budującym, lub z gruntu restaurującym domy w m. Warszawie. Wreszcie, na ten sam cel, już w roku 1864 Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych dozwoliła użyć sposobem zaliczenia z funduszy kaucji wydatków miejskich — 60,000 rb. i dodatkowe jeszcze 40,000 rb.

W roku 1865 zaś, już w przeddzień nieomal zaprzestania akcji pomocy budowlanej, w dniu 18/30 czerwca, Rada Administracyjna upoważniła do wypłacenia z funduszków Stowarzyszenia Emerytalnego sumy rb. 306,681 kop. 75. Oczywiście, że ze wzrostem miasta, jego potrzeb budowlanych, a także w miarę zmniejszania się siły kupnej pieniędzy, wszystkie te fun-

dusze nie mogły wystarczyć dla udzielenia pomocy wszystkim pragnącym budować.

A. Bardzki w swej Historji Powstania Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy¹⁾ jest nawet zdania, że cała ta akcja zawiodła, że nawet „jednorocznego doświadczenia było dosyć, aby się przekonać o niedostateczności kwoty, przeznaczonej na wsparcie”.

„Trudności pozyskania tych pożyczek były niezmiernie, funduszków zbierało się niewiele, a kandydatów do pożyczek była moc wielka. Dla pozyskania pożyczki trzeba było wielu starań, zabiegów i protekcji. Stąd narzekania, skargi, różne zajścia z powodu pominięcia jednych a faworyzowania innych”.

Innego zdania byli współcześni. Zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy szybkiej rozbudowy Warszawy podnosili znaczenie funduszu pożyczkowego. Ukrywający się pod literami I. S. „jeden z prenumeratorów” w liście I do Ichmość Panów Redaktorów Temidy Polskiej w maju 1830 r. napisanym nazywający budowanie domów w Warszawie „chwilową spekulacją” idącą za „szaleń i popędem czasu” twierdzi, że ku temu, jego zdaniem niepożądanemu zjawisku „pomogło w części utworzenie funduszu budowlanego”²⁾.

F. Max. Sobieszczański w książce wydanej w 1848 roku pomiędzy zasługami Karola Woydy, prezydenta municypalności Warszawy od 1815—1830, przedewszystkiem wymienia inicjatywę w sprawie funduszu pożyczkowo-budowlanego, twierdząc, że pożyczka roczna 300,000 złp. ze Skarbu Państwa na jego wniosek i prośby została postanowioną³⁾ „co zapewni trwałą pamięć u mieszkańców tutejszych o prezydencie Woydzie. Ile zaś one pożytku od czasu wejścia w wykonanie dla tutejszego miasta przyniosły, najwymowniej świadczą sprawozdania z obrotu pożyczek budowlanych, publicznie drukiem ogłaszane, które wykazują, iż zaczynszy od roku 1817 do 1823, w przeciągu lat 7 wogóle stanęło nowych domów 200.

Za każdym razem, gdy Sobieszczański nowopowstałe domy w Warszawie wylicza lub oblicza, przypomina „pożyczki przez miasto udzielane, (które) tak czynnie do tego dopomagały.”

Cytując raport ogólny Rady Stanu z lat 1824—1828 podług № 146 Gazety Polskiej z r. 1830 podaje Sobieszczański ilość domów nowo murowanych w przeciągu 5 lat od 1823—1828 na 219, gmachów fabrycznych na 27. Liczby te nie zupełnie zgadzają się z podaną dalej dla lat 1817—1846 liczbą — 413 domów murowanych, opartą na drukowanych, niewątpliwie pewnych, sprawozdaniach Magistratu: „Ze sprawozdań zaś drukiem ogłaszanych wykazuje się, iż przy pomocy takowych pożyczek, tak z kapitału przez skarb awansowanego, jako też z funduszu miejskiego, wzniesiono w różnych częściach miasta nowych domów murowanych, wedle zatwierdzonych przez rząd

1) Zarys 25-letniej działalności Tow. Kredytowego miasta Warszawy, Warszawa 1896 r.

2) Listy, czyli postrzeżenia o Rządzie Sprawiedliwości i Administracji w Królestwie Polskiem przez I. S. Książeczka dedykowana jast I. W. Stanisławowi Węgrzeckiemu Prezydentowi Municypalności m. stoł. Warszawy.

3) Rys Historyczno-Statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy F. Max. Sobieszczańskiego, Warszawa 1848 r.

planów, po rok 1846 wogóle 413. Skutkiem tego, na ogólnej liczbie 3048 domów prywatnych, których w r. 1847 w Warszawie znajdowało się, było już tylko drewnianych 1165, murowanych zaś 1888, czyli więcej o 723.

Rezultat świetny i najlepszy dowód dobrodziejstwa przez pożyczki budowlom zapewnionych".

A na podstawie corocznych cyfrowych sprawozdań z obrotu pożyczek budowlanych, trzeba dojść do tego samego, co Sobieszczański wniosku i przyznać, że słusznem jest, powtarzające się w końcu każdego sprawozdania sakramentalne zdanie: *„rezultat ten okazuje zarazem nowy dowód dobrodziejstwa przez wzmiankowane pożyczki budowlane zapewnionych, które w latach następnych progresywnie powiększać się będą”*.

Pod koniec 1850 roku liczba domów wzniesionych dzięki wsparciom wynosi już 441, co stanowiło prawie czwartą część domów murowanych, jakie w połowie zeszłego wieku istniały w Warszawie i jak stwierdzimy dalej, bodaj że wszystkie nowo zbudowane.

Rok 1850 pozwala na to porównanie, bo dla roku tego istnieją, dzięki taryfie domów m. Warszawy i Pragi wydanej w 1852 r. przez inżyniera m. Warszawy Świątkowskiego, ściśle dane co do ilości domów murowanych i drewnianych. Było ich wtedy (nie licząc 63 rządowych) 1833 murowanych i 1165 drewnianych. Posiadamy także dane dotyczące ilości domów w Warszawie w r. 1827: Było ich wtedy murowanych 1540, drewnianych—1421¹⁾. W ciągu 23 lat do 1850 przybyły więc 343 murowane domy. Dzięki wsparciom zbudowano ich od 1816—1850, t. j. w ciągu lat 34 — 441. Można więc stwierdzić, że w tym czasie *cały* ruch budowlany stolicy istniał dzięki akcji pomocniczej rządu i gminy.

Domy drewniane w okresie od 1827—1850 ginęły po części dzięki przebudowie, po części wskutek rozbiórki wywołanej budową Cytadeli. Ilość ogólna domów w Warszawie wzrosła od 1827 — 1850 r. wobec tego b. mało z 2961 do 3117. Ponieważ ludność powiększyła się z 131484 do 163597, zagęszczenie ludności już w 1827 r. dość znaczne (44.4 mieszkańca na dom) przewyższyło 50 osób na posesję. Widać, że dążenie prawodawcy do popierania budowy domów *okazałszy*, wręcz przeciwnie kierunkowi słusznemu dziś w polityce mieszkaniowej panującemu, osiągnęło pożądany przez siebie skutek.

Po 1850 roku akcja trwała dalej. Coroczne sprawozdanie dodawało kilka lub kilkanaście domów do listy. Niejeden z domów, który dziś jest chlubą Warszawy powstał dzięki tym „wsparciom” Urzędu Muncypalnego. Bez nich nie byłoby dziś Hotelu Europejskiego, ani Hotelu Rzymskiego, bez nich ani Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, ani Szpital św. Łazarza nie byłyby wzniosły tych gmachów, które im do dziś służą za siedziby. Ze wsparć korzystały instytucje o charakterze duchownym, jak Zgromadzenie O.O. Kamedułów, P.P. Wizytki, Kolegium Kościelne Ewangelicko-Augsburskie, które ze wsparcia zbudowało dom przy ul. Królewskiej, ba, nawet Zarząd Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

¹⁾ Obraz Jeograficzno-Statystyczny Królestwa Polskiego przez Franciszka Rodckiego, doktora medycyny Uniwersytetu Krakowskiego, w Warszawie Nakładem autora w Drukarni Antoniego Gałęzowskiego i kompanii, 1830 r.

Sam Pan Prezydent Woyda uważał za właściwe zaczerpnąć z kasy miejskiej na budowę kamienicy.

Te „wsparcia” budowlane stały się początkiem obywatelstwa miejskiego (w znaczeniu posiadania domu, a może z bogaceniem się) dla niejednej z rodzin warszawskich.

W archiwach Magistratu niema już kompletnych spisów wszystkich nieruchomości, które dzięki wsparciom powstały, ale w tych, które są sportykamy wiele znanych i dziś nazwisk: Gerlach, Simmler, Seydenbeutel, Kremky, Janasz, Sommer, Strassburger, Komierowski, Hufnagel, Ulrich, Lipiński, Kochanowski, Ostrowski, Sniechowski, Pancer, Glezmer, Zwan, Minter, Borkowski, Konarski, Strzałkowski, Rentel, Lesser, Wejchert, Epstein, Badeni, Wasilewski, Gorecki, Rybicki, Zieliński, Brzeziński, Rudnicki, Lutostański, Patek, Jankowski, Piasecki, Jeziorański, Czarnowski i Markowski.

Jak dalece Urząd Muncypalny przejęty był chęcią realnego dopomoczenia do zabudowania Warszawy i jak w pewną harmonijną całość łączyły się zarządzania jego z rozmaitych dziedzin, świadczyć może wzięta z pośród wielu dla przykładu historia zabudowania posesji, w której mieści się obecnie wszystkim dobrze znana „Udziałowa”. Blok pomiędzy Nowym Światem, Alejami Jerozolimskimi i Bracką był oznaczony dwoma numerami hipotecznymi: 1266 i 1267. Z nich 1267 narożnik Al. Jerozolimskich i Nowego Świata Urząd Muncypalny kupił na zasadzie postanowienia Namiestnika z roku 1823 w dn. 21 marca od małżonków Tomasza i Antoniny z Cichockich Olszewskich za złp. 18,000, z czego wypłacono gotowizną 16,970, a 1030 miasto zatrzymało na umorzenie czynszu przypadającego masie książąt Sułkowskich, na których jurydyce posesja ta powstała, w sumie 51 złp. 15 gr. rocznie.

Początkowo posesja ta miała być użytą na rozszerzenie drogi Jerozolimskiej i opłaconą z funduszu Szarwarkowego, potem jednak, od planu tego odstąpiono i miasto wnet po zakupie zdecydowało posesję sprzedać. Już dnia 13 maja ks. Namiestnik zatwierdził protokół sprzedaży 4 maja Antoniemu Hussakowi, majstrowi brukarskiemu, właścicielowi posesji na Lesznie, który zgadzał się posesję tę nabyć pod warunkiem, że szacunek opłaci w 20 ratach po 6 od sta licząc i że na wybudowanie domu otrzyma pożyczkę z funduszu wsparcia w sumie 50,000 złp. Budynki drewniane zdecydowano sprzedać na rozbiórkę, o czym umieszczono trzykrotne ogłoszenia w „Gazecie Warszawskiej” i „Korespondencie Warszawskim” oraz, jak należy, obwołano przy trąbie, przyczem sprzedano tylko budynki drewniane, gdyż „superficie murowane i kamienne były wylączone od sprzedaży”.

Pomimo tych ogłoszeń, nie wielu musiało być amatorów, gdyż budowlę kupił tenże Hussak, płacąc za nie 435 złp. Wprawdzie, na rok 1824, wszystkie sumy wolne do rozpozyczenia były już rozdane, ale ks. Namiestnik pozwolił przyznać Hussakowi pożyczkę z funduszu na rok 1825 przeznaczonego, a i Hussak na to odroczenie łaskawie się zgodził. Mógł to zapewne uczynić bez obawy zbyt długiego czekania na pożyczkę. Mając stosunki w Magistracie p. majster brukarski spraw swoich dobrze pilnował — wkrótce się dowiedział, że niejaki Kapliński, mający otrzymać w roku 1824 pożyczkę, do budowy nie przystąpił i pożyczki się rzekł. Hussak o przyznanie mu tej pożyczki wystąpił i uzyskał ją bez trudu.

Bardziej skomplikowane były losy posesji sąsiedniej, na której nie tylko płoty, ale i dworki się waliły, a współwłaściciel posesji Paweł Mazankiewicz nie dosyć, że domu do porządku nie doprowadzał i podatków nie płacił, ale tak dobrze się ukrywał, że mimo skrzętne poszukiwania zarówno w mieście, jak i po wsiach okolicznych znaleźć go nie było można (raport wójta gminy Pulkowo z dn. 17 marca 1823 r.). Urząd Muncypalny zdecydował zużytkować prawo, które mu nadało postanowienie Rady Administracyjnej z dnia 16 kwietnia 1816 r., polecające wyrestaurowanie domów murowanych, opustoszałych w Warszawie, lub ich usunięcie.

Na mocy tego postanowienia, którego moc zresztą dotychczas nie została przez żaden akt prawny cofnięta, Urząd miał obowiązek wezwania właścicieli domów murowanych, opuszczonych, ażeby oświadczyli, w jakim czasie te domy wyreperować i mieszkalnymi uczynić się obowiązują. O ile zaś tego w ciągu 3-ch lat skutecznie się nie podejmują, lub też do spełnienia podjętego obowiązku w ciągu roku nie przystąpią, dom winien przez licytację publiczną być sprzedany. Otóż korzystając z tego uprawnienia w słusznem przekonaniu, że tak rozpaczliwy stan domu w pryncypalnej dzielnicy należy uważać za nieprzyzwoitość, Urząd Muncypalny ogłosił:

„Gdy plac pusty № 1266 przy ul. Nowy-Świat sytuowany a do J.P.P. Pawła Mazankiewicza, Antoniego i Anny Wichorowskich małżonków, oraz Marjanny Nachatewiczowej, Jana i Tekli Juliany Bereżyńskich należący, przez pomienionych właścicieli jest opuszczony i nie tylko, że trzeci rok jak podatków z niego nie płać, ale nawet do zabudowania tegoż placu żadnych nie czynią przysposobień. znajdujący się zaś od frontu parkan drewniany, jako szpecący jedną z pryncypalniejszych ulic stolicy, stosownie do art. 6 postanowienia J.W. Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 3 lutego 1816 r. dłużej egzystować nie powinien, przeto Urząd Muncypalny wzywa powyżej wspomnianych właścicieli Placu № 1266, jako z pobytu niewiadomych, aby do objęcia go przystąpili, podatki i wszelkie zaległe należitości opłacili, oraz względem zabudowania placu tego potrzebne przedsięwzięli środki, ostrzegając przytem tychże, iż w razie zamilczenia ich przez ciąg dwumiesięczny, od daty dzisiejszej rachując, lub nie dopełnienia wskazujących się im warunków plac № 1266 za opuszczony uważany i drogą administracyjną na korzyść miasta sprzedanym zostanie”.

To obwieszczenie, zapewne także przy trąbie obwołane, poskutkowało, gdyż nie tylko, że zgłosiła się pani Wichorowska, jako współwłaścicielka i reprezentantka pozostałych współwłaścicieli, ale okazało się nawet, że nieobecny nigdzie p. Mazankiewicz zdołał nabytą od jednego z braci Wichorowskich część posiadłości sprzedać Hussakowi. Sprzedaż ta, wprawdzie, nie była hipotecznie poświadczoną, ale wielokrotnie o to urgowany Mecenas Tarczewski, plenipotent m. Warszawy nareszcie wyjaśnił, że Urząd Muncypalny może się zadowolnić tem, że znalazł choćby jednego współwłaściciela i od niego zaległe ściągnąć podatki.

Tymczasem Hussak nie próżnował: nie tylko że do budowy przystąpił, ale w roku 1824 zdołał ją wykończyć, co zaświadcza inż. A. Schuch, pisząc pod datą 7-go lutego 1825 roku, że: „Hussak dom nowy masin murowany, dachówka kryty, o dolnem, pierwszym i drugim piętrze, długości od ul. Nowy-Świat—łokei 40½, zaś od drogi Jerozolimskiej 34, szerok. łokei 23,

wysokości przez wszystkie piętra aż pod dach łokci 22³/₄, zawierający stosownie do planu przez I. O. X. N. Kr. zaaprobowanego wystawił i takowy w roku zeszłym zupełnie ukończony do stanu mieszkalnego doprowadził, którego wartość wraz ze stajniami i wozowniami w podwórzu nowo wymurowanymi przewyższa sumę złp. 100,000⁰⁰.

Po za 50,000 złp. otrzymanymi z funduszu Skarbowego, Hussak dostał jeszcze dalszą pożyczkę 10 tysięcy z funduszu miejskiego, do którego, jak wiemy, wpływały od Hussaka raty 6% od 18,000 za nieruchomość od miasta nabytą. W ten sposób umiał Hussak i tę wpłatę sobie ułatwić, a ponieważ widocznie wogóle nie lubił płacić, szczególnie tego, co się od niego prawnie nie należało, więc nie tylko że wystąpił bardzo energicznie, by miasto wpłacało do Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej, która sukcesję po Sułkowskich objęła czynsz emfiteutyczny, ale w dniu 22 lutego 1827 r. wystąpił o zwolnienie z podatków, jako domów nowo zbudowanych swych posesji 1266/7 A, bo tymczasem Hussak nie tylko uprawnilił swoje posiadanie w stosunku do posesji 1266, ale już zaczął posesję dzielić. Nie przeszkadzało to oczywiście, że otrzymał żądane zwolnienie, czyli allewację w opłacie szarwarkowej.

Historja nieruchomości Hussaka przedstawia na jednym przykładzie obraz tego, jak dzięki pomocy Rządu i Gminy powstawał w tempie bardzo przyspieszonym ruch budowlany. Jednocześnie jednak wskazuje, że cała korzyść osiągnięta dzięki tej pomocy, a także olbrzymi przyrost wartości, który powstawał dzięki rozwojowi miasta, pozostał w ręku przedsiębiorczych obywateli Warszawy pomimo, że to z bogaceniem się zawdzięczali oni wyłącznie pomocy całego społeczeństwa, wyrażającej się przedewszystkiem w udzielonych im wsparciach.

A jednak, chociaż błędy popełnione w tej akcji są widoczne, nie można zaprzeczyć, że instytucja, stworzona postanowieniami Rady Administracyjnej 1816 i 1817 roku, naczelne swoje zadanie rozbudowy miasta spełniła znakomicie.

Zrzekając się dla Gminy lub Państwa właściwego, dochodu od kapitałów, zrzekając się poboru podatków od domów nowo zbudowanych, nie wahano się przełożyć części rzeczywistego kosztu nowo budującego się domu na tych, którzy w domach starych mieszkali.

Instytucja powstała w latach klęski, lecz zakrojoną była na działanie długotrwałe.

„Pomyślność jej polegać miała na dobroczynnym progresywnym działaniu i na utrzymaniu ciągłego zachęcania do wznoszenia budowli”.

„Przeznaczenie tej instytucji nie jest czasowe, lecz wiecznie trwałe mające”... tak pisała w pełnym przeświadczeniu słuszności swych słów Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych w piśmie z 13 czerwca 1840 roku № 8894/4005.

Niestety, historia zadała kłam temu przeświadczeniu. Ostatnie znajdujące się w aktach Magistratu, drukowane roczne sprawozdanie z obrotu pożyczek budowlanych za rok 1858, za podpisem prezydenta Andrault, wykazuje liczbę 498 domów za pomocą pożyczek wzniesionych. Pożyczki były wydawane i w latach następnych. W 1858 r. 20 czerwca (2 lipca) (Dziennik Praw Tom 53, str. 19) wydano zmienione pravidła, dotyczące

sposobu wydawania pożyczek, o czym już wspominaliśmy i w następnych latach powiększono źródła, z których pożyczki mogły być wydawane.

Z akt krótkotrwałej Rady Miejskiej 1862 r. zachował się w sprawie pożyczek budowlanych tylko odpis protokołu posiedzenia z dnia 6-go września 1862 r. za podpisem członka Rady Dominika Zielińskiego, na którym to posiedzeniu uchwalono, zgodnie z wnioskiem Magistratu, przyznać pożyczki pięciu z kolei zgłaszającym się kandydatom.

Jednocześnie Rada, uznając, że dotychczasowy sposób utrzymania kontroli pierwszeństwa zgłaszających się o pożyczki okazał się nieodpowiednim, postanowiła, aby 1-o dotychczasowi kandydaci, którym pożyczki jeszcze przyznanemi nie zostały, wezwani byli o złożenie potrzebnych dokumentów wedle reskryptu Kommissyi Rządowej spraw Wewnętrznych z dnia 27 stycznia (8 lutego) 1862 r. № 21058/16680 z terminem prekluzyjnym do dnia 31 grudnia r. b. z tem nadmienieniem:

- a) że dopełniającym żądanych formalności zachowane zostanie pierwszeństwo w kolei dotychczasowej przed nowymi kandydatami;
- b) że niedopełniający do końca r. b. przepisami wymaganych formalności uważani będą za zrzekających się prawa pierwszeństwa przed nowymi kandydatami.

2-o aby sposób utrzymania księgi pierwszeństwa zgłaszających się o pożyczki z funduszków budowlanych był na przyszłość zmienionym i do tejże księgi zapisywani byli kolejną datą zgłoszenia się tylko ci, którzy złożą wszelkie reskryptem z dnia 27 stycznia (8 lutego) r. b. Nr. 27058/16680 wymagane dowody, nie zaś na skutek samego, nie popartego dowodami podania, jak to dotychczas miało miejsce.

3-o aby Magistrat podał niebawem do wiadomości publicznej przez słowne ogłoszenie w Gazetach jakie są warunki przepisami obowiązującymi wymagane od zgłaszających się dla zamieszczenia ich na liście pierwszeństwa do otrzymywania pożyczek z funduszków budowlanych miejskich i takowe ogłoszenia corocznie powtarzał.

Widać z tego, że i w roku 1862, zarówno Rada Miejska, jak i Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych uznawały pożytek i konieczność dalszego prowadzenia akcji zapoczątkowanej w r. 1816. Innym było zdanie Komitetu Urządzającego, który decyzją z dnia 22-go września (4 października) 1867 r. przy zatwierdzaniu budżetu na rok 1867 polecił specjalnemu Komitetowi dla urządzania gospodarki miejskiej decyzją co do tego czy należy żelazny kapitał pożyczkowy budowlany pozostawić dla pierwotnego użytkowania, czy też włączyć go do ogólnych funduszków Kasy Miejskiej.

Śladów rozważań ani decyzji tego Komitetu w aktach miejskich nie ma. Wiadomo tylko, że Komitet Urządzający w r. 1868 polecił Magistratowi przerwanie wydawania pożyczek.

Nie tylko jednak przerwano wydawanie nowych pożyczek ale i naruszono miejski kapitał budowlany, używając powracające spłaty amortyzacyjne na pokrycie bieżących potrzeb miejskich. Zdaje się, że chęć uwolnienia skarbu państwa od konieczności dopłat do budżetu, była głównym powodem tej decyzji Komitetu Urządzającego, która już w 4 lata później wywołała interwencję Namiestnika hr. Berga.

Hr. Berg zwrócił się dnia 27 września (9 października) 1871 r. do Magistratu z poleceniem rozważenia sprawy wznowienia wydawania pożyczek czasowo wstrzymanych przez Komitet Urządzający. Magistrat sprawę tę rozważał kilkakrotnie i nigdy nie miał wątpliwości co do konieczności wznowienia akcji, której potrzeba dawała się w wysokim stopniu odczuć niezależnie od tego, że powstało już wówczas Tow. Kredytowe Miejskie, które w pewnej mierze mogło zaspokoić potrzeby kapitału budowlanego.

Magistrat uważał, a zgodził się z nim także hr. Berg, że nie należało pozbawiać mieszkańców Warszawy tych usług, które im oddawał kapitał budowlany, że kapitał ten, stworzony z przeszło półwiekowego obrotu, stanowiący własność społeczną miasta, nie może być traktowany na równi z innymi funduszami kasy, ale powinien stanowić kapitał oddzielny, dla tego tylko celu używany, Magistrat powoływał się na wolę Monarchy, który zatwierdził postanowienia byłej Rady z 1858 r. wymagającej wznowienia wydawania pożyczek, zaznaczał wreszcie, że przepisy 1858 r. powinny być stosownie do potrzeb czasu, zmienione.

Zarządzający Ministerstwem Spraw Wewnętrznych (Książę Łobanow-Rostowski) natomiast, chociaż zgadzał się, że spłaty amortyzacyjne powinny być doliczane do kapitału i że użytkowanie ich na bieżące wydatki winno być traktowane jako wyjątek, wywołany zupełnym brakiem własnych środków miasta i polecał by spłaty roku 1871, w sumie 72,538 rb. 50 kop. były doliczone do kapitału budowlanego, uważał jednak, że wobec powstania w Warszawie prywatnego akcyjnego Towarzystwa budowlanego (prawdopodobnie tak nazywał Towarzystwo Kredytowe Miejskie) mieszkańcy m. Warszawy nie będą mieli trudności w znalezieniu funduszy na budowę domów. Należałoby jednak zastanowić się nad tem, czy kapitał budowlany nie powinien otrzymać innego przeznaczenia, chociażby na pokrycie długów miejskich, *by dać miastu możność zrzeczenia się zapomóg ze Skarbu Państwa.*

Zdaje się, że ten ostatni wzgląd był główną przyczyną negatywnego stosunku władz rosyjskich do ponownego wydawania pożyczek, pomimo, że głód mieszkaniowy w początku 7-go dziesięciolecia zeszłego wieku bardzo był ostrym zarówno wskutek wzrostu miasta przy małym ruchu budowlanym w pierwszych latach popowstaniowych, jak i wskutek zniesienia wielkiej ilości domów ze względu na budowę Cytadeli. Poglądy Magistratu Prezydent przedstawił Namiestnikowi w raporcie z dn. 13/25 czerwca 1872 roku wraz z projektem zmienionych przepisów. W raporcie tym i dołączonym referacie Magistrat podkreśla, że pomimo znacznego zmniejszenia się ilości domów, zwiększenia się ilości mieszkańców i niezmiernego podrożenia mieszkań o przeszło 25%, budowa domów nowych całkowicie została wstrzymana, chociaż w środku miasta znajdują się puste place i niskie, czasem nawet—drewniane domy.

Taki zastój w budowie nowych domów, pochodzący z braku zachęty do tego mieszkańców i jak w innym miejscu tegoż raportu powiedziane, z możliwości bardziej dochodowego spekulacyjnego użytkowania kapitałów nie odbija się na ludziach zamożnych i na właścicielach domów, którzy z tego braku mieszkań wielkie czerpią korzyści, a na rzemieślnikach i robotnikach pozbawionych pracy, na urzędnikach i wogóle na ludziach nie

zamożnych, dla których wzrost komornego pociąga za sobą konieczność ograniczeń w zaspokojeniu innych potrzeb. Zjawisko to odbija się także na gospodarce miejskiej, której dochód jest w bezpośredniej zależności od powiększenia ilości domów w mieście i wystarcza na pokrycie potrzeb administracyjnych, jeśli ilość domów rośnie proporcjonalnie do ludności. Dlatego Magistrat uważa, że niezależnie od tego, że budowa nowych domów w większej ilości jest konieczną ze względów sanitarnych, tylko rozwinięcie ruchu budowlanego może spowodować nadęjście takiego stanu, że miasto nie będzie potrzebowało zwracać się do Rządu o zapomogi.

Projekt nowych prawideł, który był dołączony do tego raportu, został jednak pomimo, że zdawał się odpowiadać poglądom Hr. Berga, odesłany przez niego do Magistratu dla ponownego rozważenia dlatego, że w tytule była mowa o prawidłach wydawania pożyczek na budowę nowych domów podczas gdy art. 1 przewidywał możliwość wydawania pożyczek na budowę nowych i przebudowę starych domów.

Namiestnik wyciągnął z tego wniosek, że być może, iż w projekcie znajdują się i inne niedopatrzenia i dlatego odesłał go Prezydentowi Warszawy. Przeredagowane na nowo prawidła, do których w tytule teraz dodano już nie tylko przebudowę domów starych, lecz określenie umożliwiające wydawanie pożyczek na budowę lub przebudowę domów frontowych i oficyn, zostały przesłane powtórnie do kancelarii Namiestnika 24 października 1872 roku.

W lipcu roku następnego Namiestnika zainteresowało pytanie, ile w danej chwili wynosi kapitał budowlany; otrzymał na to pytanie odpowiedź, że w Banku Polskim na przechowaniu, na rachunku 3-procentowym znajduje się 247,252 rb. 48 kop., w pożyczkach wydanych—624,695 rb. 58 kop., że zwroty ostatnich 2-ech lat wynosiły w roku 1870—96,026 rb. 96 kóp., w roku 1871—76,855 rb. 1 kop., w roku 1872—75,085 rb. 83 kop.

Na tem się skończyła interwencja Hr. Berga. W październiku 1873 r. Naczelnik Wydziału Skarbowego, jak o tem świadczy notatka na bruljonie, wręczył osobiście prezydentowi list do Namiestnika, w którym prosi, powołując się na coraz droższe komorne, o decyzję w sprawie wznowienia pożyczek, ale czy list ten został przez Prezydenta wręczony, czy i jaką odpowiedź Namiestnik dał—śladów niema.

Następne dziesięciolecie przynosi już definitywne rozwiązanie sprawy. Wbrew wszystkim rozumowaniom o niezbędności utrzymania kapitału, który stale żelaznym nazywany, był traktowany jako wieczysty, wbrew wielokrotnie wypowiedanej opinii Magistratu i widocznemu solidaryzowaniu się z tą opinią Namiestnika, nastąpiło w dniu 9-ym kwietnia 1881 r. (W dniu utworzenia Komitetu Kanalizacyjnego w Warszawie) „najwyższe” pozwolenie podjęcia z kapitału pożyczkowo-budowlanego na częściowe pokrycie kosztów urządzenia kanalizacji i wodociągów sumy 800,000 rubli.

To naruszenie kapitału żelaznego równoznaczne z ostatecznem już unicestwieniem, nie napotkało się z żadnym protestem i nie pozostawiło w literaturze żadnych śladów. Radziszewski np. nie zdaje sobie sprawy z jakich źródeł została zapoczątkowana budowa kanalizacji pisząc: „w chwili przystąpienia do wykonania projektu (kanalizacji) posiadała Kasa Magistratu

800,000 rb. gotowizną nagromadzonej z nadwyżek kasowych lat ubiegłych¹⁾ — przechodzi on nad tą sprawą do porządku dziennego.

W 1882 i 1883 roku wydano jednak nie 800,000 rb., a 981,820 rubli, co zostało zalegalizowane dopiero 27-go lipca 1881 roku zatwierdzeniem decyzji Komitetu Ministrów, by z kapitału pożyczkowo-budowlanego użyć na kanalizację dalsze 235,000. Pozostałe 53,180 rb. zostały włączone do wydatków budżetowych r. 1885.

Poprzednio już (po za naruszeniem kapitału, na polecenie Komitetu Urządzającego w 1868 roku) Magistrat zaczerpnął z kapitału w roku 1881 zaciągając pożyczkę w sumie rb. 15,650 na kupno 2 części nieruchomości 184 na Pradze.

Kapitał jednak w księgach miejskich figurował nadal, gdyż spłacane raty dawnych pożyczek nie pozwalały na to, by go zupełnie skreślić.

Magistrat jednak zrezygnował zdaje się zupełnie z jego dawnego przeznaczenia, gdyż w październiku 1892 r. zwrócił się do Departamentu Gospodarczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem pokrycia części kosztu nabycia nieruchomości № 930 dla umieszczenia policji i aresztu sądowego z „byłego” *pożyczkowo-budowlanego kapitału*. Wniosek ten stał się powodem korespondencji o charakterze informacyjnym pomiędzy kancelarją Warszawskiego General-Gubernatora i Magistratem.

W sprawie funduszu pożyczkowo-budowlanego władze rosyjskie okazywały niezwykle krótką pamięć. Przy każdej okazji zapytywały skąd i w jaki sposób został utworzony ten kapitał i na jakiej zasadzie zmieniono jego pierwotne przeznaczenie, chociażby zmiana ta nastąpiła z decyzji lub nawet polecenia tej samej władzy która się o to pytała (Min. Spraw Wewn.).

Każde takie zapytanie wywoływało poszukiwania w aktach Magistratu i pisanie długich referatów, niezawsze ściśle jednakowo obrazujących dzieje kapitału, którym początek dały postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Kongresowego z 1815 i 1816 roku.

Ostatni referat wysłany przez Prezydenta Bibikowa do Kancelarii Warszawskiego General-Gubernatora, datowany jest 3-go grudnia 1892 roku. Bruljon referatu wyraźnie zaznacza brak jakiejkolwiek decyzji, dotyczącej zniesienia kapitału pożyczkowo-budowlanego i jego szczególnego przeznaczenia, podkreśla mocno, że pochodząc ze specjalnych źródeł i mając specjalny charakter, kapitał ten nie jest zaliczonym do kapitałów miejskich i że procenty, które przynosi są używane jedynie na jego powiększenie (§ 7 p. 2 budżetu miejskiego). Wreszcie referent na rozkaz władz, najwidoczniej wbrew swemu przekonaniu, dochodzi do wniosku, że wobec wstrzymania wydawania pożyczek kapitał już nie jest potrzebnym i powinien być dołączonym do kapitałów miejskich.

Radca Szczepański, korygując referat, wykreślił wszystko co było sprzeczne z wymaganą konkluzją i zastąpił brak wiadomości o decyzji zezwalającej na włączenie kapitału pożyczkowo-budowlanego do ogólnych funduszy miejskich, długiem rozumowaniem, dowodzącem, że *pytanie to musiało być rozwiązane w sensie zużytkowania funduszu na ogólne potrzeby miejskie*.

¹⁾ S. Dziewulski i K. Radziszewski „Warszawa”. Tom II, str. 121.

Pomimo takiej interpretacji reszta funduszu przetrwała na papierze do dni naszych. W wykazie kapitałów miejskich znajduje się na 1.VII.1920 r. poz. Rb. 9,050 = Mk. 19,548 pod tytułem: B. *fundusze wywiezione lub unicestwione przy ewakuacji b. Magistratu*. 2) Papiery procentowe, dowody pieniężne na złożone depozyty, kapitał pożyczkowo-budowlany.

Dewaluacja pieniądza, skutek wielkiej wojny XX wieku, dokończyła unicestwienia dzieła, które w jednej z najważniejszych dziedzin życia miejskiego leczyło rany, zadane przez wielką wojnę XIX stulecia. Cały fundusz pożyczkowo-budowlany m. stoł. Warszawy nie wystarczyłby dziś na wybudowanie jednego pieca.

Prawodawca organizujący pomoc budowlaną przez Skarb i Gminę nie miał, że tworzy instytucję wieczną.

Przetrwała ona jednak tylko czasy, gdy Zarząd stolicy i nadzór nad nią przeważnie w ręku polskiem pozostawały.

Po powstaniu 1863 r. przyszedł Komitet Urządzający i jak wiele innych, tak i tę instytucję urządził w sposób niezmiernie prosty — bezzasadnie przerywając jej działalność.

Było w tej instytucji jednak coś wiecznego: zrozumienie prawdy, że z klęską walczyć może jedynie społeczność zorganizowana, mogąca do trudu i ciężarów tej walki powołać wszystkich.

Prawdę tę w chwili, gdy doniosłość sprawy mieszkaniowej, jako klęski społecznej, dla wszystkich jest oczywistą, musi zrozumieć Rząd i Gmina, które tę zorganizowaną społeczność przedstawiają.

Dział II. Ustawy i rozporządzenia rządu oraz statuty miejskie.

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 17 grudnia 1921 r. № 142 w sprawie samodzielnego podatku komunalnego od węgla.

Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 26 marca 1919 roku („Monitor Polski” № 74 z d. 1/IV 1919 r.) w sprawie dodatków na rzecz pow. związków komunalnych, wzgl. miast wyłączonych z powiatów, do cen przedmiotów, stanowiących monopol państwowy, pobierany był między innymi dodatek komunalny 10% od monopolowej ceny węgla franco wagon kopalnia. Wpływy z tego źródła stanowiły pokaźne pozycje dochodowe w budżetach związków komunalnych i umożliwiły samorządom przystąpienie do racjonalnej gospodarki i żywotnej działalności. Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 13 lipca r. b. (Dz. Ust. Nr. 66, 1921 r., poz. 429), znoszące z dn. 1 października r. b. ograniczenia w obrocie węglem, wprowadziło wolny handel węglem kamiennym, koksem, węglem brunatnym i brykietami węglowymi, wobec czego od wyżej wspomnianej daty przestał być pobierany dodatek 10% od monopolowej ceny węgla, a co za tem idzie, związki komunalne utraciły jedno z najpoważniejszych swych źródeł dochodowych. W związku z wprowadzeniem z dn. 1/X r. b.

wolnego handlu węglem, opracowany został przez Ministerstwo Skarbu projekt Ustawy o opodatkowaniu węgla na rzecz Skarbu Państwa, przyczem na wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zamieszczone zostało w projektowanej Ustawie postanowienie, dotyczące pobierania wraz z podatkiem państwowym dodatku do tego podatku na rzecz związków komunalnych. Z uwagi jednak na kryzys gospodarczy, dający się odczuwać zwłaszcza w przemyśle, Rząd, pragnąc przyczynić się do złagodzenia kryzysu, postanowił narazie nie opodatkowywać węgla na rzecz Skarbu Państwa, wobec czego nie może też być mowy o dodatku komunalnym do państwowego podatku węglowego.

Niemniej przeto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, mając na uwadze z jednej strony niewystarczalność źródeł dochodowych ciał samorządnych, z drugiej zaś — zadania, jakie spoczywają na samorządach, uważa za możliwe i pożądane wprowadzenie przez związki komunalne samodzielnego podatku od węgla.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podkreśla, że podatek od węgla nie może być wprowadzony inaczej, jak po uprzednim uchwaleniu odpowiedniego statutu podatkowego przez organ uchwalający, a następnie zatwierdzeniu go przez władzę nadzorczą.

Nadto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, że opodatkowanie dotyczyć może tylko konsumpcji węgla i to z wyjątkiem węgla, przeznaczonego dla zakładów i przedsiębiorstw państwowych, i że wysokość stawki podatkowej nie może przekraczać 10% ceny węgla (franco wagon kopalnia).

Wzór miejskiego statutu podatku od lokali

opracowany przez biuro Związku Miast Polskich na zasadzie statutu podatku od lokali miasta stol. Warszawy.

Art. 1. Podatkowi od lokali podlegają mieszkania, lokale przemysłowe, sklepy i pomieszczenia handlowe oraz inne pomieszczenia bez względu na to, czy są wynajęte, czy też używane lub oddane do użytku bezpłatnego.

Art. 2. Podatkowi nie podlegają: a) lokale zajęte na biura, składy i inne pomieszczenia miejskie, b) pomieszczenia świątyń otwartych dla ogółu danego wyznania, c) lokale zajmowane przez instytucje naukowe, oświatowe i dobroczynne z wyjątkiem lokali odnajmowanych lub oddawanych przez te instytucje do użytkowania, d) lokale w domach nowowybudowanych, nadbudowanych, lub odbudowanych po dniu 1 stycznia 1919 r. Nowowybudowane domy uważa się te, których budowa rozpoczęła się po 1 sierpnia 1914 r., e) zajęte przez cudzoziemskich przedstawicieli dyplomatycznych, uwierzytelnionych przy Rządzie polskim i inne osoby należące do składu Poselstw i Misji, przez konsulów generalnych, konsulów, wicekonsulów i agentów konsularnych, będących poddanymi tego państwa,

które ich mianowało, jeżeli z państwem tem Polska zawarła konwencję co do spraw konsularnych, albo jeżeli przedstawiciele polscy w tych państwach korzystają z podobnych ulg, oraz lokale, służące na potrzeby tych poselstw, misji lub konsulatów.

Art. 3. Kwotę podatku, przypadającą na każdego płatnika, określa się podług zasadniczego komornego ustawowego, opłacanego za zajmowany przez niego lokal wraz z tem wszystkiem co do tego lokalu należy. Nie zalicza się natomiast wynagrodzenia za korzystanie z ruchomości lokali mieszkalnych, maszyn i wogóle urządzeń przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, chociażby przedmioty te stanowiły nieruchomość z przeznaczenia.

Art. 4. Zasadnicze ustawowe komorne w myśl art. 3 niniejszej ustawy, uważa się komorne określone zgodnie z art. 2 — 3 ustawy o ochronie lokatorów z dn. 18 grudnia roku 1920, czyli z wyłączeniem sum płaconych stosownie do art. 4 i 5 tejże ustawy.

Art. 5. Cenę lokalu, zajętego przez właściciela domu lub oddanego innej osobie czy instytucji do bezpłatnego użytkowania, określa się podług ceny podobnych lokali, ustalonej na podstawie art. 3 i 4 niniejszej ustawy przez Komisję Podatkową.

Art. 6. Wysokość podatku określa się corocznie z góry na podstawie ceny lokalu, zajmowanego przez płatnika w dn. 10 stycznia roku podatkowego. Termin, mający służyć za podstawę do określenia podatku za rok 1921, oznacza się na 10 listopada tegoż roku.

Art. 7. Wysokość podatku wynosi 200% zasadniczego komornego (art. 3 i 4); sklepy, lokale przemysłowe i handlowe niepołączone z mieszkaniami podlegają podatkowi w wysokości 300% zasadniczego komornego, ustalonego na podstawie art. 3 i 4 ustawy z dn. 18/XII 1920 r. (Dz. Ustaw № 4 r. 1921 poz. 19).

Art. 8. Osoby fizyczne, prawne oraz urzędy, zajmujące lokale podlegające podatkowi, opłacają go z dołu za każdy kwartał, t. j. za pierwszy kwartał do 15 kwietnia, za drugi do 15 lipca, za trzeci do 15 października, za czwarty do 15 stycznia.

Art. 9. Magistratowi służy prawo rozkładania podatku i udzielania ulg.

Art. 10. Lokator główny ma prawo pobierać stosunkową część wpłaconego podatku od sublokatorów, zależnie od ilości zajmowanych przez nich pomieszczeń.

Art. 11. Właściciele nieruchomości, administratorowie domów lub trwali użytkownicy, nie później niż do 15 stycznia, dostarczają Magistratowi według ustanowionego wzoru spis znajdujących się w domu lokali z oznaczeniem:

a) imienia i nazwiska lokatora, nazwy instytucji lub firmy zajmujących lokale, jak również osób i instytucji, którym właściciel oddał bezpłatnie pomieszczenie;

b) wysokości płaconego przez każdego lokatora zasadniczego komornego;

c) ceny lokali, które zajmuje sam właściciel, jak również pomieszczeń, które oddaje do użytkowania bezpłatnie.

Art. 12. W celu określenia kwot podatkowych, przypadających od płatników, tworzą się komisje okręgowe w składzie 5 osób, wyznaczonych przez prezydenta miasta. Ilość komisji okręgowych i granice okręgów ustali Magistrat.

Art. 13. Dla rozpoznawania skarg osób zainteresowanych na niewłaściwe pociągnięcie do opłaty podatku lub wysokości tegoż, ustanawia się Komisję Główną pod przewodnictwem ławnika, złożoną z trzech członków, wybranych przez Radę Miejską i Naczelnika Wydziału Podatkowego.

Art. 14. Wykonanie uchwał komisji okręgowych, z którymi nie zgadza się przewodniczący, ulega wstrzymaniu i sprawa w ciągu dwóch tygodni powinna być przedstawiona do decyzji Komisji Główniej.

Art. 15. Komisje okręgowe określają wysokość podatków, przypadających na każdego płatnika, nie później niż do 15 marca, poczem Magistrat doręcza płatnikowi nakaz płatniczy przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem płatności podatków.

Art. 16. W ciągu miesiąca od daty doręczenia nakazu płatniczego, niezadowoleni mogą wnieść do Komisji Główniej skargi na nieprawidłowe wymierzenie podatku. Skargi na postanowienia komisji okręgowych należy podawać do tej komisji, której uchwała ulega zaskarżeniu. Skarga wraz z wyjaśnieniem powinna być odesłana do Komisji Główniej w ciągu miesiąca. Ostateczna decyzja Komisji Główniej powinna nastąpić najdalej w ciągu 3-ch miesięcy. Skargi powyższe są zwolnione od opłat miejskich.

Art. 17. Podanie skargi nie wstrzymuje wykonania postanowienia komisji okręgowej.

Art. 18. W razie obniżenia wysokości podatku na skutek skargi płatnika, Komisja Główna komunikuje o tem kasie poborowej.

Art. 19. Za rok 1921 pobiera się podatek za czas od listopada do 31 grudnia w terminie, który określi Magistrat.

Art. 20. W razie niezapłacenia podatku, ściągany on będzie drogą przymusową, za co dolicza się tytułem zwłoki 2% miesięcznie oraz koszty egzekucji według ustanowionych norm. Niezależnie od powyższego, nakłada się kary w myśl art. 138 K. K. i Działu V ustawy o zasileniu finansów miejskich z dn. 17 grudnia r. 1921 (Dz. Ust. z r. 1922, № 2, poz. 6).

Art. 21. Ustawa niniejsza staje się obowiązująca od dnia ogłoszenia. W razie wprowadzenia do ustawy z dn. 18 grudnia 1920 roku o ochronie lokatorów zmian co do wysokości zasadniczego komornego, jak również i co do norm opłat dodatkowych (art. 5 tejże ustawy), ustawa niniejsza ulega bezzwłocznej rewizji. O ile jednak w ciągu miesiąca od daty wejścia w życie noweli do ustawy o ochronie lokatorów rewizja taka nie nastąpi, pobór podatku zawiesza się.

Art. 22. Przepisy wykonawcze wyda Magistrat.

Dział III. Sprawozdania z działalności Związku Miast.

Komunikat Biura.

Reewakuacja mienia miast i rejestracja ewakuowanych kapitałów do Rosji i Ukrainy.

Termin składania deklaracji w przedmiocie reewakuacji mienia z Rosji został znów przedłużony do 15 marca r. b. Jednocześnie Główny Urząd Likwidacyjny zawiadomił Biuro Związku Miast, że pożądane jest zebranie szczegółowych danych, co do wywiezionych do Rosji po 1 sierpnia 1914 r. kapitałów, ponieważ dane, które dotychczas posiada G. U. L. okazały się niedostateczne.

Biuro Związku zwróciło się w tej sprawie do miast okólnikiem № 369 z dn. 26/I 1922 r., prosząc o nadsyłanie odnośnych danych w jednym egzemplarzu z zaznaczeniem wysokości wywiezionych kapitałów oraz jakości kapitału (papiery procentowe, wkładki bankowe i t. p.). Wyrównanie rachunków pieniężnych między Rosją i Ukrainą z jednej strony a Polską z drugiej strony nastąpi na zasadzie rozrachunku.

Straty miast wskutek zarządu przymusowego, nałożonego przez b. władze okupacyjne niemieckie.

Do Związku Miast zwróciła się Komisja Likwidacyjna przy Gł. Urz. Likw. z zapytaniem, czy miasta nie mają pretensji do rządu niemieckiego z tytułu poniesionych strat wskutek zarządu przymusowego majątku miejskiego, nałożonego przez b. władze okupacyjne niemieckie. Odnośne dane prosimy przysyłać do Biura Związku z zaznaczeniem, że Magistrat uznaje zarząd przymusowy, gdyż w tym wypadku za pośrednictwem Komisji Likwidacyjnej ma prawo żądać od zarządcy, t. j. okupanta rozrachunku z zarządu.

Udział kapitałów amerykańskich w inwestycjach miejskich.

Z inicjatywy Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej w Warszawie powstał projekt, by do Polski przyjechała misja kapitalistów amerykańskich celem zaznajomienia się ze sprawami ekonomicznymi Polski i ewentualnego zasilenia Polski kapitałami amerykańskimi. Polsko-Amerykańska Izba Handlowa w Warszawie zwróciła się do Związku Miast Polskich z prośbą o dostarczenie danych, co do projektowanych inwestycji miejskich, w których mogłyby wziąć udział kapitały amerykańskie. Biuro Związku Miast zwróciło się do magistratów okólnikiem L. 5440 z dnia 28/XII 1921 roku z zapytaniem, jakie są zamierzone inwestycje, w których kapitały amerykańskie mogłyby przyjąć udział i w odpowiedzi otrzymało 30 zgłoszeń, które ujęte w tablicę, zostały przesłane do Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, gdzie zostaną przetłumaczone na język angielski i przesłane do Nowego Jorku. Misja kapitalistów amerykańskich ma zjechać do Polski na wiosnę b. r. i na miejscu zapoznać się z nagromadzonym materiałem.

Projektowane inwestycje w miastach Rzeczypospolitej Polskiej

kolejny	Nazwa miasta	Liczba mieszkańców w tysiącach	Projektowane inwestycje miejskie					UWAGI	
			Komunikacje	Oświetlenie	Wodociągi i Kanalizacja	Gmachy i budowle	Inne		
1	Warszawa	963,000	Rozszerzenie komunikacji miejskiej (tramwaje elektryczne).			Rzeźnia. Hale targu warzywa- mi. Hale targo- we. Szpital cen- tralny dla zakaż- nych; dla ogólnych; dla dzieci; dla nieuleczal- nych. Kapiele. 4-ry zakłady do spalania śmieci. Instytut higieny. Szkół. Zakłady wychowawcze. Gmach dla straży ogniowej.	Cegielnia miejska, roboty terenowe.	Bliższe dane w Zw. Miast Polskich oraz w Magistracie m. st. Warszawy wydz. finansowy 1a.	Ogólny koszt Mkp. 23,450,000,000
2	Kraków	220,000	Sieć tramwajowa (rozszerzenie) 360,600,000 Mkp.	Gazownia miejska 530,600,000 Mkp. Rozbudowa elektr. 800,000,000 Mkp.			Miejskie zakłady ceramiczne.	Plan rozwi- nięcia sieci tramwajowej w Zw. Miast. Polsk.	Kapitały po- żądane, bliż- sze plany w opracowa- niu.
3	Poznań	208,000							

№ kolejny	Nazwa miasta	Liczba mieszkańców w tysiącach	Projektowane inwestycje miejskie					UWAGI
			Komunikacje	Oświetlenie	Wodociągi i kanalizacja	Gmachy i budowle	Inne	
4	Kielce	50,000	Tramwaje.	Gazownia i elektrownia.	Wodociągi i kanalizacje.	Rzeźnia.		Plany szczegółowe nie opracowane.
5	Toruń	41,000				Most na Wiśle.	Finansowanie Tow. Akc. „Len” i Portu drzewnego.	Blizszych planów brak.
6	Strzy	27,000		Elektrownia.	Wodociągi i kanalizacja.	Łaźnia ludowa.		Blizszych planów brak.
7	Sosnowiec	90,000	Tramwaje. Bruki.		Wodociągi i kanalizacje.	Ratusz, szkoły, szpitale.		Plany jeszcze nie opracowane.
8	Rzeszów	26,000		Przebudowa gazowni.	Wodociągi i kanalizacje. Przed wojną koszt 2,000,000 kor.	Rzeźnia i chłodnie. Hale targowe.	Tartak.	Istnieją gotowe plany kanalizacyjne.
9	Łomża	26,000		Gazownia 150,000,000 Mkp.	Wodociągi i kanalizacje 400,000,000 Mkp.	Dom miejski dla użyteczności publicznej (teatr, hotel, cukiernia). Hale targowe. 40,000,000 Mkp.		Planów blizszych brak.
10	Będzin	30,000						Tramwaje i wodociągi projektowane są dla całego Zagłębia. Informacje w Starostwie.

Lp. kolejn.	Nazwa miasta	Liczba mieszkańców w tysiącach	Projektowane inwestycje miejskie				UWAGI
			Komunikacje	Oświetlenie	Wodociągi i Kanalizacja	Gmachy i budowle	Inne
11	Inowrocław	26,000	Linia tramwajowa z miasta do solanek.		Dokończenie kanalizacji.		Rozbudowa zakładu solankowego.
12	Zgierz	22,000			Wodociągi i kanalizacje.	2 gmachy szkolne. Szpital i zakład kąpielowy.	Bliższe informacje w Magistracie w Inowrocław.
13	Żyrardów	25,000		Gazownia.	Kanalizacja.	Rzeźnia.	Informacje w magistracie. Planów brak.
14	Siedlce	35,000		Powiększenie elektrowni miejskiej. Gazownia.	Wodociągi.		Planów brak.
15	Stanisławów	28,000			Wodociągi przed wojną 2,500,000 Kor. Kanalizacja przed wojną 587,000 Kor.	Rzeźnia miejska, obecnie Kor. czesk. 250,000	Plany opracowane; bliższe wiadomości w Zw. M. Pol. i w magistracie.
16	Jároslaw	20,000		Elektrownia.	Wodociągi i kanalizacja.		Planów nie sporządzono.
17	Luck	33,000	Tramwaje.	Elektrownia.	Wodociągi i kanalizacja.	Łaźnia. Teatr miejski.	Planów niema.

№ kolejny	Nazwa m i a s t a	Liczba mieszkań- ców w tysiącach	P r o j e k t o w a n e i n w e s t y c j e m i e j s k i e					UWAGI
			Komunikacje	Oświetlenie	Wodociągi i Kanalizacja	Gmachy i Budowle	Inne	
18	Przenyśl	50,000	Tramwaj.	Gazownia.			Zakład prze- róbki odpad- ków z rzeźni.	Plany gazowni w Magistracie, innych brak.
19	Kolomyja	41,000			Wodociągi i kanalizacja 800,000,000 Mkp.			Plany gotowe.
20	Dąbrowa Górnica	40,000	Tramwaje.		Wodociągi i kanalizacja.	Hale targowe. Szkoly.		Plany jeszcze nie- opracowane.
21	Czeladź	17,000	Bruk.		Kanalizacja i wodociągi.	Szkoła powszechna. Kolonja nauczy- czyielska. Dom ludowy. Łaźnia Rzeźnia.		Plany na szkołę, kolonję i dom ludowy opracowane.
22	Cieszyn	15,000 (po str. polskiej)	Tramwaj.	Gazownia.		Chłodnie przy rzeźni.		Dokładne pla- ny nieopraco- wane.
23	Tarnów	40,000		Elektrownia 200,000,000 Mkp.	Kanalizacja 300,000,000 Mkp.	Rzeźnia miej- ska i chłodnia 100,000,000		Projekt i plany gotowe.
24	Częstocho- wa	75,000	Tramwaje.		Kanalizacja i wodociągi.	Domy szkolne, szpitale, domy nocleg. dla pą- tników, kaptele.		Planów brak.

Nr kolejny	Nazwa miasta	Liczba mieszkańców w tysiącach	Projektowane inwestycje miejskie				UWAGI
			Komunikacje	Oświetlenie	Wodociągi i Kanalizacja	Gmachy i Budowle	Inne
25	Pabjanice	41,000		Elektrownia.	Kanalizacja i wodociągi.		Informacje w Magistracie.
26	Radom	62,000	Tramwaje.		Kanalizacja Przed wojną 1,500,000 rb. Wodociągi Przed wojną 758,000 rb.	Rzeźnia. Hale targowe.	Plany kanalizacji i wodociągów gotowe.
27	Lublin	65,000	Reperacja bruków miejsk. Tramwaje.	Gazownia i Elektrownia.	Stala kanalizacja.	Przebudowa rzeźni miejsk. Szkoły. Szpitale.	Planów niema.
28	Grudziądz	40,000					Port nad Wisłą. Letnisko.
29	Zduńska Wola	24,000			Kanalizacja.		Planów niema.
30	Gniezno	27,000		Centrala elektryczna dla powiatu.			Plany są.
31	Łódź	434,000		Gazownia.	Wodociągi i kanalizacja.		Plany bądź gotowe, bądź w opracowaniu.
32	Drohobycz	40,000	Tramwaje elektryczne.	Elektrownie.	Wodociągi i kanalizacja.	Hala targowa i Ratusz.	Plany są.

Odezwa Zarządu Związku do miast.

Trzeci rok już minął od chwili powstania i zawiązania się Związku, mającego na celu obronę interesów miast polskich.

Trzyletnia działalność Związku Miast Polskich dowiodła, że istnienie tej organizacji jest wynikiem życiowych potrzeb Państwa i miast, które ta instytucja reprezentuje.

Spotykaliśmy się bowiem z trzema, jeśli nie z czterema różnemi z gruntu ustrojami miejskiemi, a postaviliśmy sobie za cel ujednolajnić sprawy samorządowe w całym kraju, wychodząc z założenia, że rozwój stosunków w niedalekiej przyszłości po zniknięciu różnic dzielnicowych, doprowadzi do konieczności stworzenia jednolitej gospodarki miejskiej.

Owoce długich narad i mozolnej pracy było stworzenie projektu ustawy o gminach miejskich, który został złożony Rządowi i Sejmowi i stanowić winien podstawę dla przyszłej ustawy o samorządzie miejskim.

Działalność Związku musiała również objąć zupełnie konkretne i bliskie cele.

Najważniejszą sprawą była kwestja uzdrowienia finansów miejskich i tę kwestję, na skutek ciągłych zabiegów i nalegań, załatwił w końcu Sejm, uchwalając ustawę o zasileniu finansów miejskich, opartą na projekcie Związku Miast.

Aczkolwiek uchwalona przez Sejm ustawa nie zupełnie odpowiada dzisiejszym potrzebom miast, gdyż postulaty Związku nie zostały w całości przez Sejm uwzględnione, jednak otwiera ona dla miast nowe, znaczne źródła dochodowe.

Z udziałem Związku Miast rozwiązywane są tak aktualne obecnie sprawy, jak mieszkaniowa, sanitarna, szkolna, rozbudowy miast etc. Związek stał się centralnym punktem, do którego skierowują się wszystkie sprawy miast. Dowodem tego są liczne zapytania, skierowane do biura Związku. Przytoczymy tu tylko, że w kwestjach finansowych załatwiło biuro w ciągu ub. roku przeszło 200 spraw, w sprawach, dotyczących stosunku do władz nadzorczych interwenjowało w przeszło 90 wypadkach, w sprawach rozszerzenia granic miast w 16 wypadkach i t. d.

Wzywamy przeto wszystkie miasta do popierania usiłowań Związku, wzywamy miasta, nienależące do Związku, by doń przystępowały!

Czekają nas bowiem liczne jeszcze prace, czekają nas jeszcze długie szeregi niezakończonych spraw, które tylko wtedy możemy z korzyścią dla ogółu miast przeprowadzić, gdy będziemy mieli za sobą poparcie wszystkich miast.

Organizujmy się!

Popierajmy i przystępujmy do Związku Miast Polskich, aby w ten sposób brać udział w pracach nad stworzeniem podwalin bytu miast polskich!

Do Związku należy już 370 miast, a nie powinno zabraknąć ani jednego!

Składka jest stosunkowo niewielka, a korzyść olbrzymia!

Zestawienie wpływów i wydatków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1921 r.

Z	P O Z Y C J A	Prelimin. na r. 1921	W P Ł Y W Y		P O Z Y C J A	Prelimino- wano na r. 1921	W Y D A T K I	
			Szczeg.	Ogółem			Szczeg.	Ogółem
1	Pozostałość w dn. 31.XII.20. . . .	115,125.20		115,125.20	1	Biurowy Związek a) wyd. rzeczowe b) wyd. osobowe	684,092.13 2,559,715.70	3,243,807.83
2	Wpływy ze sprze- dazy pap. o.o . .	3,780.—			2	Ekspozytury . .	140,000.— 3,250.—	143,250.—
3	Składki członk. *)	6,257,025.59		6,090,771.99	3	a) w Krakowie b) w Poznaniu Zjazdy ogólne i Zarządu		
4	Wydawnictwa . .	100,000.—		171,194.—	4	a) organizacja V-go Zjazdu. b) posiedzenia Zarządu	67,399.— 643,768.—	711,167.— 805,025.—
5	Wpływy różne: a) zwrot zaliczek b) procent od ka- pitału		23,847.90 1,246.83	25,094.73	5	Wydawnictwa . . Wydatki różne do zwrotu		33,050.90
6	Sumy przechod- nie			822,136.37	6	Wydatki nadzw- yczajne a) różne b) Kursy komu- nalne	112,261.— 53,000.—	165,261.— 824,745.87
	Ogółem	6,475,930.79		7,224,322.29	7	Sumy przechod- nie Pozostałość got. na 1.1.1922 r. . .		1,298,014.69
					8	Ogółem		7,224,322.29

*) Składki członkowskie w myśl uchwały V-go Ogólnego Zebrania Związku, podniesione zostały o 50⁰/₀, wobec czego włącznie z zaległościami z lat ub. wyniosły Mk. 9,700,322.55
Wpł. w r. 1921 " 6,090,771.99

Pozostaje zaległych skł. na r. 1922 " 3,609,550.56

Dział IV. Kronika.

Sprawy miejskie w Sejmie i Rządzie.

Rozporządzenie Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego z dn. 11 stycznia 1922 roku wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, o przedłużeniu terminu składania zgłoszeń o zwrot mienia, wywiezionego do Rosji lub Ukrainy.

Na mocy Art. 2 dekretu z dnia 31 stycznia 1919 roku o utworzeniu Głównego Urzędu Likwidacyjnego (Dz. Pr. P. P. № 12, poz. 132) celem wykonania postanowień art. XI, XV oraz działu IV załącznika № 4 Traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 r. (Dz. Ust. Rz. P. № 49, poz. 209), zarządza się, co następuje:

Termin składania deklaracji, wyznaczony w § 10 rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego, z dnia 12 sierpnia 1921 roku, wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w przedmiocie rejestracji mienia, wywiezionego do Rosji lub Ukrainy („Monitor Polski” z 1921 roku № 202, poz. 268), a przedłużony rozporządzeniem Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego z dnia 23 listopada 1921 r. do 1 lutego 1922 r. („Monitor Polski”) z 1921 r. № 271, poz. 334), przedłuża się do dnia 15 marca 1922 roku.

Interpretacja art. 15-go Dekretu o Samorządzie Miejskim.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał okólnik do wojewodów na obszarze b. Królestwa Kongresowego i do Prezydenta m. Warszawy, w którym zwraca uwagę na nieprawidłowość, jakiej dopuszczano się w wielu miastach przy obliczaniu quorum na posiedzeniach Rad Miejskich przez branie w rachubę faktycznej a nie pełnej ustawowej liczby radnych i członków Magistratu. Przyczyną tego objawu jest mylne tłumaczenie przepisu art. 15-go obowiązującego dekretu o samorządzie miejskim, który stanowi, że w razie ubytku dopiero więcej niż 10% radnych wobec wyczerpania się listy zastępców, prezydent winien zarządzić wybory uzupełniające.

Z przeprowadzonej interpretacji przepisów dekretu o samorządzie miejskim wynika natomiast, że należy quorum na posiedzeniach Rady Miejskiej tak w wypadkach normalnych posiedzeń, jak i w wykonaniu jej uprawnień, wynikających z art. 43 obowiązującego dekretu o samorządzie miejskim, obliczać wyłącznie od pełnej ustawowej liczby radnych, bez względu na ubytki, które mogą być uwzględniane, a które jeszcze nie pociągają za sobą nieważności posiedzeń Rad Miejskich.

Równocześnie Minister Spraw Wewnętrznych zaznacza, że praktykowany w niektórych miastach zwyczaj, iż posiedzenia Rady Miejskiej rozpoczynają się przy braku quorum, a posiedzenie mimo tego, uważane jest za prawomocne, gdy w ciągu obrad nadejdzie wymagana liczba radnych, nie

może być uznany za odpowiedni, uchwały bowiem Rady Miejskiej tylko wtedy mogą być uważane za prawomocne, gdy zapadły na posiedzeniu w obecności wymaganej art. 33 dekretu o samorządzie miejskim liczby radnych, stwierdzonej przed rozpoczęciem obrad.

W sprawie liczebności Rad miejskich.

B. Prezydent m. st. Warszawy złożył następującą propozycję p. Prezydentowi Rady Ministrów w sprawie liczebności przyszłych Rad Miejskich.

„W widokach prawidłowego zorganizowania samorządu miejskiego, mającego w myśl artykułów 3 i 65 ustawy konstytucyjnej odegrać w Polsce rolę dominującą i będąc przekonany, iż poprawa rzeczy winna iść szlakami wytkniętymi w zachodnich republikach demokratycznych, opierających się na wieloletniem tam doświadczeniu, którego nam tak dotkliwie brak,—czynię propozycję ustalenia liczby radnych w ordynacji wyborczej do rad miejskich na minimum 12, zaś maximum na 50.

Liczba radnych określałaby się formułą:

liczba mieszkańców w tysiącach
dzielona przez 2,000 plus 10

i wynosiłaby:

do 40,000	mieszkańców	12	radnych
„ 100,000	„	15	„
„ 200,000	„	20	„
„ 300,000	„	25	„
„ 400,000	„	30	„
„ 500,000	„	35	„
„ 800,000 i wyżej		50	„

Propozycję motywuję tem, iż zbyt liczne rady, powołane do zarządzania sprawami miejskiemi

nabierają charakteru ciał deliberujących więcej zasadniczo, niż konkretnie,

prowadzą nader przewlekłe dyskusje w sprawach ogólnych, gdy sprawy życiowe, niecierpiące zwłoki, pozostają niezłatwione z wielką szkodą dla ludności,

reprezentują tem mniejszą moralną odpowiedzialność poszczególnych radnych, im rady są liczniejsze,

nie posiadają tej sprawności, jaka dla załatwiania spraw gospodarczych jest niezbędną,

posiedzenia lub uchwały zbyt liczebnych rad miejskich często nie dochodzą do skutku z powodu braku quorum.

Proponowana przezemnie liczebność rad jest wystarczająca na to, aby reprezentowane w nich były wszystkie grupy i odłamy społeczne, mające do tego prawo na zasadzie wyborów proporcjonalnych.

Im szczuplejsza zaś jest liczba radnych, tem intelektualna wartość rady jest wyższa, gdyż każde powiększenie liczby radnych obniża wartość następnych, jak to można sprawdzić na listach kandydatów wszystkich

stronnictw. Pierwszych kilku kandydatów stanowią ludzie wybitni i wyrobieni, jakich każde stronnictwo posiada, — dalsi są często bez żadnych kwalifikacji na radnych.

Słuszność moich propozycji uzasadnia się:

a) długoletniem doświadczeniem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie obecnie istnieje powszechna tendencja do zmniejszenia liczby radnych, co też w bardzo licznych miastach zostało z dobrym skutkiem zrealizowane,

b) rada miasta Paryża o około 3 milionowej ludności posiada 80-ciu radnych, rada miejska Nowego-Yorku o przeszło 5-cio milionowej ludności — 70 radnych."

W jednym z następnych numerów naszego czasopisma poświęcimy tej sprawie osobny artykuł.

Samorząd a roboty publiczne.

Odbył się w Ministerjum Robót Publicznych zjazd dyrektorów i naczelników wydziałów robót publicznych ze wszystkich województw Rzeczypospolitej. Między innemi, rozważano sprawę przekazania niektórych czynności Ministerjum Robót Publicznych samorządom. Stwierdzono, iż instytucje samorządowe w większości obszaru Rzeczypospolitej nie są obecnie jeszcze dostatecznie zorganizowane i przygotowane do przejęcia w szerszym zakresie czynności technicznych. Uznano za pożądane przekazanie im na razie tylko spraw, bardziej z samorządem związanych, jako to: zarządu dróg powiatowych i gminnych, prowadzenia niektórych przedsiębiorstw państwowych, jak klinkierni i kamieniołomów, inspekcji budowlanej w pełnym zakresie, spraw meljoracyjnych i ewentualnie odbudowy, z zastrzeżeniem zachowania państwowego nadzoru technicznego. W miarę rozwoju samorządu mogłyby być wcielone do jego zakresu działania administracja dróg wojewódzkich, sprawy regulacji rzek, regulacji miast i t. p. Na terytorjum b. dzielnicy pruskiej należałoby pozostawić stan obecny niezmienny.

Finanse i kredyt komunalny.

W sprawie gospodarki finansowej m. st. Warszawy.

Minister Spraw Wewnętrznych przesłał do Prezydium Rady Miejskiej pismo, w którym zawiadamia, że oświadczenie Rady Miejskiej w sprawie uwag i zarzutów co do systemu prowadzenia gospodarki miejskiej w Warszawie przedstawił Radzie Ministrów, która w tej sprawie w dniu 12 stycznia r. b. powzięła uchwałę następującą:

1) Rada Ministrów przyjmuje do wiadomości oświadczenie Rady Miejskiej m. st. Warszawy w oczekiwaniu, że nowy zarząd miasta zrealizuje program finansowy, ustalony w ostatnim czasie przez Radę Miejską.

2) Rada Ministrów przyznaje kredyt w wysokości 106,718,000 marek na zapłacenie najpilniejszych zobowiązań Magistratu m. Warszawy wobec stron prywatnych.

3) Rada Ministrów zgadza się na uznanie kwoty 202,227,000 mk., które Magistrat winien jest swemu Wydziałowi Zaopatrywania za dostarczone artykuły zakładom miejskim i Magistratowi za pożyczkę udzieloną Zarządowi Miejskiemu stolicy na warunkach, które ustali Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

4) Celem zabezpieczenia zwrotu Skarbowi państwa, sum dłużnych przez Zarząd Miejski stolicy, wyda Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu odpowiednie zarządzenia, mające na celu badanie i stwierdzanie rezultatów zamierzeń i usiłowań Zarządu stolicy około sanacji finansów miejskich i odzyskania samodzielności gospodarczej, tudzież łączącego się z tem uporządkowania spraw organizacji Magistratu, pracowników miejskich i rachunkowości.

Podatek od konsumpcji węgla.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, uznając konieczność zastąpienia tak poważnego źródła dochodowego, jakim był dodatek komunalny od węgla, innem źródłem dochodowym—zezwołoło związkom samorządowym na pobór samoistny podatku od konsumpcji węgla.

Opodatkowanie napojów wysokowych na rzecz ciał samorządowych.

Na skutek wystąpienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Skarbu w sprawie opodatkowania napojów wysokowych na rzecz ciał samorządowych, Ministerstwo Skarbu wyraziło swą zgodę na wprowadzenie przez Związki Komunalne podatku od tych napojów.

Oprócz opodatkowania napojów wysokowych, już wprowadzonego w ostatnich czasach w miastach wydzielonych z powiatów, możliwe jest również obciążenie produkcji piwa na rzecz powiatowych związków komunalnych. Zauważyć należy, że podatek od napojów wysokowych obciąża spożycie, zaś podatek od piwa—produkcję, wobec czego opodatkowanie piwa może być zastosowane jedynie w powiatach, w których istnieją browary.

Lwów.

Na posiedzeniu komisji finansowej Magistratu m. Lwowa wyjaśniono, że w 1921 r. wynosił niedobór gminy m. Lwowa przeszło 600 milionów mk. Subsydja i subwencje rządowe w kwocie 800 milionów umożliwiły miastu egzystencję. Dalszych subwencji — jak wiadomo — rząd odmówił od nowego roku, a uchwaloną ustawą o zasileniu finansów miejskich umożliwił miastu sanację stosunków.

Prezydjum m. Lwowa, opierając się na uchwalonej ustawie, wypracowało projekt wprowadzenia nowych podatków miejskich. Oprócz tego, przekazuje rząd gminie m. Lwowa 30% z wpływu podatku dochodowego, co wyniesie około 100 milionów mk.

Rozbudowa miast i sprawa mieszkaniowa.

Rezolucje powzięte na zebraniu Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego
w dniu 27 stycznia 1922 roku.

W liczbie klęsk, jakie wojna sprowadziła w dziedzinie zdrowia publicznego, po przeminieciu ostrego upośledzenia żywienia ludu, klęska mieszkań jest główną klęską narodową w Polsce, która przyczynia się do zwiększenia chorób zakaźnych, do upośledzenia kultury i do zdziczenia obyczajów. Złagodzenie tej klęski znajduje się w znacznej mierze w rękach ciała prawodawczego, które tem więcej ma obowiązku podjęcia poprawy, iż dotychczas zaniedbywało akcję, mającą na celu zapobieżenie katastrofie.

Dla poprawy sprawy mieszkaniowej w Polsce jest niezbędne:

a) celem ratowania od ruiny istniejących domów mieszkalnych:

1) Ustawowo określone komorne, pobierane przez właściciela w domach starych winno zawierać wszelkie koszty normalnego i prawidłowego utrzymania domu w należyтым porządku, a więc oprócz podatków, administracji, procentów od kapitału ulokowanego w nieruchomości, także koszty remontu bieżącego, częściowo kapitalnego i ubezpieczenia od ognia.

2) Ustawowe ograniczenie wysokości komornego powinno mieć zastosowanie tylko w tych wypadkach, gdy między stronami porozumienie nie nastąpiło.

b) Celem rozpoczęcia i pobudzenia ruchu budowlanego:

3) Rząd i gminy obowiązane być winny do bezzwłocznego przystąpienia i pobudowania domów dla swych urzędów i urzędników, korzystających z zarekwirowanych mieszkań, a to celem uwolnienia tym sposobem zajętych pomieszczeń w domach prywatnych.

4) W miastach, w których odczuwa się głód mieszkaniowy zabroniona być winna zamiana lub przebudowa lokali mieszkalnych na biura, choćby rządowe lub gminne, na kantory, pomieszczenia handlowo-przemysłowe, sklepy, lokale dla zabaw etc.

5) Wytworzone być winno źródło niskoprocentowego długoterminowego kredytu na budowę nowych domów drogą pożyczek miejskich w formie obligów własnych lub instytucji długoterminowego kredytu. Obligie te winny być gwarantowane przez Rząd i przyjmowane do zastawy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej narówni z papierami państwowymi.

6) Nowopobudowane domy, których komorne pobierane będzie w wysokości zbliżonej do cen komornego w domach starych, mają prawo do otrzymania od gminy pokrycia powstałego stąd deficytu. Dla możliwości pokrywania tego deficytu, gminy winny mieć prawo poboru do opłat komornianych od lokatorów całej gminy.

7) Zwolnione być winny nowe domy i dochody ich właścicieli od podatków państwowych i gminnych przez lat 15, a spółdzielnie, kooperatywy i wszelkiego rodzaju spółki, mające na celu budowę domów, od opłat i podatków przy założeniu w ciągu lat 5-ciu,

Rozbudowa m. Siedlec.

Siedlecka Rada miejska upoważniła Magistrat do złożenia okręgowemu Urzędowi ziemskiemu wniosku o przymusowym wykupie zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej na cele rozbudowy m. Siedlec nieruchomości, znanej pod nazwą potoczną „Stara wieś poduchowna”. Teren ten obejmuje obszar około 29 hektarów.

Kultura i Oświata.

Łódź.

Wydział oświaty i kultury Magistratu m. Łodzi zorganizował w teatrze miejskim niedzielne poranki pod hasłem: „Dzieci dla dzieci”, w ten sposób, że podczas sezonu teatralnego wszystkie szkoły powszechne kolejno są widzami i wykonawcami. Zadaniem poranków jest rozwijanie poczucia piękna i sztuki od najmłodszych lat wśród dziatwy szkół powszechnych.

Zgierz.

W związku z utworzeniem odrębnego wydziału szkolnego, tudzież w celu skoordynowania wysiłków i zamierzeń oświatowych poszczególnych zrzeszeń i instytucji społecznych, oraz zapewnienia dostatecznych środków, rada m. Zgierza postanowiła utworzyć miejską komisję kulturalno-oświatową, w skład komisji wchodzi: przedstawiciel Rady Miejskiej, Magistratu związku zaw. nauczycieli szkół powszechnych, związków zaw. nauczycieli szkół średnich, macierzy szkolnej, tow. szerzenia wiedzy i 2 przedstawicieli związków zawodowych robotniczych.

R ó ż n e.

Połączenie Krakowa z Górnym Śląskiem.

W Magistracie krakowskim odbyła się niedawno wstępna konferencja w sprawie połączenia kolejowego Górnego Śląska z Małopolską i rozbudowy węzła kolejowego krakowskiego. Na podstawie wyników tej konferencji, Magistrat przygotował obecnie wnioski, które przed złożeniem ich radzie miejskiej, będą przedmiotem obrad połączonych sekcji ekonomicznej, skarbowej i prawniczej, których posiedzenie odbędzie się w najbliższym czasie przy współudziale delegatów dyrekcji kolei.

Łódź.

Łódzka Rada Miejska uchwaliła przepisy budowlano-sanitarne dla urządzenia kanalizacji i wodociągów nieruchomości w Łodzi.

Płock.

Magistrat płocki wystąpił do Rady Miejskiej z wnioskiem o wyasygnowanie funduszów na urządzenie w Płocku stacji meteorologicznej. Spe-

cyjna Komisja, złożona z przedstawicieli średnich zakładów naukowych i Magistratu wypowie się co do miejsca, gdzie stacja ma być zbudowana.

Koleje elektryczne w Zakopanem.

W Zakopanem została zorganizowana spółka z ogr. odpow. pod firmą „Podhalańskie koleje elektryczne systemu Auttram”, mające na celu otwarcie ruchu osobowego i ciężarowego w Zakopanem z odnogami do Chramcówki, Nowotarska, Kuźnic i Jaszczurówki. Projektowane są pociągi osobowe, składające się z wozu motorowego na 50 osób i wozu przyczepnego również na 50 osób. Energji dostarczać będzie elektrownia w Kuźnicach. Przewody będą biegły po jednej stronie, korzystając w obrębie miasta ze słupów do oświetlenia.

Pomoc dla bezdomnych.

Zarząd miasta Dąbrowy Górniczej, chcąc przyjść z pomocą bezdomnym, postanowił przy posterunku dezynfekcyjnym urządzić pierwszy etap dla bezdomnych, gdzie biedacy otrzymywać będą chleb i herbatę. Po odwszeniu, bezdomni odsyłani będą na nocleg do domu noclegowego przy przystanku miejskim.

O s o b i s t e.

Włocławek.

Włocławska Rada Miejska dokonała niedawno wyboru wiceprezydenta miasta. Został nim p. Jan Gadomski, prawnik, ostatnio referent w miejscowym starostwie.

K r o n i k a z a g r a n i c z n a.

Projekt nowej ustawy o ochronie lokatorów w Niemczech.

W parlamencie niemieckim rozpatrywany jest obecnie projekt nowej ustawy o ochronie lokatorów i o urzędach rozjemczych (Mieteinigungsämter).

Nowa Ustawa ma stanowić okres przejściowy od gospodarki, opartej na reglamentacji państwa i ograniczeniu prawa wolności do gospodarki swobodnej. Taka była przewodnia myśl twórców projektu, lecz przy bliższym rozpatrzeniu jego dojść można do przekonania, że właściwie lokatorzy są stroną pokrzywdzoną, podczas gdy właściciele domów uzyskają szereg środków dla rozwiązania niewygodnego dla nich kontraktu wynajmu mieszkania. Do tego dochodzi niewygodna dla lokatorów procedura prawna. Wobec tego, że w Niemczech kwestja mieszkaniowa rozwiązana nie jest, budowa nowych domów postępuje w bardzo powolnym tempie, lokatorzy znajdują się w trudnej rzeczywistości sytuacji. Przedstawiciele lokatorów

dają wyraz swemu niezadowoleniu, nazywając projekt ustawy nie Mieterschutz a Vermieterschutz.

Najważniejszą sprawą projektu ustawy o ochronie lokatorów są postanowienia, że o rozwiązaniu umowy najmu nie rozstrzyga urząd rejemczy (Mieteinigungsamt) lecz sąd zwyczajny. Takie przepisy stawiają lokatora w tej sytuacji, że nie będzie miał już rzeczników swoich, jak to miało miejsce w urzędach rozjemczych, i że naraża się go na przegranie sprawy z powodu nietrzymania się terminu prekluzyjnego, gdyż do sądów trzeba zwracać się w określonym terminie piśmiennie, podczas gdy w urzędach rozjemczych sprawę załatwiano się ustnie. Przytem sądy będą opierały się na przepisach prawnych, które są w tej materji niedość zróżniczkowane i dają powód do najrozmaitszych interpretacji.

Przedstawiciele lokatorów żądają, by przy sądach ustanowić specjalne izby, w których brałoby udział przedstawiciele właścicieli domów i lokatorów, podobnie jak w urzędach rozjemczych, lecz to żądanie nie będzie mogło być prawdopodobnie uwzględnione z powodu trudności prawnych.

Urzędy rozjemcze mają istnieć w dalszym ciągu i, chociaż nie będą miały dotychczasowego znaczenia z powodu odebrania im prawa wyrokowania w sprawach umów najmu mieszkania, jednak pozostawiono im dość obszerne pole działania, a mianowicie: regulowanie cen najmu mieszkań, oraz rozstrzyganie w sprawach spornych urzędów mieszkaniowych. Organizacja urzędów rozjemczych pozostaje bez zmian.

Z punktu interesów właścicieli domów projekt ustawy niniejszej spotyka się również z ostrą krytyką. Chodziło mianowicie o zniesienie ograniczeń praw własności, lecz ograniczenia te zniesione nie zostają. Właściciele nieruchomości otrzymują możność zerwania umowy najmu w wypadkach, gdy kontrakt wynajmu jest zbyt krzywdzącym dla właściciela domu, gdy lokator nie utrzymuje swego mieszkania w dostatecznym porządku, lub gdy odstępuje swój lokal osobie trzeciej, skoro do tego prawa nie ma. Następnie kontrakt może być rozwiązany, gdy lokator nie płaci komornego w dwóch po sobie następujących terminach i gdy właściciel domu chce uzyskać dla siebie z ważnych powodów lokal, zajmowany przez lokatora z uwzględnieniem jednakże interesów lokatora.

Są to, jak widać z powyższego przeglądu, niejako wyjątki, porobione w ogólnej zasadzie ograniczenia prawa własności.

Wreszcie właściciele nieruchomości spodziewali się, że nowa ustawa uprości dotychczasowy sposób postępowania, że zmniejszy ilość instancji. Tymczasem ustawa wprowadza jeszcze jeden czynnik nowy, który ma regulować sprawy między lokatorem a właścicielem nieruchomości, to jest sąd zwyczajny.

Z innych punktów nowej ustawy wymienić należy § 10, na mocy którego spadkobiercy lokatora w razie jego śmierci mają prawo użytkować w dalszym ciągu zamieszkiwany lokal, o ile już w nim uprzednio mieszkali.

§ 15 pozwala lokatorom wynajmować części lokalu i zapewnia im w tym względzie wszelką swobodę. Jest to pewnego rodzaju wynagrodzenie lokatorów za ustępstwa na rzecz właścicieli domów, wynagrodzenie jednak niesprawiedliwe, gdyż z tego tytułu lokator może czerpać duże zyski, właściciel nieruchomości zaś zysków tych nie ma.

Na zasadzie § 17 mają być zwolnione od wszelkich ograniczeń urzędy państwowe, komunalne oraz organizacje społeczne. Da to możliwość, zwłaszcza dla organizacjom komunalnym, uzyskania lokali, dotychczas zajętych przez nie dających się usunąć lokatorów, naturalnie za odpowiednim ekwiwalentem.

Wreszcie rząd zapewnia sobie w art. 33 ustawy w porozumieniu z Radą Państwa zniesienie ustawy o ochronie lokatorów w czasie, który rząd uzna za właściwy.

Od Administracji.

Administracja „Samorządu Miejskiego” zawiadamia, iż następny zeszyt miesięcznika otrzymają tylko ci prenumeratorzy, którzy wnieśli przedpłatę przynajmniej za I półrocze r. b.

Warunki przedpłaty są następujące:

Rocznie	(z przesyłką pocztową)	Mk. 3,000
Półrocznie		„ 1,500
Zeszyt pojedynczy		„ 300
Tom I za rok 1921 (maj—grudzień)		„ 1,000
„ „ „ w oprawie		„ 1,350.

Ceny ogłoszeń

(za tekstem lub na tylnej okładce):

Cała strona	Mk. 15,000
$\frac{1}{2}$ strony	„ 7,500
$\frac{1}{4}$ „	„ 3,750
Rozesłanie załącznika do wagi 20 gr.	„ 15,000
„ „ powyżej „ 20 „	„ 15,000
z doliczeniem kosztów przesyłki.	

Prenumeratę wpłacać można bezpośrednio w Administracji, w Księgarniach, oraz na konto czekowe Związku Miast Polskich w P. K. O. № 873.



eras. 3099/2/1.

TOWARZYSTWO Apro wizacji Miast Polski i Ziemi Wschodnich

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
w WARSZAWIE.

Zrzeszenie miast, mające na celu zaopatrywanie miast udziałowców w artykuły pierwszej potrzeby po cenach możliwie najniższych.

CENTRALA

w Warszawie, przy ul. Hipotecznej № 5, tel. 152-71, 242-47,
adres telegr. „Tampol“.

ODDZIAŁY:

w Gdańsku, przy ul. Pfefferstadt № 1, telef. 38-85,
adres telegr. „Tam“,

w Poznaniu, Przy ul. Szymańskiego № 10, telef. 26-68,
adres telegr. „Tam“,

we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej № 52 adres telegr. „Tampol“.

AGENTURY:

w Nowo-Radomsku, Sosnowcu i Zdobunowie.

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

Poleca dzieło IGNACEGO DREXLERA

ODBUDOWANIE WSI I MIAST NA ZIEMI NASZEJ

WYDANIE II. 119 RYCIN I 4 DUŻE TABLICE. OKŁADKĘ RYSOWAŁA P. LUNA DREXLERÓW-
NA. LWÓW, 1921, STR. 323.

Dzieło to obejmuje w zwięzłej formie wszystkie wiadomości, dotyczące odbudowy, przebudowy i rozbudowy miast, uczy zakładać ulice i place, zawiera cenne rady w sprawie higieny domów i miast.

W osobnych rozdziałach zajmuje się autor nazwami osad, ulic i placów oraz pięknem miast i ich wartością zabytkową. Obszerny wykaz literatury, ułatwia czytelnikowi rozpoczęcie studiów samoistnych.

FIRMA EGZYSTUJE OD R. 1900.

Budowa dróg lądowych i wodnych

Kolejki wązkotorowe. Drogi bite. Bruki miejskie. Studja. Projekty.

Regulacja rzek. Całkowite wykonanie robót.

A. PRZYBYLSKI. Biuro Techniczne, Warszawa, Marszałkowska 22, tel. 55-15.

Zakłady graficzne
Drukarnia Ludowa
w Łodzi
ul. Przejazd № 19.



Wykonują szybko dla

MIAST i GMIN

Rzeczypospolitej Polskiej

BANDEROLE

opłat od wyrobów alkoholowych.